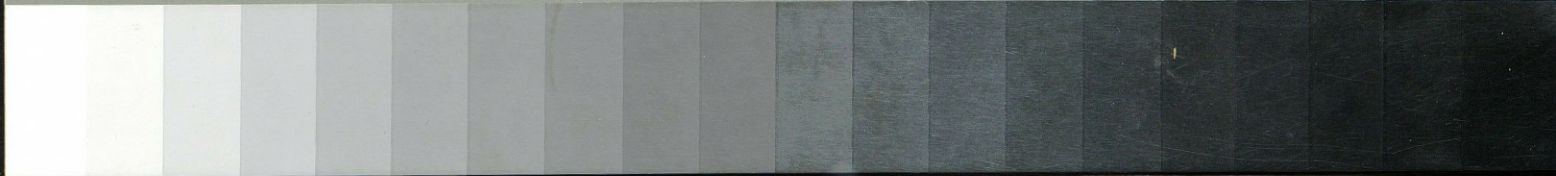


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

NR 39. — CENA 1 KORONA.

LUDWIK SIKORA.

SZWEDZI I SIEDMIOGRODZIANIE

W KRAKOWIE

1655—1657

Z ILLUSTRACYAMI.



CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU” W KRAKOWIE.

1908.



BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

NR 39. — CENA 1 KORONA.

LUDWIK SIKORA.

SZWEDZI I SIEDMIOGRODZIANIE
W KRAKOWIE

1655—1657

Z ILLUSTRACYAMI.



CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU” W KRAKOWIE.

1908.

Towarzystwo miłośników historii i zabytków Krakowa

mające na celu badanie przeszłości drogiej dla każdego Polaka stolicy dawnej Polski, obudzenie poszanowania jego pamiątek, gromadzenie ich do muzeum miejskiego — zmierza do tego celu między innymi przez wydawnictwa prac historycznych, opisów, przewodników, broszur popularnych, pamiętników, rycin, planów i t. d.

W myśl §. 4. statutu każdy członek naszego Towarzystwa otrzymuje **bezpłatnie** wszystkie powyższe wydawnictwa.

Wkładka roczna wynosi 8 kor., dopłata za doręczenie lub przesyłkę pocztową 1 koronę.

Każdy zapisujący się do naszego Towarzystwa, płaci więc niejako tylko prenumeratę wydawnictw. Im więcej członków przystąpi, tem bogatsze mogą być wydawnictwa.

Kto na cele Towarzystwa złoży jednorazowo przynajmniej **200 koron, jest członkiem - założycielem.**

Wzywamy przeto wszystkich, miłujących przeszłość Polski, przeszłość jej stolicy i jej zabytki — o przystępowanie do naszego Towarzystwa.

Oprócz „Biblioteki krakowskiej“ w formie niniejszego zeszytu wydajemy co roku ilustrowany **Rocznik**, zawierający **szereg prac historycznych, dotyczących przeszłości Krakowa.**

(Adres: Archiwum miejskie, Kraków, ulica Sienna l. 16).

Okładki ozdobne do Roczników
w trwałem angielskiem płótnie z wyciskami
do nabycia dla członków wraz z oprawą po K. 2.50.

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

LUDWIK SIKORA.

SZWEDZI I SIEMIOGRODZIANIE

W KRAKOWIE

OD 1633 DO 1637 ROKU.



ODBITO W Drukarni „CZASU“ W KRAKOWIE 1908 R.

93(438)7



31382 | 2

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA.

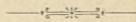
Jedne z najcięższych dla Polski — to lata 1655 do 1657. Szwedzki król Karol Gustaw dążył do tego, by zdobyć na Polsce Prusy i Pomorze, ująć w swoje ręce *dominium maris Baltici* i stworzyć wreszcie wielkie państwo pod swoim berłem. Korzystając z pretensyi Wazów do korony szwedzkiej i rzekomego ucisku innowierców polskich przez Jana Kazimierza, Karol Gustaw wypowiada jako obrońca swego tronu i protestantyzmu wojnę katolickiej Polsce, osłabionej i wyczerpanej z pieniędzy i wojska w walkach z Kozaczną. Pomimo usilnych starań zażegnania wojny ze strony rządu i narodu polskiego, król szwedzki w r. 1655 z 30 tysiącami wojska wylądował w Polsce i przy pomocy stronników, zwłaszcza Radziejowskiego, Opalińskiego i Radziwiłłów, zajmuje gród po grodzie, całą Wielkopolskę, Litwę, wkońcu Warszawę i Kraków. Równocześnie car Aleksy Michajłowicz zrywa traktat polanowski, zajmuje resztę Litwy, Rus Białą, ogniem i mieczem toruje sobie drogę do tronu Polski. A tymczasem na Ukrainie szerzy dalej mord i zniszczenie czerń kozacka z Chmielnickim na czele w nadziei utworzenia niezależnego państwa.

Jan Kazimierz, człowiek pełen dobrych chęci, ale słaby, bez energii, przez nieudaną wyprawę

żwaniecką, potwierdzenie paktów zborowskich i intrygi królowej zraził do siebie do reszty rozpolitykowanych magnatów i złe płatne wojska kwarciane, które coraz liczniej przechodzą na stronę nieprzyjaciela. Wobec takiego stanu rzeczy nie dowierza już własnym poddanym i nie czując się bezpiecznym w swem państwie, uchodzi do Głogowa na Śląsk, skąd stara się uzyskać pomoc u sąsiednich monarchów.

Tymczasem Polska prawie dwa lata jęczy w jarzmie niewoli srogich rządów Szwedów i Siedmiogrodzian. Karol Gustaw, upojony sławą tak łatwego podboju Polski, zrzuca z siebie maskę łagodnego króla protektora. Niepewny jutra, stara się wszelkinii sposobami wycisnąć z Polaków jak najwięcej, aby sobie móż powetować koszty wojny. Jego dowódczy, jak Douglas w Sandomierskiem, Oxenstiern na Mazowszu, Voese-man w Wielkopolsce, Wittemberg i jego następcy w Krakowskiem, stają się prawdziwymi satrapami. Czego sami nie mogą zniszczyć lub zabrać pod pozorem kontrybucyi, tego dokonywa ich wojsko. Nie oszczędzano nikogo i niczego; miasta, wsie i zamki, kościoły i klasztory im bogatsze, tem cheiwięj przetrząsano, tem bardziej uciskano podatkami i kontrybucyami. Od wieków nagromadzone w nich skarby kościelne i prywatne i arcydziela sztuki przeszły w ręce Szwedów i Siedmiogrodzian.

I Krakowa nie miał ominąć wróg, i w Krakowie po sobie pozostawił okrutne ślady swego pobytu. Ten ustęp z dziejów wojny chce tutaj skreślić.





KRÓL JAN KAZIMIERZ.

Sztých ze zbiorów hr. Czapskich w Muzeum Narodowem.

I.

Obleżenie Krakowa

od 25 września do 18 października 1655 r.

Po zdobyciu Warszawy dnia 9 września 1655 r. zdaża Karol Gustaw wprost na Kraków, gdzie schronił się Jan Kazimierz wraz z niedobitkami. Tutaj król Polski pragnął stawić nieprzyjacielowi czoło i powstrzymać go w dalszych zaborach. Dumni Szwed, upojony tyłu zwycięstwami, nie mógł pozwolić, aby pozostało miasto w Rzpltej, któreby nie złożyło hołdu poddaństwa temu, co „pobił Polaków nie widziawszy ich weale“.

Współczesny Kraków jako twierdza był silnie ufortyfikowany. Samo miasto mieściło się w obrębie dzisiejszych plantacyi, zamknięte wysokim, podwójnym murem wraz z 46 basztami, zaopatrzone mi w armaty. A wokoło opasywał mury wał i głęboki rów, napełniony wodą Rudawy. Liczba pozostałych mieszkańców — nie licząc więc tych, co uciekli — wynosiła do 5 tysięcy ludzi ¹⁾. Także Kazi-

¹⁾ Kraków pod względem zaludnienia bezpośrednio przed wojną szwedzką w r. 1655 był bardzo biedny. Pożary i morowe powietrze poprzednich lat, zwłaszcza w r. 1651-1652, pochło-

mierz i klasztor na Zwierzyńcu były obwarowane murem i ostrokołem. Właściwa twierdza, Wawel, połączony z miastem, obwarowany był murem i ostrokołem. Kraków był zawsze na pogotowiu do walki. Na dany znak biegli mieszczanie z czeładzią, z bronią w rękę, na wyznaczone im mury, baszty, lub gromadzili się do swoich dziesiętników. Zawsze kilkuset wyćwiczonych żołnierzy stało na pogotowiu. O zachodzie słońca dzwoniło lub bębniło na znak zamykania bram, klucze zaś składano w kancelaryi burmistrza. Nikt od tej chwili nie mógł wejść do miasta aż do świtu.

Nie dziwnego, że Jan Kazimierz liczył na Kraków, sądząc, że tutaj zdoła się utrzymać. Szlachta, mieszczanie, duchowieństwo Małopolski, zażywający od dawna błęgiego spokoju, zaskoczeni niespodzianie wojną, z obawy przed utratą mienia nie myśleli już o stawieniu oporu nieprzyjacielowi, o przybyciu królowi z pomocą. Z gorączkowym pośpiechem jedni uciekają za granicę, inni chowają swój majątek po piwnicach i klasztorach. Ale na Krakowie się król nie zawiódł. Energiczny ówczesny burmistrz, Andrzej Cieniewicz, człowiek niezwykłych zdolności, zwołuje przez lipiec i sierpień 1655 r. prawie codziennie radę miejską i 40 mężów na narady, aby na wy-

nęły sporo ludzi, obok tych, którzy, uciekając, w górach i lasach wyginęli. Do rozszerzenia zarazy przyczyniali się grabarze, którzy mózgiem zarążonego trupa namazywali bramy i drzwi bogaczy, aby po śmierci ich mogli zabrać im bogactwa i pieniądze. — Raczyński: Hist. J. Kazimierza t. I, str. 152.

padek oblężenia Krakowa, poczynić odpowiednie przygotowania. Uchwalono, aby 3 bramy miasta, t. j. Floryańska, Grodzka i Szewska, zostały otwarte; inne zabarykadowano ziemią i kamieniami. Nakazano sypać nowe wały i naprawiać stare mury. Wzbroniono mieszkańcom przetrzymywać obcych w swoich domach. Polecono cechom wydać broń, straż utrzymywać we dnie i w nocy na murach. Dwóch konnych ma objeżdżać okolice, którzyby „o niebezpieczeństwie awizowali“. Podzielone było miasto „na 4 Viertel“, t. j. grodzki, sławkowski, garncarski, rzeźniczy; wyznaczono więc dla każdej dzielnicy (Viertel) osobnych deputatów (Paweł Fryzenkier, Marcin Lochman, Kasper Celesta i Jerzy Pipan), którzy nadzorowali, aby żydzi po 100 złp. tygodniowo i mieszczanie odpowiednie sumy na wojsko składali, aby cechy wraz z czeładzią odbywały ćwiczenia wojskowe a mieszkańcy zaopatrywali się w żywność, drzewo, wodę na strychach i t. d. Fortyfikowaniem miasta kierował Izydor Affait, inżynier przysłany przez króla, sypaniem zaś wałów pan Miroszowski.

Dnia 14 sierpnia przybyła do Krakowa królowa polska Marya Ludwika z całym orszakiem i skarbami królewskimi. Przyjazd jej powiększył trwogę mieszkańców i przyspieszył przygotowania w zbrojeniu i gromadzeniu zapasów, do czego sama wiele się przyczyniła. „Królowa niebieskich i ziemskich zasięgała sposobów, aby podźwignąć Polskę... Trawiła bezsenne noce w zamku krakowskim, oblewając serce pokutnym żalem, a twarz serdecznymi łzami... przytem ustawicznie koło tego chodzila, coby na konserwacyą krakowską sposobić

mogło. Nalegała, aby zabezpieczyć miasto, napelnić go żywnością i obwarować municyą¹⁾. Trudności były duże w uzyskaniu pieniędzy, gdyż bogaci kupcy, bankierzy żydowscy i katolicycy wyjechali, a mieszczenie nie chcieli płacić uchwalonych podatków, ani pożyczać wobec niepewnego wyniku wojny. Królowa ofiarowała resztę swoich klejnotów, a za pośrednictwem kanclerza, biskupa warmińskiego, Jana Wydźgi, uprosiła ówczesnego biskupa krakowskiego, Piotra Gębickiego, że własnym kosztem wystawił 800 piechoty i ofiarował z własnej kasy pewną sumę²⁾. Tymczasem gruchnęła wieść o poddaniu się Warszawy i przegranej Polaków pod Opoczmem. Podskarbi Leszczyński wymógł na biskupie, Piotrze Gębickim, iż po naradzie z kapitułą kazał zebrane po kościołach wota, kielichy, monstrancje i naczynia złote, wartości 70–80 tysięcy złp., oddać mennicy krakowskiej, będącej pod zarządem i nadzorem Włocha Zacherlego i mieszczanina Błażeja Chrzastowskiego³⁾. Sufragan krakowski Andrzej Lipnicki, jak i mieszczenie, starali się usilnie, aby naczyn i rzeczy Bogu poświęconych nie niszczone, lecz aby sprzedano najpierw dobra duchowne na potrzeby kraju i miasta, a dopiero w razie ostatecznym użyto złota kościelnego⁴⁾. Nie było jednak innej rady.

Senatorowie nakłaniali królową Maryę Ludwikę, aby opuściła Kraków. Po długich nalega-

1) Wójcicki: Pam. Wydźgi, str. 77.

2) Raczyński; Pam. Krak., str. 299.

3) Temberski: Annales, str. 312.

4) Temberski: Annales, str. 312.

niach wyjechała wraz z swoim dworem w pierwszych dniach września 1655 r. Ze łzami w oczach żegnając się z rajcami, zachęcała mieszkańców do walki z nieprzyjacielem.

A w drodze smutne trapiły ją myśli, „że będąc monarchinią wielkiego królestwa, musi teraz jako wygnanka cudze pocierać kąty, słuchać różne o tem świata opinie... zgubić wszystko... koronę i państwo, brzmiać głośno po świecie sławę, a co największa patrzeć na ruinę ginących i na wolnościach i na duszach poddanych“¹⁾. Wyjazd królowej wywarł wielce przygnębiające wrażenie. Niektórzy mieszkańcy Krakowa na wieść o nadciągających hufcach nieprzyjacielskich ładują na wozy żywność, mienie, i uciekają w góry. Na odwrót zaś z okolicznych wsi i miasteczek chroni się ludność w mury miasta. Ulice i drogi zapelniały wozy, bydło i gromadki obradujących. Z ratusza prawie co godzina wychodzą nowe rozporządzenia. Na murach i wałach roi się od pracujących; wszędzie słycać nawoływania, rozkazy, loskot zamykających się bram i zaciąganych na mury armat, ogłosy bębnów i szczyk broni.

Dnia 14 września przybyła część wojska polskiego pod wodzą hetmana Lanckorońskiego i zajęła świeżo usypane wały i okopy między Prądnikiem a Kleparzem. Podniosło to ducha w załozdze i mieszczanach. W pięć dni później (19 września) pod wieczór stanął nareszcie pod Krakowem

¹⁾ Rudawski: t. II, str. 27.

sam król Jan Kazimierz z 2 tysiącami konnicy, kwarcianymi i pospolitem ruszeniem oraz wierną mu z siedmiu województw szlachtą. Wojska królewskie rozłożyły się obozem na przestrzeni od pałacu łobzowskiego przez Kleparz aż po Dąbie.

Krakovianie przyjęli serdecznie, choć bez przepychu, swego władzcę, przeznaczając mu na razie na kwatere dom Montelupich na Kleparzu. Hetman Lanckoroński zamieszkał w probostwie św. Floryana. Zajaśniało oblicze królewskie na widok jako tako ufortyfikowanego miasta. Lecz nowa niespodziewana spotkała króla kłeska. W obozie jego wojska, znurzonego długim marszem, wybuchł bunt z powodu niewypłaconego kwarcianym żołdu. Zawiązano konfederacyę z Aleksandrem Tyrawskim jako marszałkiem na czele i Prąckim jako zastępcą jego. Przyłączyła się do niej część szlachty, stronników króla szwedzkiego. Reszta zaś opuszcza obóz i uchodzi, pozostawiając wszystko na łasce losów. Początkowo król starał się bunt zażegnać perswazyami i obietnicami; gotów był zaraz część żołdu wypłacić. Lecz kwarciani, przekupieni przez Szwedów, widząc przykre położenie króla, nie chcieli się zgodzić; tem butniej nawet występowali. Jan Kazimierz, nie mając innego wyjścia, zwołał dnia 20 września 1655 r. na zamku krakowskim radę senatorską, złożoną z 2 arcybiskupów (Andrzej Leszczyński arcybiskup gnieźnieński, Tarnowski arcybiskup lwowski), 8 biskupów (Piotr Gębicki biskup krakowski, brat jego Floryan biskup łucki, książę Czartoryski biskup kijowski i t. d.) i 30 senatorów, na której po długich naradach i obmyślaniu środków i sposo-

bów ratunku ojczyzny zapadła uchwała, aby król opuścił Kraków i szukał schronienia za granicą. Jan Kazimierz za żadną cenę nie chciał przyjąć tej uchwały. „Skoro wziąłem koronę i poprzysiągłem jej bronić, złożę ją tylko wraz z życiem, ponieważ ją wziąłem w Krakowie, zatem tu chcę żyć lub umrzeć. Niechaj obywatele, co mnie opuścili w polu i porzucili szeregi, patrzą na mój skon w tych murach. Na pokorne modły zeszeł mi Bóg pomoc, a jeżeli nieodzowne są jego wyroki, nie umrę bez chwały, gdyż zginę w stolicy królestwa“¹⁾. Udaje się też król po raz drugi do obozu i gorącą wymową i obietnicami wypłacenia żołdu w kwocie 30.000 talarów stara się jeszcze raz skłonić do posłuszeństwa niesforne wojsko i szlachtę. Daremnie jednak. Usłuchał więc wreszcie rad wiernego senatu, prymasa zwłaszcza Andrzeja Leszczyńskiego, aby uchwodził za granicę. 25 września 1655 r. o jedenastej przed południem opuścił Kraków²⁾, by zdążać do Głogowa. Obronę miasta porucił Stefanowi Czarnieckiemu kasztelanowi kijowskiemu z 3.000 wojska³⁾, zaś skarb królewski Jerzemu Lubomirskiemu marszałkowi koronnemu. Część zbuntowanych wojsk, przeprawiwszy się zaraz pod Zwierzyńcem w bród przez płytką Wisłę, uciekła w góry, gdzie później wszyscy dostają się w ręce nieprzyjaciela. Reszta zaś rozprószyła się

¹⁾ Kochowski: Climactery II, str. 32.

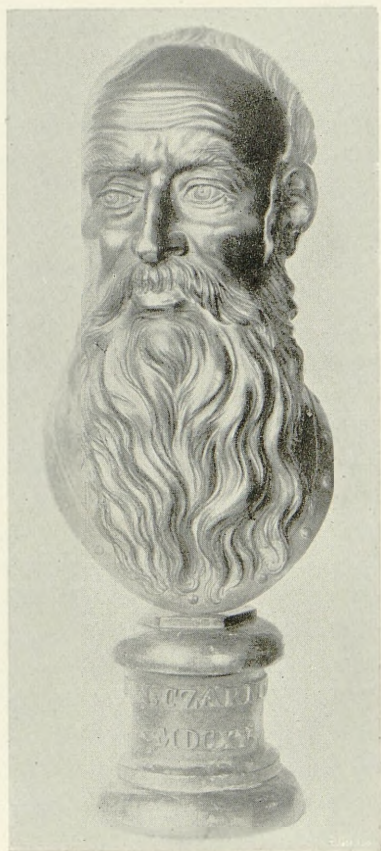
²⁾ Kron. Szym. Starowolskiego, Bibl. Ossol., nr. 326.

³⁾ Trudną jest rzeczą oznaczyć dokładnie, ile liczyła załoga krakowska w czasie samego oblężenia. Niektórzy historycy podają 7.600 ludzi, Lengnich (Geschichte der preus. Lande, VIII, str. 136) 3.600, Muczkowski (Dodatek „Czasu“ z r. 1858,

po okolicy, rozsiewając fałszywe wieści o abdykacyi króla, rabowała i palila okoliczne wsie i miasteczka, czekając sposobności, aby się ze Szwedami połączyć. Niewielka tylko garstka przeszła pod naczelną władzę Czarnieckiego.

Prosił on króla, aby możliwie najprędzej przysłał mu pomoc, gdyż z tak szczupłą załogą niedługo będzie mógł stawić opór znacznie liczniejszemu nieprzyjacielowi. A iż w dniu wyjazdu króla rozeszła się wieść, że przednie straże szwedzkie ukazują się w okolicy Zielonek, natychmiast wprowadził wojska do Krakowa i porozstawiał w pogotowiu do boju. Kilkanaście oddziałów wprowadzono na zamek, nad którymi objął komendę Michał Rupniowski starosta lelowski wraz z burgrabiami: Wojciechem Ujejskim, Rylskim, Szembekiem, Zielińskim, Zawadą i Kochańskim. „W samym rynku objął straż... Lubowiecki. Piechota lanowa, nad którymi był pułkownik... Stanisław Zagurski, strzegła murów od bramy Grodzkiej aż do Mikołajskiej... któremu była przydana kompania Tedwina z pułkiem... Gubernatora. Piechota p. Zagurskiego była in praesidio... od św. Anny i do Szewskiej Bramy. Piechota sandomierska pułkownika Andrzeja z Gnoynika Gnoińskiego miała praesidium Bramy Floryańskiej, Mikołaj-

str. 440) aż do 100.000. Lecz jeżeli się zważy, że Czarniecki wyruszył po kapitulacyi z 1.700 ludzi i że samo miasto liczyło około 5.000 mieszczan, to przeciętna liczba biorących udział podczas samego oblężenia w obronie miasta wynosić mogła conajwyżej kilka tysięcy załogi wraz z cechami, akademikami i wojskiem Czarnieckiego.



STEFAN CZARNIECKI
hetman wielki koronny. † 1665.

Popiersie bronzowe współczesne.
Własność hr. K. Lanckorońskiego w Wiedniu.

skiej i Nowej Bramy. Wiślną Bramę pan Zagurski trzymał, Sławkowską... piechota Gubernatora¹⁾. Tak naprędce obsadził wojskiem mury miasta i zamku.

Wtem na odgłos dzwonów rozległ się po ulicach Krakowa krzyk „do broni“. Lubomirski, wyważywszy drągiem drzwi skarbcza królewskiego, zabiera z niego 3 korony (polską, szwedzką i moskiewską), berło, wszystkie klejnoty i archiwum, i wywozi je pod osłoną wojska na Spiż do swego zamku w Lubowli. Czarniecki zaś rozkazuje natychmiast spalić domy i zabudowania przedmieść północno-wschodnich, aby nie służyły nieprzyjacielowi za schronisko. Pożar wskutek niepomysłnego wiatru przybrał wielkie rozmiary. Iskry, głównie i kłęby buchającego dymu zaległy miasto. Przez całą noc z dnia 25 na 26 września mieszczanie i wojsko czuwali na wałach i dachach kościołów i domów. Pomimo tego wybuchł pożar w samym mieście w kilku miejscach, niszcząc wiele zabudowań²⁾.

W południe 26 września 1655 r. nadejść Karol Gustaw z całą armią pod Kraków. Wojska nieprzyjacielskie zajęły przestrzeń od Woli Justowskiej, Czarną Wieś, Łobzów, aż po Kleparz, generał Wittemberg Kleparz z dymiącymi się jeszcze od pożaru domami, Wesolą, aż po Dąbie. Król

¹⁾ Kronika ks. Szymona Starowolskiego, rkp. Bibl. Ossol., nr. 326.

²⁾ I tak spaliły się: młyn na Piasku, wodociąg miejski (w miejscu dzisiejszego pomnika Rejtana), baszta kuśnierska wraz z garbarnią, budynki koło kościoła św. Anny, kościół OO. Franciszkanów oprócz kapliczki św. Salomei i prezbite-

Szwecy zamieszkał w opustoszałym pałacu w Łobzowie. Tutaj, dowiedziawszy się na radzie wojennej, iż Jan Kazimierz wraz z senatem uszedł z Krakowa, w gniewie rzekł: „Dlaczego żaden z panów nie wychodzi, aby mnie wprowadzili na tron królewski, lub przynajmniej tenże obiecali“¹⁾. Wittembergowi polecił ufortyfikować się należycie w Dąbiu i zbadać, która część miasta jest najsłabiej obwarowaną. Sam zaś natychmiast wyruszył z częścią wojska w pogoń za królem Polski, chcąc go pojmać wraz z senatorami.

Tymczasem hetman Lanckoroński w porozumieniu ze Stefanem Czarnieckim zgromadził niewielką garstkę wojska kwarcianego i szlachty sprzyjającej królowi i osadził ją w okopach pod Krzemionkami wzdłuż prawego brzegu Wisły i jej odnogi zakazimierskiej w celu niedopuszczenia nieprzyjaciela do przejścia przez wspomnianą rzekę. Miał zatem na celu bronić południowo-zachodniej części Krakowa. Dowiedziawszy się o zamiarach seigniora Jana Kazimierza przez króla szwedzkiego, zmienił plan, opuścił to stanowisko, by nieść pomoc królowi, a zarazem połączyć się z armią przybywającą z Rusi i połączonemi siłami natrzeć na nieprzyjaciela. Podążył więc 26 września wieczorem wprost w kierunku Tarnowa. Lecz nieprzyjaciel udare-

ryum, część Collegium Jagiel., którego tylną część dzięki nader ludzkiej energii profesorów Marcina Stankowicza, Radyminskiego i akademików zdolano uratować. Wybuchł ogień także w pałacu biskupim przy ul. Wiślniej i na strychach pałaców królewskich na Wawelu, który ugasiła stojąca tam piechota.

¹⁾ Rkp. Bibl. Jag. nr. 3742.

mniał jego plany. Karol Gustaw, dopadłszy hetmana Lanckorońskiego pod Wojniczem, po krótkiej, zaciętej walce, utraciłszy 300 piechoty szwedzkiej, rozbił w puch Polaków. Lanckoroński ledwo sam uszedł cało dzięki Kochowskiemu i Bidzińskiemu¹⁾. Król szwedzki zaniechał dalszego ścigania i wrócił pod Kraków, prowadząc kilku znaczniejszych jeńców²⁾.

Stefan Czarniecki, po ustąpieniu Lanckorońskiego z pod Krzemionek, obsadził zamek 1400 żołnierzami, 400 zaś pozostawił na rynku na pogotowiu, aby wzmocnić tę część miasta, która będzie najbardziej zagrożoną. Szwedzi jednak dobrze wyzyskali sytuację. Wittemberg, który już okopał się w Dąbiu, dowiedziawszy się o opuszczeniu Krzemionek przez Lanckorońskiego, przeprowił się przez Wisłę i otoczył 26 września o godz. 9tej rano cały Kazimierz. Następnie „przebrał kilku rajtarów szwedzkich w polskie szaty i pod dowództwem kilku zdrajców Polaków przywarta bramą wielicką, zabiwszy straż, wojsko szwedzkie do Kazimierza wprowadził“. Szybko przebiegli oni Stradom, dążąc do grodzkiej bramy; lecz tu „ostrożnych zastali i musieli od bramy powrócić“³⁾. Wtedy „rozbiegli się po całym Kazimierzu z wściekłą furją, z dobytym gołym orężem poczeli domy, kamienice rabować, wpadli tedy w kościół Bożego Ciała, ludzi w kościele obdzierali, nikogo przecież nie zabijając, ani raniąc. Wtenczas z ciborium

¹⁾ Kochowski: Climactery II, str. 44.

²⁾ Temberski: Annales, str. 317.

³⁾ Kronika ks. Szymona Starowolskiego, Bibl. Ossolińskich. nr. 326.



dwie puszki srebrne z Przenajśw. Sakramentem wzięli i Sakrament na cmentarz wysypali. Wyszedł ks. zakrystyan zbierać hostye, a jeden z Szwedów pomagał mu też zbierać... ludzie przez 3 dni z kościoła wychodzić nie mieli i tam z dziećmi sypiali i jeść sobie gotowali... Potem przyszło kilkunastu Szwedów na cmentarz, przeciwko którym wystąpili, przywitali ich i prosili do klasztoru, częstowali winem, którzy z podziękowaniem odeszli. W kilka godzin wojsko szwedzkie, popiwszy się u żydów do syta, poczęli do klasztoru wyrąbywać drzwi... Brat Mrowiński dziekan i szafarz, umiając po niemiecku, podążył do nich... otworzył im wrota, a ci szturmem w samej bramie przebili mu szpadą skronie, że zaraz padł i umarł, co widząc bracia, puciekali wszyscy na kościół, a Szwedzi wtarli do cel i poczęli rabować — i nasi katolicy z nimi. Izby prałackie pozabierali, wyrzucając to wszystko, czego prałat z sobą wzięść nie mógł, i księgi włoskie i insze sprzęty, co wszystko katolicy brali... furtyana z Krzyszkowie postrzelili a on w szale uciekając na stajni umarł¹⁾. Wittemberg pozwolił wojskom swoim na rabunki i grabieże kościołów i domów przez 3 dni. Dnia 29 września powrócił z pod Wojnicza król szwedzki i zamieszkał już wraz z innymi wodzami w izbach prałackich kanoników regularnych w klasztorze Bożego Ciała. Przyjmował i gościł Karola Gustawa ks. Hiacynt, słynny w owym czasie kaznodzieja wspomnianego klasztoru. Odwdzięczając się za gościnność zakonników, kazał król szwedzki

¹⁾ Rkp. Bibl. Jag. nr. 3742.

każal zabrać z piwnic kilkadziesiąt fasek masła, serów, mąki i sodu... ze skarbcza kościelnego, w którym było wiele depozytów miejskich i srebra kościelnego, i sobie oddać¹⁾. Pozwolił ledwie po kilkukrotnych prośbach zamieszkać w zakrystyi zgłodniałym zakonnikom, ukrytym po strychach i w wieży kościoła. Każal wreszcie wypuścić do domów ludność zamkniętą w kościele Bożego Ciała, lecz zabronił przez dwa tygodnie wszelkich śpiewów, dzwonienia i odprawiania mszy św. Tak klasztor Kanoników regularnych na Kazimierzu stał się tymczasowo rezydencją szwedzką. „Tutaj hordy nieprzyjacielskie... wraz z przebranymi po niemiecku żydami ze wsi i miasteczek, bydło, konie, owce zabierali i do sadu klasztornego naganiali i zabijali na potrzebę dworu królewskiego... z kościołów brali aparaty i z nich w refektarzu nasi krawcy polscy i szwedzcy robili kabaty, płudry, pendety i inne rzeczy. Wina z piwnic miejskich, szlacheckich pozabierali, zwozili do klasztoru, i tutaj... robili piwa i miody²⁾. Resztę klasztorów i kościołów na Kazimierzu po zrabowaniu obrócono na pomieszczenie wojska, n. p. kościół św. Katarzyny przeznaczono na lazaret wojskowy, w części na składy amunicyi i stajnie dla koni. Duchowieństwo świeckie i zakonne Kazimierza i Stradomia zapłaciło kilkakrotnie kontrybucyę w rozmaitej formie pod grozą natychmiastowej egzekucyi³⁾.

1) Tamże.

2) Tamże.

3) N. p. Wittemberg w imieniu króla zażądał od klasztoru św. Katarzyny następującego okupu: „Ponieważ okoliczna

Czarnecki, badając pilnie ruchy nieprzyjacielskie, skupił tymczasem większą część załogi na Wawelu. Król szwedzki wysłał zaraz po przybyciu z pod Wojnicza do naczelnika załogi krakowskiej parlamentarza Paskerego z propozycją wydania miasta, poddania się i łąznania najeźdźcy swym panem, powołując się na „ucieczkę Jana Kazimierza, poddanie się części wojska kwarcianego i klęskę Potockiego, zadaną przez Kozaków. Obiecał oblężonym za to swoją łaskę“. Stefan Czarnecki odpowiedział: „Kraków dwom panom podlegać ani nie chce, ani nie może bez złamania wiary, którą nad życie ceni, że wolą wszyscy będący w mieście zasypać się gruzami, aniżeli wpu-

potrzeba wyciąga, aby króla IMC. Szwedzkiego gwardya miała swoje opatrzenie przy Krakowie z okolicznych królewskich i szlacheckich majątności, według podanej assignaty IMC Pana Generala, a ponieważ dotychczas bardzo mało ledwie co według tej assignaty oddano, dlatego teraz powtóre surowem rozkazaniem Króla IMC. Szwedzkiego naprzód naznacza się, aby jak najprędzej i bez wszelakiej odwłoki według tej specificowanej assignaty oddawali, to iest 8 twardych talerów, 8 ćwiertni żyta, 6 ćwiertni siodu piwnego, 3 ćwiertnie chmielu, 12 ćwiertni owsa, 8 funtów mięsa, 20 par pończoch dla żołnierzy, 20 par trzewików, 6 wozów siana, 3 wozy słomy, 20 podków, 200 hufnalów, 60 funtów zagrzeby (?), 30 funtów łożu do świec, 7 wozów drew, 1 woz prosny (?), 12 chłopów do codziennej roboty, 2 cieślów, 2 mularzów. Według której assignaty zwyż specificowanej jeżeli to wszystko zupełna nie będzie oddane, niech wiedzą ci, którzy do tego należą, że tych ekecucya żołnierska nie minie, od tych tam będących oficerow exekutorów, którzy tedy byli jeszcze pozostawali oddania poborów pokazawszy ich kwitów, będą od tego uwolnieni. Signatum w Krakowie dnia 27 Novembris anni 1655 Króla IMC Szwedzkiego położony. Woy-skowy (?) Generalny Comisarz Georg Wittemberg.

ścić do miasta wroga króla Kazimierza i próżną są pogroźki walecznym czynione“¹⁾. Karol Gustaw, oburzony stanowczą i odmowną odpowiedzią Czarnieckiego, rozkazał natychmiast przypuścić szturm na Stradom. Szwedzi „pod osłoną domów, lubo z dział na nich z zamku bito“, przeprawili się przez Wisłę i poczęli ostrzeliwać Wawel. Część zaś, naprawiwszy na wół rozebrany most, łączący Kazimierz ze Stradomiem, zajęła szpital św. Jadwigi, klasztor OO. Bernardynów, kamienice Ługowskiego i pałac Wielopolskiego, i po wytoczeniu armat na strychy zasypywała gradem pocisków załogę i mury zamkowe, robiąc znaczne szkody²⁾. Czarniecki, otrzymawszy ciężką ranę w dolną szczękę od szwedzkiej kuli, widząc wkraczające hufce nieprzyjacielskie na Stradom, kazał swoim żołnierzom rzucać granaty i sztuczne ognie, aby wzniecić pożar w domach zapelnionych wojskami szwedzkiemi i w ten sposób zmusić je do ustąpienia. Plan ten wyparcia nieprzyjaciela zapomocą spalenia Stradomia powiódł się też w zupełności. Niedługo w kilku miejscach wybuchnął pożar, którego

¹⁾ Muczkowski, Dodatek „Czasu“ z r. 1858, str. 440.

²⁾ Wtedy zapaliła się od pocisków szwedzkich baszta zamkowa przy kuchniach królewskich i więzania ganków pałacu. Pożar ugaszono z wielką trudnością dzięki gorliwości Czarnieckiego, który dla przykładu wraz z starostą chełmińskim sam wodę nosił i drugich do tego zachęcał. Szwedzi podpalili zapomocą beczek ze smolą pierwsze wrota grodzkiej bramy i domy przy ulicy Grodzkiej przy drugiej furcie. Ogień ten ugasił pan Zagurski wraz z swoją piechotą. Kronika Ks. Starowolskiego, str. 13.

plomień ogarnęły całe przedmieście¹⁾. Szwedzi, rażeni z jednej strony pociskami wojska polskiego, z drugiej parzeni żarem palących się zabudowań, poczęli się cofać. Wtedy burmistrz miasta A. Cieniewicz, dosiadłszy konia, na czele mieszczan uzbrojonych w broń palną, siekiery, drągi i kamienie, wraz z oddziałem Gnoińskiego, złożonym z rzemieślników, wypadł niespodziewanie bramą grodzką, z wielką gwałtownością natarł na Szwedów i po krótkiej walce wyparł ich na Kazimierz. Zapadające ciemności nocy rozjaśniła szeroko rozlana luna gorejącego jeszcze Stradomia, przerywając zaciętą walkę. Rezultat, to 30 pogrzebanych w gruzach Szwedów wraz z kilku poległymi Polakami.

Lecz okopiałe mury, sterczące kominy spalonych domów, rana zadana Czarnieckiemu, budziły wśród mieszczan i załogi niepewność i zwątpienie w możność stawiania dalszego oporu nieprzyjacielowi. Proszono naczelnika i burmistrza, aby siebie i lud zdali na łaskę króla szwedzkiego. Lecz bezskutecznie; Czarniecki nie chciał ani słyszeć o poddaniu miasta Szwedom.

Następnego dnia 28 września nadeszła oblężonym nowa pociecha i zapął do dalszej walki. Młodzież akademicka w liczbie 200, która przez cały czas oblężenia strzegła murów od bramy Szewskiej do Wiślniej, udaje się na ratusz z prośbą o broń i pozwolenie wykonania napadu na nie-

¹⁾ Wtedy zgorzały kościoły: św. Sebastjana, św. Gertrudy, św. Agnieszki, klasztor OO. Bernardynów i kilkadziesiąt domów.

przyjaciela. Czarniecki, dowiedziawszy się o tem, „rozkazał wydać im zaraz broń, posłał im czerwoną chorągiew z białym krzyżem, aby im stała przed oczy ten święty obowiązek, iż prawi synowie ojczyzny w dochowaniu należnej jej wierności, nie powinni się lękać nawet rozlewu własnej krwi“¹⁾. Uszykowani pod dowództwem kolegów Sewerynowicza i Matyjańskiego udają się do kościoła św. Anny i tu po wysłuchaniu Mszy św., spowiedzi i gorących modłach u grobu św. Jana Kantego, wśród licznie zebranego tłumu, aż do łez rozrzewnionego na widok młodzieży pełnej poświęcenia, udają się na rynek i czekają na rozkazy naczelnego wodza. Po chwili nadszedł Czarniecki. Na widok jego krzyknęli wszyscy: „do boju wieść nas, do boju“. Wzruszony młodzieńczym zapalem, dodał oddział zamkowej załogi i kilkudziesięciu rzemieślników. Pod wodzą Krzysztofa Wąsowicza, pułkownika dragonów i Konstantego Byliny, setnika królewskiej husaryi, ukrytą furtką pod Wawelem dostali się na Stradom. Przy królewskim moście tak silnie natarli na Szwedów, iż po kilkugodzinnej walce, zabrawszy im 2 działa i wiele innych łupów, powrócili furtką św. Anny do miasta, gdzie ich witano z wielkim entuzjazmem.

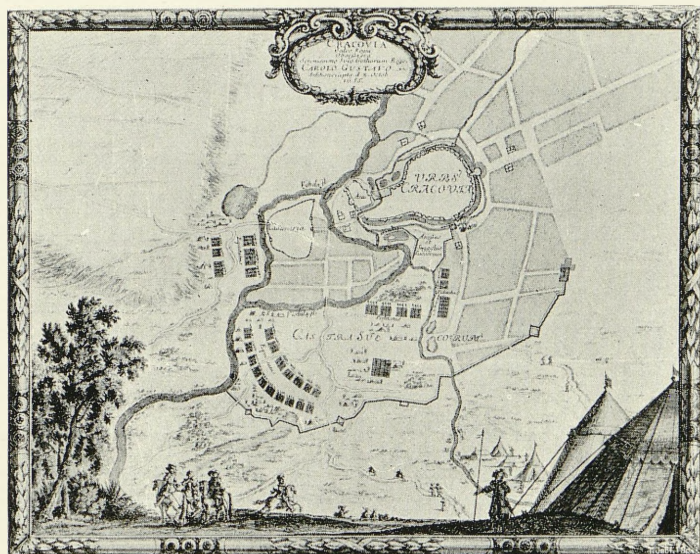
Nie zaprzestali Szwedzi usiłowań, by zająć miasto. Dnia 29 września poczęli podkopywać mury w ogrodzie jezuickim; udaremnił ich akcyę Czarniecki przez spalenie domów i szpitala św. Sebastjana. Posunęli się tedy dalej i zapomocą

¹⁾ Muczkowski, Dodatek „Czasu“ z r. 1858, str. 447.

drabin wdzierali się do miasta przy bramie Dominikanów, ale akademicy pod dowództwem pułkownika Wolfa, pod osłoną dział umieszczonych w basztach kościoła św. Józefa i św. Andrzeja, odparli ich od murów.

Król szwedzki, widząc, że Krakowianie nie tak szybko się poddadzą i otworzą bramy miasta, postanowił wpieryw przez szpiegów zbadać, która część miasta jest najsłabszą, i w tę skierować większy ogień. Przekupieni aryanie i żydzi wskazywali Karolowi Gustawowi, że najgorzej ufortyfikowaną częścią miasta jest Mikołajska brama. Tam też zaraz 30 września wysłał generała Wittemberga z hufcem wojska. „Począł on sypać w nocy szańce, kłaść faszyny, zataczać armaty, stawiać aprosze, a choć temu przygotowaniu przeszkadzano, albowiem z zamku i z miasta dano 100 strzałów armatnich, to jednak zachował się zupełnie spokojnie“¹⁾. Po odpowiednim okopaniu i obwałowaniu się, z rannym brzaskiem skierował wszystkie działa na bramę Mikołajską i klasztor zwany „Gródkiem“. Przez wybity w murze wylom zaczęli Szwedzi wdzierać się do miasta. Duchowieństwo, w uroczystej procesyi, obnosząc Przenajświętszy Sakrament po rynku, błogosławiło odpierających nieprzyjaciela akademików pod dowództwem setnika Byliny, przy pomocy piechoty z kapitanem Wolfem na czele. Walka trwała do południa. Szwedów wyparli z murów i walącej się Mikołajskiej bramy, zniszczyli im oblężnicze roboty i zagwoździli 3 działa, które, nie mogąc ich uprowadzić,

¹⁾ J. Louis: Wieś Paczółtówice, str. 70.



PLAN KRAKOWA W CZASIE OBLĘŻENIA W R. 1655.

Pufendorf Samuel De rebus a Carolo Gustavo gestis Norimbergae 1696.

wrzucili do rowu, oddział zaś Wittemberga w puch rozbili. Karol Gustaw, dowiedziawszy się o pogromie swoich, zerwał się od obiadu, wsiadł na konia i z nowym hufcem podążył z pomocą na plac boju, aby swą obecnością powstrzymać pierzechających i zagrzać do walki. Po zatoczeniu powtórnie kilku ciężkich dział nastąpiła znowu kanonada ¹⁾. Kościół na „Gródku“ i Mikołajska brama, obrzucone gradem pocisków i sztucznych ogni, splonęły. Pozostałe zakonnice ledwie z życiem uszły. Wtedy wybuchł pożar na jednej z wież kościoła Panny Maryi, który z trudnością zdołano ugasić ²⁾. Pomimo zdwojonych sił nieprzyjacielskich i ilości pocisków, akademicy wraz z rzemieślniczą czeladzią, wsparci oddziałem przysłanym przez Czarnieckiego, tak dzielnie się bronili, iż Szwedzi, straciwszy znowu kilka dział i 100 żołnierzy, musieli wkońcu ustąpić. Po stronie oblężonych padło kilku studentów, setnik Bylina i znakomity inżynier Cekwart.

Pod wieczór jednak znowu nieprzyjaciel, badając niejako w różnych częściach miasta wytrzymałość murów, chciał wdrzeć się od strony kościoła OO. Reformatów, lecz i tu bezskutecznie. Spaliwszy tylko klasztor, cofnęli się Szwedzi na plac Biskupi

¹⁾ Podczas największej walki w mieście „różni żołdaci, hultajstwo i zdrajcy“ rabują starą mennicę i stare kamienice Ossolińskich, a przedewszystkiem żydowskie sklepy. Mieszczanie odpierający nieprzyjaciela, dowiedziawszy się, „że miasto rabują, poczęli zbiegać z murów w celu obrony swego mienia. Lecz Czarniecki hultajstwo rozpłoszył“. Kron. ks. Szym. Starowolskiego, str. 17.

²⁾ Kronika klasztoru Zwierzynieckiego z r. 1655.

i przez całą noc sypali szańce i wały, od bramy Mikołajskiej przez Kleparz aż po Piasek. Dnia następnego zatoczyli na klasztor Karmelitów kilkanaście armat i przypuścili nowy atak na basztę przy Szewskiej bramie, ale i tą razą bez żadnych rezultatów. Skoro Szwedzi widzieli, że i to miejsce jest niedogodne, cofnęli się na Kazimierz, klasztor zaś Karmelitów, zrabowawszy, podpalono i zbeszczeszczono ¹⁾. Po ustąpieniu z tej strony nieprzyjaciół akademicy potajemnie z polecenia Czarnieckiego wyprawili się do płonącego klasztoru na Piasku, aby zamurowane tam skarby kościelne Karmelitów z Lublina, z Czernej, Lwowa i osób prywatnych uratować od ognia. Po długich poszukiwaniach wśród płomieni zdołali je odnaleźć i przewiezione do miasta ukryli w podziemnych piwnicach. Udało się także akademikom ocalić przed rabunkiem Szwedów kosztowności klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Most, zwany królewskim, łączący Stradom z Kazimierzem, okazał się dla nieprzyjaciół po spaleniu niektórych budynków bardzo niedogodnym. Wystawiony był na ogień dział zamkowych i przy każdorazowym przejściu wojsk szwedzkich padało wielu od pocisków polskich. Wybudowali więc Szwedzi nowy z zabranych łodzi solnych, na 120 stóp długi, na 4 jeźdźców szeroki między Grzegórkami a Krakowem (mniej więcej poniżej

¹⁾ Wtedy jakiś arianin szpadą przebił twarz cudownego obrazu Najśw. Panny, naigrawając się z świętości i cudów, mówiąc „cóż mi zrobi wasza Marya“. Niedługo świętokradzca czekał zasłużonej kary; po chwili pierwszy, z rusznicy polskiej ugodzony kulą, padł trupem.

obecnego kolejowego mostu). Reszta szwedzkiej armii podczas tych oddzielnie przypuszczanych szturmów rozbiegła się po okolicy w celu niedopuszczenia jakiegokolwiek pomocy oblężonym i dla nagromadzenia żywności. Zrabowali i złupili okoliczne miasteczka, wsie, a zwłaszcza klasztory i zamki.

Karol Gustaw, widząc, że ze strony Polaków w okolicy Krakowa nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, ściągnął zewsząd całe wojsko i postanowił przypuścić ogólny atak. Cały dzień 1 października wojska nieprzyjacielskie, opasujące Kraków, spędziły na sypaniu wałów. Zatoczyli na gruzy kościoła św. Floryana, Karmelitów, na spalone domy Stradomia, Kleparza i Piasku wielkie działa oblężnicze. Ale i oblężeni nie próżnowali; barykadowali ulice, naprawiali nadwyreżone mury, zaciągali armaty na nie, przyczem ustawicznie ostrzeliwali nieprzyjaciela, przeszkadzając mu w oblężniczych pracach. Nazajutrz (2 października) rozpoczęli Szwedzi ze wszystkich stron od samego świtu z wielką gwałtownością szturmować miasto. Walka trwała przez 3 dni. Najsilniej prażono załogę polską w rondlu i na murach przy Floryańskiej bramie z armat, umieszczonych na kościele św. Floryana. „Wtedy po wyrzuceniu 300 kul działowych zdołano zaledwie mały wylom w murze zrobić“¹⁾. Równocześnie jazda i piechota, pod osłoną na nowo zatoczonych na klasztor Karmelitów na Piasku dział, uderza na Szewską furtkę. Wittem-

¹⁾ Muczkowski, Dodatek „Czasu“ z r. 1858, str. 451.

berg zaś za pomocą drabin wdziera się przez mury przy ul. Wiślniej; lecz rażony tutaj bardzo silnie ogniem zamkowym, przerzuca się ku furcie Dominikanów, starając się bezskutecznie dostać do wnętrza Krakowa.

Stefan Czarniecki przerzuca i skupia załogę w miejsca najbardziej zagrożone przez nieprzyjaciela. Przerażliwy huk, szum i swist latających kul, wśród gęstego kłębu dymu, trzask pękających granatów, pomieszany z jękiem na gwałt bijących dzwonów, zdały się zapowiadać ostatnią godzinę broniącemu się miastu. Jeden granat spadł do gmachu Akademii Jagiellońskiej, właśnie gdy tam obradowali profesorowie nad losami, jakie ich i miasto czekają. Szczęściem, odbiwszy się od dachu, rozpękl się bez wyrządzenia większej szkody. Ale i miasto dzielnie się bronilo. Kule z dużych dział, których sporą miano ilość, przebiły podwójne nawet mury klasztoru św. Katarzyny i na korytarzu pozabijały leżących tam rannych Szwedów. Wreszcie król szwedzki sam przypuszcza żarty atak do miasta od strony Sławkowskiej bramy, czego o mało życiem nie przypłacił. Albowiem „jeden z obleźniców, sądząc, że trafnym strzałem i miasto ocali i wojnie koniec położy, strzela do przejeżdżającego króla i konia pod nim zabija“¹⁾. Karol Gustaw, uważając ten fakt za złą wróżbę, zaniechał dalszej walki. Pod wieczór 4 października powraca z wojskiem znużonym na Kazimierz. Pod mury Krakowa posłał zaś nowe hufce niezmućzone, aby, opasując miasto, czuwały nad obleżonymi, po-

¹⁾ Muczkowski, Dodatek „Czasu“ z r. 1858, str. 452.

wstrzymywały im dowóz żywności i przeszkadzały wycieczkom.

Krótki odpoczynek zużyli Szwedzi, którzy częścią na wzgórzu Rękawki, częścią w domach żydowskich na Kazimierzu obozowali, na rabowanie żydów, od których żądali okupu w trunkach i żywności. Daremnie na to skarżyli się żydzi Karolowi Gustawowi. I w Krakowie przyszło do małego rozruchu. Kanonik Ossoliński ze służbą swoją dostał się do piwnie kamienicy, zwanej „Starą mennicą“, gdzie żydzi przechowywali znaczne ilości win i wiktualów. Rozpoczęła się libacya. Za mieszczanami i wojsko rzuciło się do trunku, opuszczając pozycye, na których mieli zostawać dalej. A tu nieprzyjaciel znów zaczął miasto ostrzeliwać, choć niezbyt gwałtownie. Dopiero Czarniecki przywrócił swoją interwencją porządek; Ossolińskiego ledwie wyratowano ze względu na jego stan duchowny od śmierci, na którą go chciał Czarniecki skazać na mocy swej władzy naczelnika miasta. I tak wtrącił go za to do więzienia ¹⁾.

7 września generał Wittemberg, z polecenia swego króla, aby wszedł z mieszkańcami Krakowa w układy o dobrowolne poddanie się, wysłał z listem do Czarnieckiego pojmanego pod Wojniczem Denhofa, aby jako świadek zaszłych wypadków po za Krakowem przekonał wodza o prawdziwości zawartej w nim treści. Naczelnik załogi po przeczytaniu listu wraz z przyboczną radą wojenną odpisał szwedzkiemu wodzowi, „iż od dzieciństwa wychowany w obozie i w pośród ognia

¹⁾ Temberski: Annales, str. 315.

przepędziwszy swe lata, przyzwyczał się do huków armat, i owszem z niemałym zadziwieniem spostrzegł, jak dzieci będące w mieście wcale się nie boją i dla zabawy zbierają spadłe kule szwedzkie i przynoszą do niego na waly, aby je puszczał napowrót wyrzucił¹⁾. I znów po kilku godzinach przybywa do Czarnieckiego drugi posłaniec z listem od królewskiego kanclerza Oxenstierna. Czarniecki, który odebrał list w obecności zgromadzonych koło posłańca na rynku obywateli, odczytał go na głos. Kanclerz przedkłada naczelnikowi załogi i rajcom, aby, dawszy tyle dowodów męstwa, poświęcenia i wierności królowi polskiemu, nie rozlewali napróżno krwi ludzkiej: „doświadczenie łagodności i cierpliwości króla Szwecyi nie jest męstwem, ale lekkomyślnością, i że dalszym oporem zgubią szlachtę, utracą wojsko i zniszczą obywateli“. „Należy zatem szybko miasto, zamek i cały lud zdać na łaskę króla, gdyż taki jest nieodwołalny wyrok zwycięzcy“²⁾. Nagły huk z dział przerwał zgromadzenie; Czarniecki odesłał trębacza z niczem. Zachęcił obywateli do dalszej walki, a sam, dosiadłszy konia, pospieszył na mury.

Karol Gustaw, widząc, że nie może zdołać zrobić drogi ukladów, chwytając się podstępów. Przekupuje jednego z obywateli miasta, który dnia 8 października przybywa na ratusz i z wielką trwogą oznajmia rajcom, jakoby nieprzyjaciel już w trzech miejscach podkopał się pod mury, założył miny i zamierzał wysadzić miasto w powietrze. Wieść

¹⁾ Kochowski: Climactery, t. II, str. 46.

²⁾ Tamże, str. 47.

lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Wszyscy, nawet wojsko, cisną się do Stefana Czarnieckiego i błagają, aby siebie i lud zdał na łaskę króla szwedzkiego i zachował życie tylu niewinnych osób, pozbawionych wszelkiej nadziei ratunku. Nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, Czarniecki zwołał na zamek radę wojenną, złożoną z Szymona Starowolskiego kanonika krakowskiego, Krzysztofa Rupniewskiego starosty lelowskiego i Aleksandra Płazy wielkorządcy krakowskiego, którzy po długich i wyczerpujących dyskusjach zgodzili się na poddanie miasta nieprzyjacielowi. Ułożono i przesłano radzie miasta 5 punktów przyczyn, zmuszających załogę do zaniechania dalszej obrony, wobec których należy wejść w układy z królem szwedzkim. Jako przyczyny podano, że król nie znajduje się w kraju; wojsko kwarciane częścią przez Szwedów pobite pod Wojniczem, częścią przez Kozaków rozgromione, już poddało się królowi szwedzkiemu, że także wojewoda krakowski wysłał delegatów do króla szwedzkiego celem poddania się temuż z wszystką szlachtą i niema żadnej nadziei otrzymania posiłków, ponieważ marszałek koronny, wysłany do cesarza o uzyskanie pomocy, wstrzymany został w Lubowli. Oświadczają ostatecznie, że poddaniu się miasta przeciwnymi nie będą, i tylko warując honor wojskowy tego nie doradzają¹⁾.

Nazajutrz Andrzej Cieniowicz wraz z 40 rajcami obradowali przez kilka godzin w ratuszu nad

¹⁾ Libri colloquiorum (arch. miejskie w Krakowie) pod datą 13 października 1655 r.

propozycją rady wojennej. W końcu, wobec braku żywności dla załogi i mieszkańców, z powodu ogólnego zniechęcenia i wyczerpania sił fizycznych uznali konieczność kapitulacji, tembardziej, że i w mieście nie brakło niechętnych walce; cechy sam ich naczelnik - kapitan odmawiał od dalszego oporu. Mimo opozycyi niektórych radców, ułożono warunki poddania miasta. Zastrzegano w nich wolność obrzędów rzymsko - katolickiej religii, możliwość odbudowania spalonych świątyń, niepozabawianie dóbr i dochodów kościołów i duchowieństwa, jak i Akademii, wolność i prawa miasta i niepozabawianie urzędów tych, którzy je dzierżą, oraz iż urzędy mogą być obsadzone tylko wyznawcami religii rzymsko - katolickiej. Mieszkańcy mieli zachować zupełną wolność wyjazdu, czy chwilowego w interesach, czy na stałe. Miasto miało być wolne od opłaty kontrybucyi i od załogi szwedzkiej, żądało pozostawienia sobie oręża i armaty. Nie zapomniano nawet o zastrzeżeniu, że ma dalej w stosunku do żydów obowiązywać dekret Amora Tarnowskiego z r. 1480¹⁾.

Stefan Czarniecki przesłanych mu przez miejską radę punktów nie zatwierdził. Starał się nakłonić do dalszej walki, wskazywał na swe rany, odniesione od kuli szwedzkiej w oko i w policzek. Nakazał też poczynione w murach wylomy naprawiać.

Tymczasem przybył do Czarnieckiego Jan Leszczyński wojewoda łęczycki, donosząc, iż Jan Kazimierz, bawiący już w Opolu, zagrożonej stolicy z pomocą przybyć nie może, że wojsko kwar-

¹⁾ Tamże.

ciane, zebrane pod Krakowem, otrzymawszy część żołdu, poddało się królowi szwedzkiemu, a hufce Potockiego na Ukrainie całkiem rozprószone. To przechyliło szalę i odebrało Czarnieckiemu chęć do dalszego oporu. Zaraz odpisał na poprzedni list Karolowi Gustawowi, godząc się oddać w jego ręce miasto, byleby dał mu trochę czasu do porozumienia się z Janem Kazimierzem, jako swym królem i panem. Król szwedzki przyjął tę wiadomość z wielkiem zadowoleniem, wysłał natychmiast do Czarnieckiego trębacza z oznajmieniem o przyszłej łagodności swojej dla mieszczan i załogi, oraz dając 8 dni czasu do namysłu i porozumienia się z królem.

Po otrzymaniu poleceń od Jana Kazimierza wysłał Czarniecki do Karola Gustawa na Kazimierz Jana Leszczyńskiego wojewodę łęczyckiego i Adama Brochowskiego kasztelana sochaczewskiego, którzy, gościnnie przyjęci, przez 2 dni układali się z królem w sprawie warunków kapitulacyi wojska. Rada zaś ze strony mieszkańców Krakowa wydelegowała Aleksandra Plazę wielkorządcę krakowskiego, oraz 20 ze stanu rycerskiego, którzy w obozie generała Wittemberga prowadzili rokowania. Jednak wobec zbyt wygórowanych i wielce upokarzających załogę i mieszczan warunków nie przyszło do porozumienia. Król szwedzki z obawy, aby traktatów pokojowych nie zerwano, wysłał znowu dwóch pełnomocników do Czarnieckiego, który ich na zamku do późnej nocy gościł. W czasie uczty o północy dano z dwóch dział ognia po raz na cześć i zdrowie króla polskiego Jana Kazimierza i szwedzkiego Karola

Gustawa. Przerazili się Szwedzi, sądząc, że to odsiecz się zbliża. Natychmiast wysłali pod mury miasta kilka oddziałów, które stały w pogotowiu do walki przez całą noc i dzień. Niepewność nieprzyjaciela powiększył jeszcze bardziej pożar, wzniecony przez akademików, którzy, wypadłszy z miasta na Strądom, podpalili stopy dREW i domy, w których żołnierze piekli chleb i piwo warzyli. Płomienie gorejących budynków oświetliły smutne oblicza senatorów, zmuszonych koniecznością przyjmować i gościć szwedzkich posłów w komnatach Wawelu. Wojsko ani mieszczenie, oprócz samych wodzów i rajców, nie wiedzieli początkowo nic o przedsięwziętych rokowaniach. Czyniono to z obawy, aby żołnierze nie opuścili przedwcześnie swego stanowiska i przez to nie ułatwili nieprzyjacielowi wejścia do miasta.

Nazajutrz po owym bankiecie, 13 października, rozpoczęły się konferencye, które trwają do 17 października włącznie. W salach królewskich na zamku obok dwóch delegatów szwedzkich wzięli udział w obradach: Stefan Czarniecki jako dowódca załogi, kapitanowie: Wolf, Wąsowicz, Tetwin, Gnoiński, nadto Aleksander Płaza wielkorządca Krakowa, Jan Klemens Branicki starosta checiński, Krzysztof Rupniewski starosta lelowski, burmistrz miasta Andrzej Cieniowicz wraz z rajcami, reprezentanci uniwersytetu: profesorowie Albert Łańcucki dziekan wydziału filozofii i Adam Roszczewicz dziekan wydziału prawa; z duchowieństwa obok ks. Szymona Starowolskiego kanonika krakowskiego i ks. Miaszkowskiego proboszcza wojnickiego było jeszcze

po dwóch zakonników z poszczególnych klasztorów. Obrady, bardzo ożywione, trwały cztery dni. Najwięcej trudności wywołało pytanie ks. Miaszkowskiego „czy lepiej będzie dalej walczyć z nieprzyjacielem, czy też z nim rokować, i gdyby przyszło do rokowania, to pod jakim warunkiem ma być układ uczyniony i kto ma być właściwym królem Polski“¹⁾, oraz stanowisko profesorów uniwersytetu, którzy stanowczo sprzeciwiali się wszelkim układom ze Szwedami i przez swych delegatów oświadczyli, że „Akademia uczestniczyć w radzie nie powinna i jej przedstawicielom na zamku znajdować się nie wypada, bo któż naradzających się uwolnił od przysięgi, uczynionej swemu prawowitemu i od siebie wybranemu królowi“²⁾. Uważali profesorowie oraz mniejszość zgromadzenia wszelkie układy ze Szwedami za zbrodnię polityczną i zdradę, twierdząc że „bez krwi i ducha musi być ten, kto, widząc pochyloną ku upadkowi Rzeczpospolitą, wątpi o jej ratunku“³⁾.

Ostatecznie zwyciężyło zdanie, że trzeba zgodzić się na kapitulację. Mniejszość, która temu oponowała, złożona z profesorów uniwersytetu, młodzieży akademickiej, a częściowo mieszczan i załogi, żal miała do Czarnieckiego, że dalszej zaprzestał walki. Stąd oskarżenia go — tak bezpodstawne — nawet o zdradę.

¹⁾ Muczkowski, Dodatek „Czasn“ z r. 1858, str. 456.

²⁾ Tamże, str. 457.

³⁾ Tamże, str. 457.

Nie znamy oryginalnego aktu kapitulacyi. Sądzą niektórzy, iż nie był spisany. Trudno temu uwierzyć, choć tak twierdzi nawet współczesny świadek profesor uniwersytetu Radymiński. Co do warunków kapitulacyi, to różnie ich tekst bywa podawany; najwięcej ufności budzi ten, który przechował nam Temberski z datą 18 października 1655 r. Treść tego układu miała być taka: Wolność rzymsko-katolickiej religii ma być w Krakowie w całości zachowaną, kościoły, klasztory, szpitale, zakłady dobroczynne i dobra duchowne mają być wolne od kwaterunków wojskowych, chyba, że tego wymagać będzie nieunikniona potrzeba lub obrona miasta. Wszyscy bezbrojni mają używać dóbr swoich, nabytych praw i przywilejów w uległości i należytem posłuszeństwie względem Szwecyi, nie knując przeciw niej nie podstępnego i wrogiego. Wszyscy urzędnicy i mieszkańcy Krakowa, cała szlachta podczas oblężenia w nim pozostająca, toż Akademia krakowska i okoliczni włościanie mają pozostać w używaniu majątku, praw, przywilejów i godności, pozostając w należytej wierności i posłuszeństwie względem króla Szwecyi. Gdyby zaś kto chciał wydalić się za granicę państwa ze wszystkim, ma mu być dozwolonem. Co się zaś tyczy dóbr i depozytów nieobecnej szlachty, to te wszystkie poleca się łasce i względom króla Szwecyi, aby niemi dowoli zarządził. Stefanowi Czarnieckiemu dozwala układ z Fromholdem Wolfem, komendantem krakowskim, oficerami i piechotą uzbrojoną, z rozwiniętymi sztandarami, z zapalonymi lontami, przy odgłosie tarabanów, z 12 mniejszemi działami swo-



KARÓL GUSTAW, KRÓL SZWECKI.

Ze zbiorów hr. Czapskich w Muzeum Narodowem.

bodnie wyjść dnia 19 października o godzinie 8 rano, a tymczasem, skoro tylko traktat zostanie zatwierdzony przez króla Szwecyi, natychmiast straże szwedzkie mają zająć Grodzką bramę z przedmieściem Stradomiem, zwróconem w stronę Kazimierza. Dla utrzymania załogi i wojsk Czarnieckiego i Wolfa mają być wyznaczone dobra na pograniczu Śląska aż do 18 listopada, szczególnie w ks. zatorskiem i oświęcimskim, jako to Sławków, Koziegłowy, Będzin i t. d.; mają te dobra dostarczać im żywności pod tym warunkiem, że nie nieprzyjacielskiego nie przedsięwezmą przeciw Szwecyi w tym czasie, i aby podczas przemarszu tamtejsi mieszkańcy na nich nie napadali. Piechota zaś z województw i starostw ma powrócić spokojnie do swoich domów, jakoteż ma się powstrzymać od wszelkich wrogich zamysłów. Urzędnicy dworu króla polskiego mają być swobodnie rozpuszczeni i dla bezpieczeństwa pod opieką straży szwedzkiej na oznaczone miejsca odprowadzeni. Jeńcy, których obie strony pobrały w walce, mają być uwolnieni w równej ilości i wartości, głowa za głowę. Lecz jeńcy moskiewscy pozostaną w mieście, dopóki Moskwa jeńców nie zwróci, czego ma dopełnić król szwedzki. Archiwum koronne króla polskiego jako też jego kancelarya i wszystkie inne archiwa czy to w zamku czy też w mieście, mają być nietknięte i w całości oddane komisarzom króla polskiego. Za to wszystkie bagaże wojenne, amunicya i armaty mają pozostać na zamku krakowskim. Nadto rządca miasta i zamku ma dać królowi Szwecyi zakładników, że nie bę-

dzie zdrady¹⁾. Powyższy traktat, uzupełniony przez komisarzy szwedzkich w obecności Wittemberga na Kazimierzu, zatwierdził dnia 18 października 1655 r. Karol Gustaw, chcąc jak najszybciej wkroczyć do miasta. Wysłał zaś do Krakowa Slipenbacha, aby służył jako zakładnik za Stefana Czarnieckiego, którego zapraszał do siebie, pragnąc go osobiście widzieć. „Nie potrzebuję zastawu — odrzekł Czarniecki Slipenbachowi — wystarczy mi słowo królewskie dla własnego bezpieczeństwa“. Udali się też obaj do króla szwedzkiego na Stradom, gdzie przyjmowano i goszczono naszego bohatera z wielką uprzejmością, jakiej godną była cnota i męstwo, którą i nieprzyjaciel umiał ocenić. Po dłuższej rozmowie o sztuce wojennej i zmienności szczęścia powrócił Czarniecki tego samego dnia we wspaniałym królewskim powozie na zamek Wawelu.

Dnia 19 października wydał rozkaz załodze przygotować się do wymarszu, zabrać wszystko co wziąć było można, zwłaszcza zapasy żywności z piwnic i magazynów żydowskich, sądząc, że bardziej przystoi posiadać te rzeczy wojskom polskiem niż szwedzkim, nadto po dwa talary z domu na utrzymanie swej armii. O godzinie 11 przed południem wojska polskie stanęły na rynku, uszykowane do ustąpienia z miasta. Stefan Czarniecki, uwolniwszy wpieryw jeszcze kanonika Ossolińskiego z więzienia, pożegnał się z burmistrzem, rajcami, i dał hasło do wymarszu. Przy odgłosie trąb i tarabanów, wśród licznie zgromadzonych tłumów

¹⁾ Temberski, str. 320.

mieszczan, dziękujących wodzowi i żołnierzom za ich waleczność, załoga wyruszyła z Krakowa w liczbie 1800 ludzi i 12 dział. Najpierw szedł pułk Wolfa z rozpuszczonymi sztandarami i z bronią na ramieniu, następnie oddział sandomierskich hajduków z Mikołajem Gąsiewskim na czele, niosąc strzelby w borsuczych pokrowcach, za nimi 13 chorągwi dragonów pod dowództwem Jana Tetwina i Krzysztofa Wąsowicza. Cały pochód zamykało 600 husarzy pod komendą samego Stefana Czarnieckiego w pąsowej delii na pięknym rumaku.

Kiedy załoga wychodząc z miasta ulicą i bramą Floryańską zdążyła w stronę Bronowic, wojska szwedzkie wkroczyły do Krakowa, zajmując zamek, baszty i fortyfikacje. Zaraz żydzi, oburzeni na Czarnieckiego, że rozkazał zrabować ich piwnice swym żołnierzom, wnieśli na niego skargę do Karola Gustawa. Ujmując się za nimi, natychmiast wysłał kilku jezdnych w pogoń za Polakami z żądaniem wydania zabranych rzeczy zwłaszcza starych win, lecz bezskutecznie. Żołnierze polscy wyparli się wszystkiego, udając, że o niczem nie wiedzą.

Podwieczór przybył do bram Krakowa Karol Gustaw w otoczeniu 15 konnych i 12 pieszych wraz z innymi dygnitarzami. Konnicę pozostawił przy bramie Grodzkiej, sam zaś z resztą gwardzistów udał się do katedry na Wawel. Przy wejściu do kościoła powitał go patetyczną mową Adam Brochowski: ...to, com miał w Warszawie powiedzieć, to tutaj oświadczam. Dla wielu może się to wydawać zapóźnem, mnie się jednak zdaje... że czas... dla tych

pokrewnych królów... mordujących się wzajem.. aby nastąpiło pojednanie. Nie waha się N. Król mój... nie do ostatka zwalczony... w te słowa do W. Kr. M. przez usta moje przemówić. Stało się z powodu czasowych i miejscowych okoliczności... że narody przedzielone tyłą morzami... w wiekowe zaplątane zostały kłótnie, a poselstwa... nie mogły położyć końca tak oplakanej... wojnie. Dziś, gdy tak blisko nieprzyjaciele z sobą się zwarli, cóż przeszkadza... złożyć na chwilę oręż... i wznowić traktat pokoju?... O, myli się, kto sądzi, że spokojnie przyjdzie mu posiąść tak piękną zdobycz. Czyż nie zechce kto z sąsiadów zakończyć na swoją korzyść ten dramat?... Cóż sobie poczną... współzawodnicy waszej morskiej potęgi? Czyż... dadzą do nieskończoności urosć i czyż nie zechcą obyczajem chrześcijańskim równowagi politycznej utrzymać? Czyż Bóg malej garstce nie może dać zwycięstwa nad tłumami... Królu, bądź umiarkowanym, a ponieważ nie możesz wszystkich podbić, pomyśl nad tem, kogo masz za przyjaciół uważać. Poznałeś w nas naród wierny i szczery, daleki od obłudy, naród, co dla aliantów swych był w szczęściu ozdobą, w nieszczęściu tarczą... Nim jednak nastąpią układy, powinno nastąpić krótkie zawieszenie broni... Kraków, stolica i siedziba królów Polski, dzisiaj przez Szwedów zajęta, niech będzie granicą wojny i początkiem wzajemnego pokoju. Aby dać dowód chęci zawarcia pokoju, N. Król mój odsyłając uwalnia wszystkich jeńców, którzy byli w jego obozie, jak to przystoi krewnemu i bratu W. K. Mości. Wierz W. K. M., że im bliżej chwały, tem bliżej niebez-

pieczeństwa... jeżeli zginiemy, sam zginiesz. Czyż nie piękniej... spocząć na zdobytych wawrzynach? Dwa są słuszne powody wojny: obrona własna i pomoc aliantów... Co do nas, nie wyrządziliśmy krzywd żadnych, owszem ciąglemi poselstwami ubiegaliśmy się o przymierze, ani też nie zabraliśmy cudzych posiadłości. Jeżeli W. K. M. chce granice rozszerzyć i za sławą gonić, czyż może wawrzyn być piękniejszy nad zwyciężenie wiarołomnego Moskala?... Nie wynoś się z tego, jeżeli spodobało się losom zwyciężyć lud dzielny i sławny, późniejsze bowiem wieki dowiedzą się, iż naszedłeś wspaniałomyślny królu z nienacka znękanych i rannych, wcale o wojnie szwedzkiej nie myślących. Czyż Bóg nie jest panem wojsk“? ¹⁾

W otoczeniu zebranego kleru przywitał króla ks. Szymon Starowolski kanonik katedralny i oprowadzał go wraz z jego gwardzistami po świątyni. Karol Gustaw z odkrytą głową dumnie i z wielką ciekawością rozglądał się na wszystkie strony i prosił o wyjaśnienia. Z ciekawością przyglądał się wszystkim pomnikom bohaterów i królów polskich. Dłużej nieco zatrzymano się przy nagrobku Władysława Łokietka. Tutaj sędziwy kaznodzieja ks. Szymon Starowolski rzekł: „Ten król, trzy razy z państwa wygnany, trzy razy powrócił na tron polski“, na co król szwedzki odrzekł: „Wasz Jan Kazimierz, raz wygnany, już nigdy nie powróci“. „Któż wie? — odezwał się ks. Starowolski — *Fortuna variabilis, Deus immutabilis*“. Dumny Szwed, tknięty temi słowami, zamilkł i dalej oglądał spokojnie

¹⁾ Rudawski, t. II, str. 31.

starożytne ozdoby katedry. Zwiedził także cały zamek, zwłaszcza królewskie komnaty. Wkońcu zażądał kluczy od skarbcza, skąd kazał zabrać swym dworakom wiele kosztowności, poczem obładowani skarbami powrócili wraz z królem na Kazimierz. Taką Karol Gustaw dał zapowiedź postępowania swego względem mieszkańców Krakowa oraz przykład późniejszym gubernatorom Wittembergowi i Wirtzowi, którzy przez dwa lata swego urzędowania stokroć prześcignęli swego mistrza w grabieży i łupiestwie stolicy Jagiellonów.

Świadkiem tej pełnej grozy gospodarki nieprzyjaciela był ks. Augustyn Kordecki, przeor OO. Paulinów w Częstochowie. Przybył on do Krakowa w sprawach swego zakonu. Na widok znieważenia i splondrowania katedry na Wawelu, wzdygła się szlachetna dusza kapłana. Przeczuwając niejako swoje posłannictwo, jakie spełnił w trzy miesiące później, powraca jak najszybciej do swych braci zakonnych, robi możliwe przygotowania, aby zapobiedz podobnemu zniszczeniu i znieważeniu swego klasztoru, gdyby zaszła tego potrzeba.



II.

Szwedzi w Krakowie.

Dnia 20 października r. 1655, po wyjściu załogi polskiej z miasta, wprowadził wieczorem generał Wittemberg 2 tysiące wojska szwedzkiego na rynek krakowski, pułkownik zaś Fersen 2 oddziały na zamek. Reszta armii szwedzkiej wraz z kwarciarzami, którzy się Szwedowi poddali, pozostała częścią na polach kazimierskich, częścią w opróżnionych tamtejszych domach. Z polecenia swego króla Wittemberg zażądał zaraz od rady miasta złożenia 300 tysięcy złp. kontrybucyi wojennej; w razie niezapłacenia zagroził natychmiastowem uwięzieniem rady. Otoczył ratusz wojskiem, trzymając rajców formalnie w więzieniu, reszta zaś wojska stała pod bronią w pogotowiu na rynku, dopóki senat a właściwie mieszczanie po wielkim targowaniu się i usilnych prośbach o zmniejszenie sumy nie złożyli 160 tysięcy złp. Aby zaś mieszkańcy czegoś nieprzyjacielskiego nie knuli, Wittemberg kazał postawić na rynku dwie szubienice, grożąc śmiercią każdemu, ktoby się odważył przeciw jego wojsku wrogo

występować. Dla większej kontroli sporządzono spis wszystkich mieszkańców obojga pól.

Tymczasem Karol Gustaw wysłał z głównej swej kwatery z klasztoru Bożego Ciała Slipenbacha z kilku oficerami na zamek, aby obejrzał pokoje królewskie i zbadał czy można tam zamieszkać. Ten, po dokładnem zbadaniu komnat i piwnic, zażądał w imieniu swego króla od kustosza koronnego ks. Miaskowskiego wydania kluczy do skarbcza; ksiądz odpowiedział, iż kluczy nie ma, że Lubomirski marszałek wielki koronny, zabrawszy korony, insygnia i inne klejnoty, zamknął skarbiec i klucze z sobą wziął. Slipenbach przywołał ślusarzy i skarbiec otworzył, gdzie znalaziono tylko dokumenty ¹⁾.

Tego samego dnia jeszcze wjechał król szwedzki wieczorem na Wawel bez żadnej uroczystości.

Nazajutrz przybył do niego burmistrz Cieniowicz wraz z rajcami i wielu arianami, którzy, witając dość chłodno nowego króla, wręczyli mu 600 złp., klucze miasta i rejestra prowentów królewskich ²⁾. Przyjmował także delegatów województwa krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego, ruskiego, belskiego, wołyńskiego i kijowskiego, którzy, składając hold poddaństwa Szwedowi, zobowiązali się do płacenia podatków, stawiania piechoty łanowej, niemniej do spokojnego zachowania się w domu pod karą konfiskaty majątków ³⁾. Za-

¹⁾ Raczyński: Hist. Jana Kazimierza, str. 236.

²⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 121.

³⁾ Szujski: Dzieje Polski, t. III. str. 417.

twierdził punkta traktatu polskiego wojska kwarcianego, podane przez posłów St. Wyżyckiego i Samuela Karskiego. Przyjął od nich przysięgę wierności i posłuszeństwa, i wyznaczył im komendantów, a na mieszkanie katolickie domy zamożniejszych Polaków i opróżnione żydowskie na Kazimierzu. Małej tylko garstce kwarcianych, szczególnie starszym oficerom, pozwolił mieszkać w Krakowie.

Zaraz też listownie doniósł cesarzowi Ferdynandowi III o swoim powodzeniu w te słowa: „Zniosłem Polaków, opanowałem państwo, wypędziłem z granic króla, zdobyłem stolicę i całą Sarmację podbiłem... zostałem bliskim W. C. Mości sąsiadem. Sądzę, że na mocy dawnych traktatów w pokoju i przyjaźni ze mną W. C. Mość pozostać zechcesz“¹⁾. Uniwersałem wezwał wszystką szlachtę ziemi krakowskiej i sandomierskiej na sejm koronacyjny do Warszawy, na dzień 31 października tegoż roku.

Z chwilą kapitulacyi Krakowa poddały się także okoliczne zamki, które w części zburzono, w części zaś osadzono załogą szwedzką. Już poprzednio zamek w Wiśniczu, własność J. Lubomirskiego, wysadzili Szwedzi prochem, a armaty i inne narzędzia oblężnicze powrzucali do studzien i zasypali gruzami. Klasztoru tamtejszych OO. Karmelitów wprawdzie nie spalono, ale do szczytu go zrabowano; to samo uczynili z zamkami w Ojcowie i Niepołomicach, które przeznaczyli na magazyny amunicyi i żywności. Dłużej broniły się

¹⁾ Raczyński j. w. str. 240.

inne zamki, lecz i one uległy. Pierwsza poddała się Lanckorona. Jakób Wilkoński komendant fortecy z polecenia swego pana Michała Zebrzydowskiego, oddał zamek jenerałowi Duglasowi, gdyż obawiał się, aby Szwedzi w razie walki nie zrabowali i nie spalili klasztoru Kälwaryi Zebrzydowskiej. Osadzono w nim 200 Szwedów pod komendą Burchalse-na. W celu zdobycia reszty zamków obrały wojska Karola Gustawa za główny punkt strategiczny Nową Górę, przez co zapewniono sobie wobec niezdobytých jeszcze zamków w Tęczynie, Piaskowej Skale, Lipowcu i Tyńcu, wolną drogę i odwrót do Olkusza. Przeprowadzono wygodny gościniec z Krzeszowic do Nowej Góry i przy nim na szczycie wzgórza, w miejscu dzisiaj zwanem „Bartłową“, założono obóz, potrójnym rzędem szanców opatrzoney, którego ślady do dziś dnia dokładnie widzieć się dają. Do budowy drogi i obozu oprócz 100 górników olkuskich, których z całym zapasem motyk, kilofów i narzędzi górniczych z Olkusza przypędzono, używano także włościan paczółtowskich, jako opodal zamieszkałych¹⁾. Szwedów dzielnie odpierał kapitan Jan Dziula z garstką walecznych Polaków z zamku tęczynskiego. Wkońcu poddał się na mocy poprzednio zawartych układów, których jednak nieprzyjaciel nie dotrzymał, i po opanowaniu twierdzy wszystko zrabował a załogę w liczbie 400 wraz z kobietami wymordował i wywieszał. Wkrótce i reszta okolicznych zamków się poddała. We wszystkich zajętych fortecach i klasztorach zaraz poumieszczano szwedz-

¹⁾ J. Louis: Wieś Paczółtowiec, str. 77.

kie oddziały, które miały na celu jako przednie straże czuwać nad bezpieczeństwem głównej załogi miasta, ściągając ze wsi i miasteczek żywność i kontrybucyę, zmuszać mieszkańców na żądanie gubernatora do wysyłania odpowiedniej ilości drzewa i robotników.

Przed odjazdem mianował Karol Gustaw generała Wittenberga gubernatorem Krakowa wraz z okolicą, oddawszy mu do dyspozycyi 3 tysiące wojska. Żołnierzom rozkazał pozdejmować kosztowniejsze okna, odrzwia marmurowe i obicia z królewskich komnat, naładować na wozy i odesłać do Szwecyi wraz z innymi zrabowanymi skarbami. Dnia 25 października wyruszył z Krakowa z resztą swej armii do Warszawy, gdzie miał się odbyć sejm koronacyjny.

W dwuleciu, od wyjazdu Karola Gustawa do 30 sierpnia 1657 r., t. j. do czasu wymarszu Szwedów, miał Kraków trzech gubernatorów, mianowicie dwóch szwedzkich i jednego siedmiogrodzkiego. Pierwszy z nich, Alfred Wittemberg, sprawował swój urząd od 26 października 1655 r. do 5 lutego 1656 r. Zastępcą jego był generał Paweł Wirtz. Powołany przez króla, wyjeżdża Wittemberg z Krakowa 5 lutego 1656 r., a miejsce jego zajmuje dawny zastępca, Paweł Wirtz. Jako gubernator spełniał Wirtz swój urząd wśród najtrudniejszych warunków najdłużej, bo od 5 lutego 1656 r. aż do 16 maja 1657 r.; ale też najbardziej dał się we znaki mieszkańcom miasta i jego okolicy. Zastępcą jego był Fersen. Wreszcie od 16 maja do 25 sierpnia

1657 r. rządził Krakowem generał Jan Bethlen, zamianowany przez Jerzego Rakoczego.

Głównem staraniem i zadaniem gubernatorów Krakowa z okolicą było utrzymać wszelkimi sposobami zajętą część Polski, niedopuszczyć do powstania, śledzić i krzyżować zamiary i plany Polaków, ściągać jak największą kontrybucyę na wyżywienie wojska i pokrycie kosztów wojny, a przytem pozyskiwać podbitą ludność i życzliwie usposobić ją względem nowego monarchy.

Niepewni zaś ostatecznego wyniku wojny, musieli starać się o naprawę na wpół zniszczonych wałów i murów miasta, i przygotować się na ewentualne oblężenie przez Polaków. To też rządy obu gubernatorów szwedzkich początkowo mniejwięcej do końca 1655 r. były dla Krakowian względnie jeszcze łagodne. Dopiero od stycznia 1656 r., w miarę niepowodzeń Szwedów w innych częściach Polski, gubernator staje się prawdziwym satrapą, a wojsko jego uzbrojoną bandą zbrojecką, grasującą tak w mieście jak i okolicy.

Alfred Wittemberg, człowiek podstępny, chytry, dbający więcej o swoją kieszeń, niż o dobro swego króla, po odjeździe Karola Gustawa z Krakowa wziął się energicznie do dzieła. Przekonany, że podstęp i korrupcyja więcej nieraz może, niż groźba i przemoc, stara się o pozyskanie sobie jak największej liczby wiernych popleczników ze wszystkich warstw, stanów i wyznań z pośród mieszkańców miasta i jego okolicy. Do takich zwolenników szwedzkiego gubernatora należeli przedewszystkiem ówczesny burmistrz miasta Cieniowicz, większa część rajców, prawie

wszyscy żydzi i aryanie, kilku księży zakonnych odszczepieńców. Oprócz tych cały szereg kupców i rękodzielników ¹⁾. Jedni, n. p. burmistrz Cieniowicz, niektórzy rajcy i mieszczenie, sprzyjali gubernatorowi tylko pozornie, z obawy przed egzekucją i grabieżą ich majątków, drudzy zaś, jak kupcy, w celach pozyskania sobie nieprzyjaciela, aby mogli swobodnie prowadzić handel. Prawie

¹⁾ Rękopis Muczkowski, str. 155 wymienia najglówniejszych zwolenników gubernatora szwedzkiego:

Mieszczenie krakowscy: Cieniowicz burmistrz, Kranuts Krzysztof, Bożem Lechmon, Cielesta Kasper, Pryami, Fryznikier, Slowicz, Kloszewicz, Pernus aptekarz, Szmit Foltin, Puczek korzennik, Smarzewski, Sułnowski, Rokujeśnia pisarz miejski, Karnichel, Pupa korzennik, Stameczkow Jakób, Rejniakier, Bystrzycki Łukasz, Szanocki złotnik, Słomnicki, Borkowski, Wiszniowski, Długosz Wojciech, Mosiężnik Jan, Buriski, Brzoskwinia stolarz, Wasiński Walenty, Wieczorek, Słowiński Tomasz, Winiarski karczmarz, Paszek karczmarz, Szubłowski, Makula rzeźnik, Buczkowicz Paweł, Olsternik, Tetryk sekretarz Wirtza, Knebel, Schlichten Jan, Sinorowicz, Wór karczmarz, Wołoszyn złotnik, Bartlen cyrulik, Klemens cyrulik.

Kupcy Krakowa: Diksonzawski, Unter, Karnichel, Czamer Junga, Usiord Abraham.

Kobiety krakowskie: Ksieni zwierzyniecka, Segniecowa, Białnowska, Pilchowska, Ryntchowa, Bafsamoniczka i Forsonia.

Szlachta protestancka: Stegman, Schlichten, Jaszcyki, Lubieniecki, Cikowski, Morzakowski, Gliński.

Duchowni: Ks. Kochan, ks. Konrad, przeor Tyńca, Karmelita od św. Michała, ks. Fryzzer Bakalarz, ks. Adam Rózga matematyk.

Mieszczenie wielicy: Brzykowski, Przedborski, Krajowski, Babski, Zarzecki, Węgrzycki, Krakowski, Zieliński, Gotfryd pisarz, Górski, Szwander, Roźnowski, Wulfel żeleźnik i Antoszowski.

wszyscy innowiercy, arianie i protestanci działali na korzyść szwedzką z pobudek religijnych, żydzi — zapewne dla zysku. Miał Wittemberg kilku nieodstępnych doradców Polaków, którzy szli mu z pomocą, wskazując kto ma większe dobra, gdzie są jakie skarby ukryte czyto świeckie czy kościelne, przynosili i doręczali gubernatorowi listy od króla szwedzkiego, badali plany i zamysły wojska i hetmanów polskich, śledzili mieszczan, duchowieństwo, akademików i robotników, gdzie i kto knuje wrogie względem wojsk szwedzkich spiski i t. d.

Nieoficyalnymi też pomocnikami Wittemberga byli tak zw. przez współczesnych „wielcy sekretarze“ lub „ministrowie“. Byli to: Stegman, Lubieniecki i Wespazyan Schlichting. Tworzyli oni jakby ściślejszą radę przyboczną generała, ustawicznie też prześiadawali w jego rezydencyi na zamku. „Rady ich więcej znaczyły, niż innych szwedzkich oberstów, na co się Fersen srodze skarżył“¹⁾. Oni to układali i pisali po polsku rozporządzenia gubernatora do rady miasta i mieszkańców, paszkwile na króla i królową Polski, odezwy do województw, nawołujące do ściągania ich stronników, a hymny pochwalne na cześć nowego monarchy. Ich dziełem jest haniebna rota przysięgi dla mieszczan. Każdy z nich w stosunku do zasług pobierał znaczne sumy, nie ze skarbu szwedzkiego, ale ze skarbów zrabowanych z kościołów lub domów prywatnych, jako zapłatę swej podłości i zdrady, tem

¹⁾ Przysługa aryańska, ust. IX.

większych, że byli to ludzie inteligentni i zamężni.

Nie dziwnego, że mając tak liczny zastęp pomocników, Wittemberg mógł wszystkiego z łatwością się dowiedzieć, zamysły swoje z pomyslnym skutkiem urzeczywistnić. — Po trzechmiesięcznym pobycie w Krakowie wyjechał z 50 wozami, napelnionymi zrabowanymi ze świątyni skarabami ¹⁾.

Dla większego bezpieczeństwa załogi szwedzkiej, zaraz po objęciu swojego gubernatorskiego urzędu, Wittemberg rozkazał wszystkie bramy miasta zamknąć. „Dwie tylko bramy były otwarte, Floryańska i Grodzka, w których ustawicznie była szwedzka warta; gdy kto skąd przyszedł, pytano go poco idzie, co będzie kupował i długo się zabawi, dawano mu muszkietera, który z nim szedł, gdzie potrzeba było... dawano mu kartki, na których wychwalali króla szwedzkiego, a Jana Kazimierza ganili“ ²⁾. Przy bramach straż z bronią w ręku rewidowała wozy przywożące żywność dla wojska „dzidami przebijano wozy, aby czegoś zabronionego nie wiozły; z powrotem musiały wywozić błoto z miasta“ ³⁾. Nadto rozkazał Wittemberg, iż „wszyscy ludzie obojga płci, którzy nie posiadają żadnego mienia, ani żadnego rzemiosła nie uprawiają, tylko się przekupstwem trudnią, po piwnicach i domach próżnych mieszkają, mają miasto opuścić do 3 dni; także zamo-

¹⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 812.

²⁾ Kronika Ranonthonowicza, str. 141, (rkp. Bibl. Jag. nr. 3742).

³⁾ Temberski, str. 324.

L. Sikora. „Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie“.

źniejsi gospodarze mieszczenie, zajmujący domy miejskie, szlacheckie i duchowne, aby ich nie przetrzymywali¹⁾. Dla kontroli rozkazano (11 listopada 1655) iż „każdy ma dać znać do urzędu gubernatora miasta Krakowa o każdym gościu, przybywającym do domu duchownego, szlacheckiego, miejskiego, do klasztorów i burs, kto, wiele osób, jak się nazywa i jak długo pozostaje“²⁾. To znów rozkazano (11 listop. 1655 r.) „aby wszyscy posiadający strzelby, kule, proch, lonty i armaty, znieśli je na ratusz, i nikt od tego obowiązku uwolnionym być nie może“³⁾. Rzeczywiście wielką też ilość znieśli mieszczenie na ratusz wszelkiego rodzaju broni, amunicyi, toporów i siekier, których, w części zamkniętych, w części w kupy zgromadzonych, pilnowała straż szwedzka. Dnia 15 listopada 1655 r. przypomniał gubernator zakaz wszelkich pisemnych lub ustnych porozumiewań się z Janem Kazimierzem i jego stronnikami; ktoby zaś cokolwiek w tym kierunku działał lub podburzał, będzie bardzo surowo karany, co z góry oznajmił, aby się nikt nieświadomością nie tłómaczył⁴⁾. Rozkazał również, aby wszyscy, którzy mają jakie listy od Jana Kazimierza lub jego pomocników, jemu je oddali. Wzywał przez magistrat wszystkich starszych cechów do czuwania nad swoją czeladzią, aby przez przezywanie i dokuczanie wojskom szwedzkim, nie narobili

¹⁾ Piekosiński: Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa, t. II, str. 324.

²⁾ Tamże, str. 321.

³⁾ Tamże, str. 321.

⁴⁾ Tamże, str. 322.

sobie i miastu kłopotu. Aby zaś usunąć wszelką sposobność i okazję do zaburzeń i zbiegowisk ulicznych i mieć w mieście zupełny spokój, postanowił (23 listopada 1655 r.), „że zwyczajne targi w piątki i wtorki odbywać się mają nie na rynku, ale na Kleparzu koło kamienicy Janickowej“¹⁾. Aby także udostępnić swoim wojskom nabywanie potrzebnych wiktuałów, zwłaszcza trunków, rozkazał gubernator (16 listop. 1655 r.) „aby karczmarze krakowscy sprzedawali piwo proste garniec po 2 grosze, zaś warzone achtel po 3 grosze, gorzałkę kwartę po 6 groszy“²⁾.

Po otrzymaniu 160 tysięcy kontrybucyi jako części z żądanej sumy 300 tysięcy, rozłożył resztę na raty w ten sposób, że miasto musiało płacić miesięcznie po 6 tysięcy talarów, a żydzi po 1000 złp.³⁾. W tym celu osobna komisya z łona magistratu sporządziła spis wszystkich kamienic i mieszkańców, podlegających opłacie kontrybucyjnej, oszacowała każdego w stosunku do zamożności, ile kto może dać, i przedstawiła wykaz radzie miasta, która 15 listopada 1655 r. rozkład ten zatwierdziła. Wielkość zaś okupu według rachunków „taxa lytri“ wynosi na osobę od 4 złp. do 50 tysięcy złp. Każdy mieszczanin obywatel lub wieśniak musiał się sam osobiście do urzędu zgłosić w celu zapłacenia okupu pod grozą aresztu i utraty mienia. Pobierał go ławnik Raineker, wyzna-

¹⁾ Tamże, str. 323.

²⁾ Consularia Crac. str. 1653—1660 (Bibl. Jag., nr. 5350), pod datą.

³⁾ Rkp. Bibl. Jag. nr. 3742, (Kronika Ranonthonowicza), str. 140.

ezony przez radę miasta. Ale widać z rachunków współczesnych, że Wittemberg niezadawała się wielkością sumy przez magistrat na mieszkańców nałożoną, lecz sam na wszystkich w tym spisie wymienionych mieszkańców po raz drugi taki sam a niektórym jeszcze większy nałożył okup. Pieniądze te (oprócz poprzednich 6 tysięcy talarów miesięcznie) wypłacało miasto od końca grudnia 1655 r. po 4 tysiące talarów twardych szwedzkiej komisji, złożonej z Jakuba Schmittmera, podskarbiego i Stangenfelda sekretarza króla szwedzkiego. Ściągali oni także wprost pieniądze i od tych obywateli, którzy nie złożyli ich na ręce Rainekera ¹⁾. Chciał nawet gubernator „sklepy absentium rewidować i pieczętować“, lecz rada miasta nie chce się na to zgodzić, oświadczając gubernatorowi, że „wielkie już sumy wydali i że u bractw pieniędzy i fantów zaciągnęli, w mieście już żadnych fantów nie mają, a zresztą po zapłaceniu poprzednich sum mieliśmy od dalszych podatków być uwolnieni“ ²⁾. Niezadowolony tą odpowiedzią zażądał znowu 120 tysięcy talarów; aby się zaś upewnić, wziął w zastaw wszystkie towary kupca Orszetego na ratusz *propter solutionem Lytri et aliorum onerum Civitatis* ³⁾. Rada miasta musiała

¹⁾ Z rubryk rachunków „taxa lytri“ widać, że okup nałożony przez magistrat prawie wszyscy zapłacili, sumy zaś przez Wittemberga ustanowione w malej części uiszczono. W rubrykach jego rachunków są wielkie luki, które dowodzą, że ludność była tak bardzo zubożała, iż sum przez jenerała na nią nałożonych zapłacić nie mogła.

²⁾ Rkp. Muczковского, str. 225.

³⁾ Rkp. Muczковского, str. 222.

się zgodzić na wypłacenie i tej sumy. Kontrybucyi wojennej podlegały także klasztory, bursy, nawet szpitale. Niedarował też i okolicznym wsiom, dworom, klasztorom i miasteczkom. Kazał sporządzić osobny ich spis i w stosunku do zamożności na ręce osobnej komisji płaciły one nie tylko w pieniądzu, ale także dawały w naturze żywność, zboże, słomę i siano, które w dodatku musiały same do miasta przywozić. „A kto był nieposłusznym rozkazom jenerała, zaraz posyłał hufiec żołnierzy, aby wieś, miasteczko, spalono, a ludzi zabijano“¹⁾. Nie obeszło się przytem bez nadużyć ze strony wojska. Często zdarzało się, że wojsko pomimo zapłacenia kontrybucyi paliło wsi e dwory i miasta, ludność zaś mordowało, jeżeli dowodzącym hufcem lub samym żołnierzom nie złożyła osobnego okupu i nie dała im się dobrze najeść i napić. Przeciw tym bezprawiom „wielu ze znakomitszej szlachty uprosiło sobie u gubernatora paszporty bezpieczeństwa mieszkania w swoich dobrach i takim dawano po jednym Szwedzie i Niemcu, aby stali na załodze i pilnowali samych pánów i gdy przyszedł jaki hufiec Szwedów, pokazywano przywilej gubernatora i wtedy najmniejszej rzeczy nie wzięli“²⁾. Oprócz dochodów z kontrybucyi wpływały także do kasy gubernatora pieniądze z podatków, nałożonych na towary, przywożone do miast³⁾. Do tych opłat obowiązani byli

¹⁾ Kron. Ranonthonowicza, str. 140.

²⁾ Kron. Ranonthonowicza, str. 140.

³⁾ N. p. od beczki piwa prostego 20 groszy,
" " " dwurazowego 1 złoty,
" " " przewozowego 1 zlp. 3 szelągi,

wszyscy ludzie każdego stanu. Oplaty cłowe pobierali osobni komisarze szwedzcy. Naczelnikiem czyli t. zw. superintendentem nad opłatami dowożonych do Krakowa towarów został zamianowany przez generała Wittemberga rajca miasta Marcin Lechman. Administratorem do pobierania czopowego i akeyzy po miastach województwa krak. był Jan Antoni Rożnowski de Rosenstein, żyd wychrzczony ¹⁾.

Oprócz zwyczajnej kontrybucyi na rzecz armii szwedzkiej płacili mieszczanie także pewne sumy na utrzymanie polskiego wojska kwarcianego, poddanego nieprzyjacielowi. Biedniejsi, piekarze, rybacy, murarze, utrzymywali własnym kosztem w stosunku do majątku pewną liczbę kwarcianych, bogatsze rodziny zaś oficerów i podoficerów, wogóle starszych, wraz z ich rodzinami i służbą, placąc im nadto pewną sumę tygodniowo ²⁾. Także 48 przedsiębiorców i 71 wyrobników krakowskich, nie było wolnych od ciężaru przy-

-
- od beczki piwa czarnego 1 zlp. 3 szelągi,
 - od miodu wartości 1 złotego 3 grosze,
 - „ „ siedmiogrodzkiego i zagranicznych trunków
o wartości 1 grosza 1 pieniądz,
 - od wołu i barana 1 złoty,
 - „ wieprza 10 groszy,
 - „ chleba wartości 1 złotego 1½ półtoraka,
 - „ pary karpia 20 groszy,
 - „ faski masła 6 groszy,
 - „ faski loju 3 groszy,
 - „ ćwierci owsa 2 grosze.

Piekosiński: Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa, t. II, str. 322.

¹⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 806 i 925.

²⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 811.

mowania żołnierzy szwedzkich i polskich na mieszkanie ¹⁾. Oprócz tych ciężarów musieli mieszcza- nie tak Kazimierza jakoteż Krakowa regularnie starać się o żywność, zwłaszcza zboże; wojsko męło je na ręcznych młynkach, umieszczonych w opustoszałych domach i klasztorach, i wypie- kało z niego chleb ²⁾. Musieli dostarczać odpowie- dniej ilości drzewa, potrzebnego do barykadowa- nia ulic, do naprawy wałów i szańców, na opał do pieców. Jeżeli drzewa brakło, żołnierze burzyli domy niezamieszkane, lub należące do obywateli,

¹⁾ N. p. karczmarze: (31).

Smieszkowic utrzymuje chorążego z żoną i płaci tygod. 14 złp

Misiecki	"	majora Keitsi 17 służących	"	8	"
Barnaś	"	kapitana Ras płaci	"	12	"
Zalas	"	kapitana Ekitreisz płaci	"	12	"
Tomaszkowic	"	majora i 1. żołnierza pł.	"	6	"

i t. d.

przedsiębiorcy: (48).

Marcinkowic	utrzymuje 6 konnych	5	pieszych
Kamiński	"	5	" 3 "
Helias	"	8	" 1 "
Laski	"	1	" 3 "
Dobronowic	"	3	" 5 "
Dryakowski	"	5	" 5 "

i t. d.

wyrobniicy: (71).

Sosnowski	utrzymuje 3 dragonów	1	pieszego
Czapliński	"	5	" 3 pieszych
Dzikowskie	"	2	" 4 "
Augustinowa	"	5	" 4 "

i t. d.

Rkp. Ossol. nr. 189, str. 959.

²⁾ W szkole św. Anny było 9 młynków, na których we dnie i w nocy męto ziarna.

którzy okupu nie zapłacili; ścinałi także drzewa w ogrodach miejskich prywatnych i klasztornych. Oprócz tego mieszczenie, zwłaszcza kupcy, musieli troszczyć się o mięso, gwoździe, tłuszcz i sukna dla wojska. Wielkim ciężarem dla obywateli było żywienie polskich więźniów wojskowych na zamku i w mieście umieszczonych, jakoteż żywienie chorych żołnierzy polskich i szwedzkich, leżących w szpitalach i klasztorach.

Magistrat musiał dostarczać pewnej liczby robotników, potrzebnych do naprawiania murów, szaniec i wałów obronnych. Ponieważ w mieście mało było ludzi zdolnych do fizycznej pracy, magistrat musiał na własny koszt najmować robotników wiejskich. Obok innych wsi „Paczółtowiec służyły w pierwszym rzędzie podczas pobytu Szwedów w Krakowie za przedmiot, z którego nieustannie rekwirovano żywność, robotnika i podwoły dla wojska szwedzkiego“¹⁾.

Miał magistrat czuwać też starannie nad bezpieczeństwem miasta przed pożarem. W tym celu podwojona straż pożarna, złożona z samych Krakowian, ustawicznie we dnie i w nocy stała w pogotowiu, gdy bardzo wiele było wypadków wybuchu ognia z powodu nieostrożności, wybryków i awantur upijającego się żołdactwa szwedzkiego.

Po wyjeździe Wittemberga z Krakowa 5 lutego 1656 r. objął urząd gubernatora miasta Paweł Wirtz. Człowiek ten jakby specjalnie wyteżał swój umysł na wyszukiwanie środków, aby najwięcej zagrabić. Przez dwa lata, nieprzebierając

¹⁾ J. Louis, Paczółtowiec, str. 77.



PAWEŁ WIRTZ,
jenerał szwecki.

Ze zbiorów hr. Czapskich w Muzeum Narodowem.

w środkach, uciskał mieszkańców Krakowa i okolicznych wsi i miast wszelkiego rodzaju daninami i kontrybucjami, samo zaś miasto zamienił na jedno wielkie więzienie, pozbawione wszelkiego ruchu i życia. Wojsko jego, rozbestwione, żądne łupu, dokonało reszty zniszczenia.

Jenerał Wirtz „zamieszkał w Krakowie w narożnej kamienicy przy ulicy Brackiej naprzeciwko ratusza“¹⁾. Na Kazimierzu zaś naczelne dowództwo objął zastępca jego Fersen. Czując się w mieście bezpiecznym, Wirtz uprzyjemniał życie swoje bankietami i różnego rodzaju zabawami. „Mieszkało z nim wiele bab fraucymerów, które go w ziołach kąpały, nawet ksieni klasztoru zwierzynieckiego Dorota Ługowska po przyjeździe ze Śląska mieszkała jakiś czas u jenerała, dostarczała mu rozmaitych specyałów, miała swoje dziewczki, które szpiegowały“²⁾.

Wojsku pozwalał Wirtz na wybryki. Sam nawet wspólnie z oficerami zabawiał się po szynkach, pijąc na koszt i rachunek właścicieli sklepów. Miastem zaś rządził jakby swoją własnością prywatną. Najmniejsze życzenie gubernatora było dla mieszczan rozkazem. Biada temu, ktoby się był jego woli sprzeciwił. Jeżeli czegoś natychmiast nie wykonano, rozkazywał oddziałowi wojska burzyć domy, kramy, najpierw rajców a potem i mieszczan. Wobec tego „burmistrz zwoływał radę z 40 mężów prawie codziennie, a ci radzi nie radzi odpowiadali: pozwalamy na 12 kamieni-

¹⁾ Kron. Ranonthonowicza, str. 141.

²⁾ Rkp. Muczковского, str. 164.

cznego, pozwalamy jeszcze na 6 kamienicznego, pozwalamy na 25 kamienicznego, jeszcze jedno kamieniczne“. Nieraz z polecenia gubernatora ustanawiało podatki kilku za ledwie rajców bez wiedzy reszty. Jak zaś gorliwi dla sprawy szwedzkiej byli niektórzy rajcy, dowodzi fakt, że kilku z nich pewnego razu pytało się generała, kiedy będzie koronacya Karola Gustawa na króla polskiego, gdyż chcieliby się odpowiednio przygotować i od mieszczan na ten cel ściągnąć 10 tysięcy złp. Generał zaraz podał im zmyślony termin, aby tylko miasto złożyło wspomnianą sumę. Powstało wielkie oburzenie. Wielu sprzeciwiało się tej uchwałce i nie chciało pieniędzy składać. Lecz Lechman, wystąpiwszy z oddziałem wojska, wszystkich niechętnych i sprzeciwiających się powiązał, do więzienia w ratuszu wtrącił i wartą obstawił, i dotąd ich trzymał, dopóki danej sumy nie złożyli ¹⁾. Już zaraz po nominacyi na gubernatora Krakowa, ogłaszając ją, polecił Wirtz, aby każdy kto do Krakowa przybywał, przynosił „zaległe sumy pieniężne, bydło i zboże... resztę... aby jaknajprędzej wymłócił... co wszystko mają uczynić pod zagrożeniem natychmiastowej kary i egzekucyi wojska“ ²⁾. Wziął się energicznie do ściągnięcia kontrybucyi i grabieży. Obiecał rajcom Krausowi, Lechmanowi i Szeemitowi opuścić nawet część okupu, wkońcu od niego uwolnić, byle mu wskazali bogate kamienice i zamożniejsze dobra szlacheckie. Utworzył do tego osobną komisję. Egzekutorami byli rajcy

¹⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 132.

²⁾ Temberski, str. 333.

krakowscy: Szolcowski, Smarzewski, Rejnikie, Wiszniowski¹⁾, Lechman, Gałęcki, Kasper Celesta i złotnik Stomnicki, który kruszec odważał i „fałszywe pieniądze robił“²⁾. W ten sposób zrewidowano domy kanoników, szlacheckie i pałac biskupi; zrabowano i zabrano, co się dało, do skarbeca Wirtza, którego przełożonymi byli Polacy: Szwander, Pupa, Czamer i Barski, podskarzbimi zaś: Onter i Lechman³⁾. Nie obeszło się przytem bez awantur i zamachu nawet na życie gubernatora⁴⁾

Rozporządzenia swojego poprzednika, dotyczące bezpieczeństwa szwedzkiej załogi tak w mieście jak i na prowincyi, nietylko zatrzymał, lecz do ścisłego przestrzegania ich jak najsurowiej wzywał.

Więści o gromadzeniu się wojsk polskich pod dowództwem Dembińskiego pod Mogiłą przeraziły wielce gubernatora. Zrabowane skarby i ko-

¹⁾ Sam Wiszniowski i Szolcowski zabrali z klasztoru św. Trójcy 100 grzywien i donieśli komisarzowi szwedzkiemu Gryfowi, że tam jest srebra za 100.000 grzywien, co ma się rozumieć zabrano.

²⁾ Rkp. Muczковского, str. 121.

³⁾ Rkp. Muczковского, str. 131.

⁴⁾ Pan Górnicki szlachcic pobił przy odbieraniu okupu Lechmana i Pernusa; ci oskarżając go przed jenerałem rzekli: „widzisz, co nam szlachta czyni, w krótkim czasie i wam się trzeba tego spodziewać“. Adamowi Cyrulikowi, mieszczaninowi krak. za to, że strzelił do gubernatora Wirtza, skonfiskowano wszystkie dobra, ochłostano i wtrącono do więzienia. Mieszczanin Arorenty za to, że zakaz wspomniania imienia Jana Kazimierza nazwał „sromotą“, został uznany za zdrajcę i po zapłaceniu ogromnej sumy wtrącony do więzienia.

sztowniejsze sprzęty wysłał gubernator Wirtz do Szwecyi 13 marca 1656 r. na 80 wozach, w odpowiednią straż wojskową zaopatrzone, drugi raz 20 marca tegoż roku w kierunku Wrocławia. Z gorączkowym pośpiechem fortyfikuje miasto. Najpierw rozkazał zburzyć wszystkie poza murami na przedmieściach ¹⁾ i na Stradomiu znajdujące się kościoły ²⁾. Dzieła tego zniszczenia mieli dokonywać w części robotnicy miejscowi wraz z żołnierzami szwedzkimi, w części 200 górników ³⁾, sprowadzonych w tym celu z Wieliczki. Cały Kraków wyglądał jak gdyby jakaś twierdza, opasana murem i basztami w szczerem polu ⁴⁾. Także w mieście porobił Wirtz najdalej idące ostrożności. Zamknął wszystkie bramy, ulice pozamykał żelaznymi łańcuchami, albo pozabijał palisadami, strzelby i wszelki oręż, nawet topory, widły i siekiery (17 maja 1656 r.) kazał znieść na ratusz ⁵⁾. Rozkazał nadto wszystkie drzwi kamienic i piwnic, kraty z okien znieść na rynek, aby w każdej chwili mogli żołnierze swobodnie domy rewidować. Zazwyczaj co sobotę po kilku Szwedów rewidowało domy, piwnice, strychy, szukając broni lub jakiegoś oręża ⁶⁾. Szukali ich także rajcy miasta, jak

¹⁾ Na prośby mieszczan pozwolili generał pozostawić całą ścianę kościoła na Piasku, na której był namalowany obraz N. Panny Maryi. Obraz ten jak mogli deskami i tarcicami zakryli. Kronika Ranonthonowicza, str. 141.

²⁾ Rękop. Ossol., nr. 189, str. 826.

³⁾ Radzikowski, str. 476.

⁴⁾ Kron. Ranonthonowicza, str. 142.

⁵⁾ Temberski, str. 350.

⁶⁾ Kron. Ranonthonowicza, str. 142.

Sikorowicz i Szwanderka. Bardzo często, zwłaszcza w nocy, łupalo wojsko drzwi domów obywateli, a kiedy mieszczanie przerażeni wołali gwałtu, to żołnierze ciskali kamieniami do okien, co służyło za powód do aresztowań mieszczan za wywołanie tumultu ¹⁾. Zakazał też Wirtz dzwonić i zegarom bić, by przez dzwonienie nie dano znaku do zdobywania miasta. Podejrzanych ze szlachty wydalil z miasta lub do więzienia wtrącił. Powyganiano silnych i dużych chłopów, wszelkiego rodzaju służbę obojga płci, tak że tylko sami ojcowie rodzin ze żonami w mieście pozostali. Wygnał także wszystkich starych i ubogich ze szpitalów. Zakazał wydalac się poza miasto, nawet na przedmieścia, oraz przyjmowac obcych na nocleg, lub pokazywac się na ulicy z laską, a czego Boże broń z mieczem ²⁾. Niewolno było kobietom nawet przez okno na ulicę spoglądać.

Nieudane usiłowania wypędzenia Szwedów z Krakowa, podejmowane kolejno przez Dembińskiego, M. Zebrzydowskiego, J. Lubomirskiego, i spiski mieszczan przeciw Wirtzowi czynione ścierały na miasto i okolicę coraz większy ucisk. Dla ubezpieczenia się burzył Wirtz klasztory i kościoły, lub zamieniał je w fortyfikacje. Niezamieszkałe domy księży i szlachty, zwłaszcza przy bramach

¹⁾ W kościele św. Marcina odszukali zamurowany sklep, z którego zabrali bardzo dużo naczyń złotych i srebrnych, będących własnością klasztorów krak. i prywatnych obywateli. Wyszukiwaniem skarbów kościelnych trudnili się „żydzi, cyganie i finowie“. Kościoły i klasztory a zwłaszcza kaplice, zamieniono na grobowce dla starszych wojskowych szwedzkich.

²⁾ Kron. Ranonthonowicza, str. 140—141.

i murach miasta, uległy wtedy po większej części zniszczeniu. Sami rajcy podobno uzyskali za 120 talarów pozwolenie rabowania i burzenia opróżnionych kamienic ¹⁾. Wprowadził Wirtz przymus paszportowy dla wszystkich, którzy do miasta wchodzili. Dnia 17 października 1656 r. zakazał mieszkańcom wychodzić z domów, aby mógł łatwiej skonstatować ilość znajdujących się w każdym domu osób. Tej rewizyi i kontroli dokonywały pojedyncze oddziały po 30 żołnierzy z oficerem na czele. Przy tej sposobności żołdacy brali i rabowali wszystko, co wpadło im pod rękę. Wolno im było brać, cokolwiek się im podobało. Wylamywali więc żelazne kraty, ciosane kamienie, odrzwia kamienne, podłogi i drzewo. Najwięcej domów zniszczono w ten sposób przy ulicy Kanoniczej ²⁾.

Nie zostawił Wirtz w spokoju kultu. Nie wolno też było procesyi odprawiać po rynku ani po cmentarzach, ani umarłych grzebać z procesyą; zabronił księżom chodzić z św. Sakramentem do chorych ³⁾. Dnia 20 listopada 1656 r. wysłał Wirtz swojego majora do burmistrza Cieniowicza z rozkazem, „aby w dni powszechnie żadne nabożeństwa nie

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 127.

²⁾ Całą ulicę Kanoniczą i młyn pod zamkiem kupili karczmarze krakowscy za 1200 zlp. Wirtz pozwolił im zabrać wszystko, co się im podobało, dał nawet jeszcze do pomocy 60 żołnierzy. Rajca Pernus zabrał z palacu w Łobzowie wszystkie odrzwia marmurowe. Górski za parę złotych kupił wszystko żelazo, drzewo i ciosane kamienie z 2 kamienic Szmydowych, z jednej Łaguzowskiego i Wojnickiego.

³⁾ Kron. Ranonthonowicza, str. 142.

były, tylko w święto i w niedzielę“¹⁾. Burmistrz, nie chcąc się mieszać w sprawy kościelne, odesłał majora do rektora akademii, ks. Adama Roszczewicza, aby on wydał taki zakaz jako *persona spiritalis*. Jednak i rektor niechciał tego uczynić, oświadczając majorowi: „ja tego uczynić nie mogę, abym chwały Bożej miał zakazać w kościele, także i pan burmistrz nie może tego uczynić, ale niech pan gubernator pošle swych do kościołów, zakazując nabożeństwa, bo to jemu ujdzie“. Tak się też rzeczywiście stało. Gubernator wysłał natychmiast kilku starszych wojskowych do księży i jak najsurowiej zakazał im sprawowania nabożeństw i wszelkich ceremonii kościelnych. Jedyne tylko na święta Bożego Narodzenia pozwolił na odprawienie cichego nabożeństwa, ale tylko w dzień od 8—10 rano wolno było ludności przyjść do kościoła, i to bez wzywania dzwonami wiernych.

Niedosyć tego, że rabował kościoły, naczynia ich topił na złoto i srebro, lecz okradał jeszcze naród w sposób wprost haniebny. Już przed najazdem na Polskę król szwedzki Karol Gustaw zasypał całą Rzpltą fałszywą monetą, bitą z lichego kruszcu. Na jednej stronie widniał wizerunek i nazwisko Jana Kazimierza, na odwrotnej zaś popiersie króla szwedzkiego z napisem: „Protektor Królestwa Polskiego“²⁾. Obok tego napisu zarządca mennicy Stanisław z Brzezia Chrzastowski, który jeszcze przed wojną uważał za króla pol-

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 259.

²⁾ Temberski, str. 327.

skiego Karola Gustawa a nie Jana Kazimierza, kładł napis niby w języku polskim: „Jaon Kazimierz“, co właściwie znaczyło „Ja ów Kazimierz“. W czasie właściwej wojny (1655—57) istniało kilka takich mennic, które były fałszywą monetę i puszczały ją w obieg. Jedna z nich dla Litwy była w Rydze, druga dla Wielkopolski w Gdańsku, trzecia, jak współczesne źródła wskazują, dla Małopolski w Krakowie. Już dnia 9 listopada 1656 r. wydano od gubernatora Wirtza do mieszczan Krakowa rozkaz następującej treści: „Wola generała Wirtza jest, abyście W. M. C. szóstaki tu w Krakowie nowo bite, bo jest moneta dobra, brali i nimi nie gardzili, a ktoby ich za cokolwiek brać nie chciał, tedy surowo będzie od tegoż IM. pana generała karany“ ¹⁾. Nadzór nad tą mennicą miał komisarz szwedzki Gau, zarządzał nią zaś Jakób Czamer. Nowa moneta nie miała jednak wielkiego powodzenia, gubernator kilkakrotnie musiał upominać mieszkańców, aby ją brali, a starą, zwłaszcza „czarne szóstaki“, bite z dobrego materiału, znosili do wyżej wspomnianego komisarza. Tak ogłasza 16 marca 1657 r.; ponieważ znajdują się z mieszczan jako też z okolicznych wsiów ludzie tacy, którzy nowych szóstaków się strzegą i onych brać nie chcą, co pochodzi ze złej o nich informacyi, a co przynosi handlu ogromną przeszkodę, upominam każdego, aby się ich nie warował, pewien tego będąc, że

¹⁾ Consularia 1653—1660 (Bibl. Jag. nr. 5350) pod datą.

wedle konstytucyi koronnej polskiej próbę zupełną i wagę swoją mają, zatem słusznie z inszą monetą zarówno uchodzić mogą“, nakazuje tedy wszystkim surowo, żeby je bez braku brali, a kto-by się temu sprzeciwił, podpada ostrej karze¹⁾.

Dawała się bardzo uczuć miastu ta gospodarka szwedzka. A przyszedł i głód. Najpierw wśród żydów dał się odczuć brak żywności. Wirtz pozwolił im kupować 120 garney na dzień zboża w mieście. Ale gdy zbyt wiele ich do Krakowa codzien się tłoczyło, by się tu najeść przynajmniej, ograniczył liczbę tych, których wolno było wpuszczać z dziećmi, na 200. Ale i ludność chrześcijańska nie miała dość żywności. Prosił magistrat Wirtza, składając na Nowy Rok kolendę, by dopuścił zakupywać u szlachty zboże dla jeńców szlacheckich, których było 120, a wielu z nich już podobno z głodu zmarło. Ale Wirtz odmówił. Tylko dla wojska nie brakowało zapasów²⁾.

W ciągłej był trwodze Wirtz o swoje w Krakowie władanie. Dowiedziawszy się, że już wojska polskie ściągają pod Mogiłę, zażądał od rady miasta zapewnienia, że na jego załogę nie będą nastawali. Rada miasta odpowiedziała: „Každy z nas assekuruje JMC. Panu, że żołnierzom jego nic złego nie uczyni, a gdyby się o takim dowiedzieli, to go zaraz do odpowiedzialności urzędu gubernatora wezwiją“³⁾. Lecz zapewnienie nie uspokoiło

¹⁾ Piekosiński j. w. str. 332.

²⁾ Rkp. Muczkowskiego.

³⁾ Libri Colloquiarum, r. 1655, str. 242.

trwożliwego umysłu generała szwedzkiego. Nie brakło też do tego racjonalnej przyczyny. Raz w czasie obiadu, jaki dawał, dowiedział się od rajców, swoich stronników, że „pospólstwo buntuje się w mieście, gdyż czuje pomoc za miastem, radź o sobie i o nas“¹⁾. Zaniepokojony nowiną, chciał wszystkich mieszczan zamykać na noc do ratusza, ale „Cieniowicz, Celesta, Pernus i Lechman powstawszy rzekli: lepiej żeby wszyscy przysięgali, tak księża, szlachta, jak i mieszczenie“²⁾. Spodobała się ta rada generałowi i natychmiast przez komisarza zażądał od pełnej rady miasta i wszystkich mieszczan złożenia przysięgi według następującej roty, ułożonej przez niego w języku niemieckim: „JMcI Królowi Szwecyi chcę być wiernym poddanym i posłusznym, wszystkich jego szkód chronić się i zdrad wystrzegać się będę. O JMcI Królu i jego panowaniu nic złego nie mówić ani praktykować, ani w towarzystwie takim się znajdować. A cokolwiek przeciwko królowi JMcI i tutecznemu gworderonowi praktykowano-by, a o tem dowiedziałbym się, zaraz J. P. Gubernatorowi oznajmię. Iż żadnego w dom swój bez opowiedzenia J. P. Gubernatorowi nie przyjmę“³⁾.

Rada miasta z oburzeniem oświadcza gubernatorowi przez burmistrza z ławnikami (27 maja 1656 r.): 1) że miasto to składa przysięgę *regibus coronatis*; 2) że mamy w Koronie obecnego najjaśniejszego JMcI Jana Kazimierza pana swego mi-

¹⁾ Rkp. Muczковского.

²⁾ Tamże.

³⁾ Libri Colloquiarum, r. 1655, str. 247.

łościwego, onemu przysiężonej wiary dochować chcemy i nikomu inszemu oddać przysięgi nie możemy; 3) iż przez oddanie terazniejszej przysięgi wieczną zmażę zostawilibyśmy miastu temu i już contaminaretur fides miasta tego, które najjaśniejszym królom panom swoim poprzysiężonej cale dochowywało wiary, co kronikami pokażemy; 4) JMP Gubernator terazniejszy dotychczas nie postrzegł po nas żadnych machinacyi lubo ciężkie onera i wielkie krzywdy, oppressye od żołnierzów gworderonu tego ponosiliśmy, więc będąc exarmati i evacuata civitas próżno od nas wyciąga iuramentu; 5) żadne miasto od króla JMci Karola Gustawa nie jest pociągnięte, zaczem nie słusznie od nas iuramentu wyciąga; 6) ponieważ sam Karol Gustaw, będąc w Krakowie, nie żądał od nas przysięgi i nie widzimy w tym żadnej woli samego Karola Gustawa¹⁾. „Z tych powodów upraszamy pokornie W. M., abyśmy od niej wolni byli, przyrzekając, że jak dotąd skromnie i spokojnie zachowaliśmy się, tak i potem w żadne praktyki i tumulty wdawać się nie będziemy“²⁾.

Gubernator nie dał żadnej odpowiedzi; „zwołał wszystkich oficerów i naradzał się, co ma dalej robić“³⁾. Nazajutrz wydał następującą odezwę: „Ponieważ będąc pod protekcyą JM. Króla szwedzkiego wzbraniacie się przysięgą gwarderon tu-teczny assekurować, przeto pokazuje się, że coś złego przeciwko niemu machinujecie, albo machi-

¹⁾ Piekosiński: Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa, t. II, str. 326.

²⁾ Libri Colloquiarum r. 1655, str. 248.

³⁾ Tamże str. 248.

nować zamysłacie, przeto uważam was za nie innego, jak tylko za rebelles“¹⁾. Nadto nakazał, aby wszyscy, wzbraniający się przysięgać, „wyszli z miasta z żonami i dziećmi o lasce“; stawiających opór jednych na pale wbijać, drugich w kolo wplatać każe²⁾. Nie wysłuchał usilnych prośb rajców i mieszczan o uwolnienie ich od tak haniebną przysięgi.

„Kazał trębaczom wojskowym dać znak, aby wojsko, rozkwaterowane po prywatnych domach, na rynek się zeszło“³⁾. Zgromadziło się rzeczywiście przeszło 300 piechoty szwedzkiej. Część stanęła przy bramach, a druga część, nielitościwie bijąc, wypędzała mieszkańców z miasta bez względu na wiek i płeć⁴⁾. Przerażeni mieszkańcy Krakowa zdecydowali się w końcu złożyć przysięgę, obawiając się, aby po ich ustąpieniu „kościół Pański w rapinę i Korony Polskiej patronów ciała i relikwie w zelżywość nie poszły, tudzież aby z naszych ubogich substancji nie bogacił się żołdak szwedzki i aby miasta doostatka w niwecz nie obrócił“⁵⁾ — ale pod warunkiem uwolnienia ich „od przysięgi poddaństwa i posłuszeństwa JM. Królowi Szwedzkiemu“⁶⁾, nadto, że nie każe, ani nie będzie zmuszał mieszkańców do podnoszenia ręki zbrojnej przeciw Janowi Kazimierzowi, ani nie będzie ich używał do służby

¹⁾ Libri Colloquiarum r. 1655, str. 250.

²⁾ Tamże str. 250.

³⁾ Tamże str. 250.

⁴⁾ Tamże str. 251.

⁵⁾ Tamże str. 252.

⁶⁾ Tamże str. 252.

i naprawy murów w celu odparcia tegoż króla¹⁾. Wkońcu zgodził się gubernator na to ustępstwo; ułożył (a raczej jego aryańscy sekretarze) nową rotę przysięgi i wysłał z nią obersta Murstona i majora Hana na ratusz, wobec których najpierw cała rada miasta, potem mieszczanie ze łzami w oczach przysięgę składali. Wielu nie chcących przysięgać wolało Kraków opuścić. Reszta zaś wobec szwedzkich komisarzy i w obecności rajców składała przysięgę grupami po 24 ludzi według dzielnic, poczynawszy od 27 do 30 maja 1656 r., według następującej rot²⁾:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy św. jedynemu tym cielesnym iuramentem moim, iż będąc pod protekcją Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Książęcia Pana a Pana Karola Gustawa Szwedzkiego, Gotskiego, Wandalskiego... Króla i jego potomków jako korony Szwedzkiej onym wiernym chcę być tym sposobem, iż nigdy na takowem miejscu znajdować się nie będę, gdzieby o J. Kr. M. i jego rządach i Armadzie źle mówiono albo traktowano i co najmniej machinowano. Jeżeliby mnie też co do wiadomości doszło, tedy zaraz J. P. Gubernatorowi szwedzkiemu objawić, a nie taić nie chcę, a osobliwie przeciwko wzwyż mianowanemu Gubernatorowi i innym oficerom a żołnierzom tutecznego gwarderonu nie chcę praktykować, albo i innym

¹⁾ Piekosiński: Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa, t. II, str. 330.

²⁾ Rajca Bystrzycki pilnował, aby każdy palce do góry podnosił i słowa przysięgi za pismem powtarzał, wzbraniających się bił kijem. Rkp. Muczkowski, str. 125.

z moją wiadomością dopuścić czynić, coby gwarderonowi J. Kr. M. ze szkodą i zgubą być mogło. Chcę też wszelkiej korespondencyi szkodliwej tak w mieście jak i za miastem się wyrzec, a gdziebym o takowych wiedział, tedy zaraz one J. P. Gubernatorowi oznajmić chcę. Niema żadnego w dom swój lub na długi lub na krótki czas przyjmować, żeby onego imię, kondycją albo sprawę J. P. Gubernatorowi nie miał zaraz opowiedzieć. A jeżelibym też, coby się nie miało znajdować, tej mojej przysiędze i obietnicy tak długo, póki wojna trwać będzie, dosyć nie uczynił, tedy mnie od tego złamania wiary żadna excepcya infamii tak doczesnej jako i wiecznej niema uwolnić jako przymuszonego, simulowanego i z serca nie dobrze uczynionego iuramentu i jak dalej te wymówki trwać mogą. Ani mnie też a poena periurii niema uwolnić żadne duchowne i świeckie prawo, żadne xięże, biskupie, papieskie i katolickiego kościoła odpusty, jakiegokolwiek nazwane być mogą, niech będą ordynarya lub extraordynarya, których wszystkich beneficia się wyrzekam tym sposobem, że mi nigdy na wieki niemają być pożyteczne, jeżeli krzywo przysięgnę. Do czego mi Panie Boże dopomóż w Trójcy św. jedyny¹⁾.

Wirtz nie ufał także duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu²⁾. Obawiając się, żeby księża

¹⁾ Libri Colloquiarum z r. 1657, str. 244.

²⁾ Niektóre zakonnice i duchowni cieszyli się wielkimi względami u Szwedów, zwłaszcza ci, którzy pielęgowali chorych żołnierzy, n. p. O. Arnold od św. Michała, który, umiając po niemiecku, leczył żołnierzy szwedzkich, opatrywał rannych i przynosił im z apteki Karmelitów butelki wina węgierskiego,

za broń przeciw niemu nie pochwycili lub ludności nie podburzali, jenerał zapytał się rajców, swoich zwolenników, co ma z nimi uczynić. Ci odpowiedzieli: „Jeżeli chcesz w Krakowie długo mieszkać, trzeba księży i mnichów zmniejszyć, albowiem są wielcy zdrajcy“¹⁾). Lecz gubernator, bojąc się odrazu ich wypędzić, zażądał najpierw od wszystkich księży tak świeckich, jak i klasztornych, jakoteż od profesorów Akademii złożenia przysięgi na wierność i posłuszeństwo królowi szwedzkiemu. W tym celu zwołano ich wszystkich dnia 10 czerwca do kościoła św. Trójcy, gdzie Fersen zażądał od nich przysięgi, lub opuszczenia Krakowa przed zachodem słońca. Na to Adam Roszczewicz, kanonik krakowski, rektor Akademii, wraz z kanonikiem Sulikowskim, Łańcuckim i Formanem oświadczyli w imieniu całego duchowieństwa, że złożenie przysięgi na wierność, poddaństwo i posłuszeństwo królowi szwedzkiemu sprzeciwia się prawu Bożemu i kanonicznemu. Fersen podawał im kilka rot przysięgi w języku łacińskim, groził i naglił do przysięgania, lecz bezskutecznie. Roszczewicz oznajmił mu, że może nakłonić kler do posłuszeństwa tylko pod względem politycznym, ale nie wojskowym. Gdyby król Szwecyi był koronowany na króla Polski za życia Jana Kazimierza lub przed jego abdykacją, słusznie kler krakowski możnaby obwiniać o niewierność, gdyby

przez co uwolnił piwnice Karmelitów od grabieży; uwielbiano skromnego Karmelitę, że się nawet nad swoim nieprzyjacielem lituje.

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 125.

przysięgał innemu władcy, wzgardziwszy własnym pomazańcem Pańskim. Jeżeli los tak zrządzi, że kler nasz zobaczy Karola Gustawa obranego przez polskie stany i ukoronowanego, natychmiast bez wahania złoży mu przysięgę wierności i posłuszeństwa. Na te słowa Fersen tupnął nogą i powtórzył, że muszą albo z miasta wyjść, albo pozostać w wierności. Na to Roszczewicz: „Duchowieństwo woli z miasta wyjść, niż względem obydwóch królów Jana Kazimierza i Karola Gustawa uchodzić za zdrajców“¹⁾. Ustąpił wreszcie Fersen. Dwunastu księży z Roszczewiczem na czele dało tylko słowo honoru Fersenowi, że do niczego mięszyć się nie będą; zaręczył też za nich magistrat. Tym pozwolono zostać w mieście. Reszta zaś, na rozkaz gubernatora, do 15 czerwca 1656 roku musiała się wydalić z miasta ku wielkiemu oburzeniu mieszkańców na magistrat, że pozwolił na wypędzenie duchownych z Krakowa. Rajcy, usprawiedliwiając się, oświadczyli, że ich generał „zawezwał w nocy do siebie i od nich tego zażądał, warty przed kamienicą zaciągnął i niewiem, co by nas było spotkało, kiedybyśmy byli contradyktowali“²⁾.

Prócz duchowieństwa pod żadnym warunkiem nie chcieli także składać przysięgi na wierność i poddaństwo profesorowie Akademii i akademicy. Woleli wszyscy zgodzić się także na ustąpienie z miasta, niż uznać najeźdźcę prawym królem Polski. Dnia 17 czerwca 1656 r. wydelegowany przez profesorów i akademików prof. Piotrowski udał

¹⁾ Temberski, str. 351.

²⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 239.

się do burmistrza Cieniowicza pożegnać go i oddać mu w zarząd bibliotekę, Akademię, bursy i wszystkie do nich przynależne sprzęty, stosownie do zobowiązań, przyjętych przez miasto w r. 1634 wobec Kzimierza W. i papieża. Cieniowicz zaręczał, że „był zawsze z uwielbieniem dla Akademii, czego dowodem jego zabiegi u jenerała, aby akademików od przysięgi uwolniono“¹⁾. Następnie udał się prof. Radymiński z kolegą swoim Piotrowskim do gubernatora z prośbą, aby im i ich towarzyszom dał listy bezpieczeństwa i aby im wyznaczył miejsce bezpiecznego schronienia przed załogą szwedzką. Jenerał Wirtz w żaden sposób nie chciał zezwolić na to, aby profesorowie uchodzili z miasta, ani też listów bezpieczeństwa nie dał, mówiąc: „że wcale listów bezpieczeństwa nie potrzebują pomiędzy wojskiem polskim, które całą prawie okolicą zaległo, gdyż te listy więcejby Szwedom zaszkodziły, niż im pomogły“²⁾. Długo układali się z gubernatorem profesorowie Młynkowicz, Łańcucki i Formankowicz w sprawie uwolnienia od przysięgi. Ostatecznie pozwolił Akademię rozwiązać, profesorom i akademikom rozjechać się w dowolne miejsca. Pozwolił tylko pozostać księdzu Adamowi Roszczewiczowi rektorowi oraz profesorom z kollegium prawniczego Łańcuckiemu i Formankowiczowi i z kollegium mniejszego Makowskiemu i Machatarowi³⁾, lecz musieli dać słowo honoru, że do niczego mięszać się nie

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 53.

²⁾ Tamże.

³⁾ Tamże str. 57.

będą. Im też, a nie burmistrzowi, poruczył zarząd i opiekę nad biblioteką, Akademią i wszystkimi kolegiami.

Wydalili się z miasta profesorzy i akademicy, wypędzono także prawie przemocą księży i zakonników tak, że po jednym albo po dwu przy kościołach zostało. Sam burmistrz Cieniowicz i rajcy Lechman, Crevis, Celesta, Pernus i Morzkarzewski chodzili po klasztorach i wypędzali mnichów, aby jak najprędzej wychodzili, i pilnowali, aby nic ze sobą nie zabierali. Największą nienawiścią pałał Wirtz do OO. Dominikanów, tak dalece, że kiedy mieszczanie prosili przy wypędzaniu ich, aby przynajmniej jednego kaznodzieję Dominikanina pozostawił, odrzekł: „dam wam dwóch innych a dominikanina ani jednego nie chcę mieć w mieście“. Klasztor ich opieczętowano, a klucze oddano kapitanowi Krauzowi. Pomimo tego wojsko szwedzkie wdarło się do klasztoru przez okno i obdarło cudowny obraz Matki Boskiej ze srebra, złota i ze wszystkich kosztowności.



III.

Próby oswobodzenia Krakowa.

Uniwersał Jana Kazimierza, wydany 8 listopada 1655 r. w Opolu, zachęcający do walki z gwałcicielem praw boskich i ludzkich, z łupieżcą miast wsi i kościołów, z mordercą winnych i niewinnych, który nieoszczędzał ani kapłanów, ani dzieci i kobiet, wpłynął wielce na rozbudzenie sumienia i honoru narodowego i na wydobycie się z moralnego przygnębienia i upadku. Już 13 listopada 1655 r. nieprzyjaciel poniósł dotkliwą klęskę pod Nowym Sączem; wszelkie wysiłki Müllera celem zdobycia niezwyciężonej Jasnej Góry spełzły na niczem. „Szwedzi 27 grudnia zwinęli obóz pod Częstochową i w trzech oddziałach pociągnęli w stronę Krakowa, Piotrkowa i Wielunia“¹⁾. Na Litwie Paweł Sapieha, uzbroiwszy własnym kosztem znaczne siły, oblega zdrajcę Janusza Radziwiłła w Tykocinie. Konfederacya tyszowiecka,

¹⁾ Jenike, str. 42.

z zapalem przez naród przyjęta, szybko się rozkrzewia. Szlachta lubelska, ruska, wołyńska, podolska rwie się do korda; chorągwie wszędzie jakby z pod ziemi zdają się wyrastać¹⁾. Ruch religijno-narodowy ogarnął także szlachtę województwa krakowskiego, której rządy gubernatorskie dały się aż nadto we znaki. Poczęto zbierać siły z województwa krakowskiego i sandomierskiego, podburzać do powstania mieszczan krakowskich.

Dowództwo nad zebranych oddziałami objął Franciszek Dembiński starosta nowomiejski, który w krótkim czasie miał pod swoją komendą koło 2.000 jazdy i piechoty, złożonej ze szlachty i ludności wiejskiej województwa krakowskiego²⁾. Posiadał także 12 dział, 2 moździerze i 350 wozów żywności i amunicyi. Dembiński rozbił obóz na błoniach pod Mogilą. Tutaj oczekiwał na nadejście posiłki, równocześnie obserwował ruchy Wirtza i nie pozwalał wybiegać lupieskim oddziałom na plądrowanie wsi i miasteczek. Starał się też usilnie o uzyskanie czynnego poparcia swoich zamiarów przez mieszczan. Pewna część dobrze myślących obywateli, którzy niedawno pod presją szwedzkiego oręża musieli złożyć haniebną przysięgę na rozkaz Wirtza, przyklasnęła planom Dembińskiego. „Halowic hetman krakowski i Dybowski zbuntowali potajemnie rzeźników, słodowników, mieszczan i luźnej czeladzi; w porozumieniu z Dembińskim na znak uderzenia dzwonów mieli sami

¹⁾ Jenike, str. 44.

²⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 825.

wyciąć szwedzką straż przy bramie¹⁾, otworzyć bramy i wpuścić do miasta wojsko Dembińskiego. Lecz niestety, zdradzili wszystko najpierw audytorzy Wirtza Łukasz Burski, Bystrzycki i Usiert i utrzymujące domy nierządu kobiety Segniecowa, Wicherowska i Lasomoniczka, które prznosiły listy od Dembińskiego nibyto do zbuntowanych mieszczan i ich naczelnika Karkutowicza, a oddawały je samemu Wirtzowi. By znieść zgromadzone pod Mogiłą wojska, Wirtz użył podstępów. Najpierw przestał Wicherowską zmyślony list do Dembińskiego imieniem mieszczan, w którym poleca, żeby dopiero w trzecim dniu na dany znak dzwonów uderzył na miasto²⁾. Tymczasem rozkazał naładować na kilka wozów 8 beczek wina dobrze zaprawionego i pod pozorem handlu wieść w pobliżu polskich placówek. Tuż za nimi wysłał pod przewodnictwem Luterek Wicherowskiej i Lasomoniczki wiele białogłów, rzekomo wypędzonych z miasta, z tobołkami i sprzętami domowymi. Wojsko polskie, zobaczywszy furmanów, wiozących wino, rzuca się na nich, zabiera wino i ciesząc się z łupu poczyna pić. Kiedy już dobrze sobie głowy zalali, z litości zaprosili owe z miasta wygnanki, narzekające na srogość i okrucieństwa gubernatora, i na pocieszenie raczyli je winem. W jednej chwili cały obóz polski zamienił się w wesołą biesiadę. Zaniechano wszelkiej straży. Wszystko wojsko, począwszy od naczelnego dowódcy Dembińskiego, upiło do niemożliwości,

¹⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 124.

²⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 127.

stało się całkiem niezdolnem do walki. Wtedy biegnie z obozu polskiego ks. Konrad apostata do Wirtza i donosząc mu o stanie polskich żołnierzy w obozie wola: „Wyjeżdżajcie co prędzej z wojskiem“¹⁾. Jeneral Wirtz natychmiast 10 czerwca o godzinie 3 rano wyruszył z oddziałem wojska liczącym 300 konnicy i 200 piechoty²⁾, pod Mogiłę. Został częścią śpiących, nawet do koszuli rozzebranych, innych na wpół upitych, którzy usiłowali się jeszcze bronić. Wyciął wtedy 787 ludzi, resztę zabrał do niewoli. Nawet „sam Dembiński pijany i we śnie pogrążony w tryumfie do Krakowa zaprowadzony został w tym ubiorze, w jakim był z łózka porwany, a wraz z nim znaczniejsi panowie“³⁾.

Z wielkim tryumfem wjechał Wirtz do miasta, wioząc na wozach kilka trupów na znak zwycięstwa, 12 dział, 2 moździerze i 350 wozów żywności, amunicyi, broni i ubrań. Przybywszy do miasta, na podstawie listów⁴⁾ mieszczan do Dembińskiego pisanych i znalezionych przy rewizyi wozów, zabranych z pod Mogiły, zarządził liczne arestowania i śledztwa po domach obywatelskich, i to nie bez skutku⁵⁾. Wszystkich należących do

¹⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 127.

²⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 825.

³⁾ Rudawski t. II, str. 142.

⁴⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 825.

⁵⁾ Np. u piwowara Wąsowicza przy bramie Floryańskiej znaleziono pomiędzy sągami drew broń palną i kosy. Przygotowało ją 20 najsilniejszej czeladzi piwowarskiej, która poprzyjęła sobie, że z nadejściem Polaków uderzą na straż szwedzką i bramy swoim otworzą. Złapano tylko dwóch, których przy

spisku wtrącił Wirtz do więzienia, przewodników zaś skazał na tortury, podejrzanych wypędził. Podburzali do aresztowań i wskazywali generałowi wielu znajomych innowiercy, zwłaszcza protestanci (Cikowscy i Relsey).

Ale to pierwsze niepowodzenie nie odwiódło ludności województwa krakowskiego i miasta od dalszych prób oswobodzenia się od Szwedów. Już z końcem czerwca 1656 r. kilku magnatów, jak: Michał Zebrzydowski miecznik koronny, książę Karol Czartoryski podkomorzy krakowski, Hieronim Wierzbowski i inni, zebrawszy przeszło 6000 jazdy i piechoty, postanowili zatrzeć haniebną porażkę Dembińskiego. Nie brakło tam szlachty, ani też ludności wiejskiej; sporo było w wojsku górali, którymi dowodził Kasprzycki¹⁾, obywatel z pod Krakowa. Naczelne dowództwo nad wszystkimi objął z polecenia króla Jana Kazimierza Michał Zebrzydowski. Zazdrościli mu tej godności inni magnaci, wskutek czego powstała między nimi zawiść i niezgoda wielce przyczyniła się później do ich zupełnego pogromu.

Rozbili oni obóz między wsiami Kostrzem a Kobierzynem w pobliżu Tyńca. Sam Zebrzydowski za punkt obserwacyjny obrał sobie klasztor OO. Kamedulów na Bielanych. Obóz pilnie ufortyfikowano szanćami i wałami. Wskutek wylewu Wisły jednak musiano obóz przesunąć pod sam Tyniec. Przyczyniło się to wprawdzie do osłabienia

sledztwie okropnie dręczono, aby resztę towarzyszy wydali; lecz bez skutku.

¹⁾ Temberski, str. 353.

fortyfikacyi obozu, jednak wystąpienie z brzegów wód z natury rzeczy zabezpieczało ich od strony północno-wschodniej i umożliwiło splawianie na tratwach z gór drzewa, drabin, osęków, łyk i obłęźniczych naczyń.

Gubernator Wirtz, dowiedziawszy się o zbrojnym wystąpieniu i zgromadzeniu się Polaków pod Tyńcem, wysłał tam natychmiast swoich szpiegów Untera, Lechmana, Daszyckiego, Chowskiego, Szlichtyna i ks. Konrada ¹⁾, którzy rzeczywiście o wszystkim, co się działo w obozie, lepiej byli poinformowani niż ci, co tam byli. Dnia 2 lipca w święto Nawiedzenia N. M. Panny część wojska polskiego z Kasprzyckim na czele o świcie przeszła Wisłę pod Tyńcem mostem zbudowanym z tratw, i udała się do klasztoru Kamedulów na nabożeństwo. Dowiedziawszy się o tem, Wirtz „w 80 wozów i 12 dział z całą prawie załogą, mało co dla straży miasta zostawiwszy, w nocy przez Mydlniczkie pola zdążył ku rzeczonemu mostowi, chcąc przezeń niespodziewanie wpaść do obozu polskiego“ ²⁾ i odciąć odwrót Kasprzyckiemu. Kasprzycki jednak, spostrzegłszy nieprzyjaciela, szybko wraz z Zebrzydowskim wraca z Bielan, zrywa zaraz za sobą most, przez co uniemożliwia Wirtzowi atak na obóz polski. Gubernator rozwścieczony, że musi z niczem do miasta powrócić, podpalił wieś Śmierdzącą i Liszki i uprowadził wszystko bydło ze sobą do miasta. W Bielanach zaś skutek denuncya-

¹⁾ Ks. Konrad dostał podobno za to 2 złote kielichy z patynami, 4 ornaty z perłami, 6 komży biskupich i 100 czerw. złotych.

²⁾ Rkp. Muczковского, str. 59.

cyi jednego z braci zakonnych (apostaty) Stanisława Kaliny, „który fałszywie oskarżył zakonników jakoby jenerałowi sukien świeckich oddać nie chcieli“¹⁾, wszystkich zakonników z eremu wypędził, a klasztor i polne plony z folwarków zrabował.

Michał Zebrzydowski i Wierzbowski, widząc trudności pokonania nieprzyjaciela silnie ufortyfikowanego w mieście, z drugiej zaś strony niezgodę, klótnie i zawiść magnatów i szlachty, utrudniające wojenne działanie, chcieli przekupstwem nakłonić Wirtza do poddania Krakowa. „Zaprosili go więc do siebie pod Tyniec na ucztę i wielkimi obietnicami usiłowali go skłonić do poddania miasta“²⁾. Wirtza nie potrafili jednak pozyskać, a on z bytności w obozie skorzystał, by zbadać jego położenie. Wkrótce też sam przystępuje do akcji przeciw polskiemu wojsku. W tym celu nakazał załodze w Tenczynku zamek spalić i przybyć mu z pomocą pod Tyniec³⁾. Ale i Polacy, uprzedzeni, z gorączkowym pośpiechem przygotowywali się do bitwy, poobsadzali wszystkie drogi, pod Morawicą w kilku miejscach poczynili zasadzki.

Również i Wirtz zbroił się energicznie do walki. W dzień św. Magdaleny 22 lipca 1656 r. gubernator z całą załogą wyruszył pod Tyniec. W mieście zostawił tylko tyle wojska, aby zdołało utrzymać porządek i niepozwoiliło mieszkańcom wycho-

¹⁾ Zařewicz, str. 61.

²⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 59.

³⁾ Rządca dóbr Opalińskich, Lubowiecki, doniósł o tym zamiarze Szwedów Zebrzydowskiemu, za co został przez jenerała uwięziony.

dzie z domów. Zobaczywszy nieprzyjaciela, Polacy wysunęli z obozu kilka rot wojska. Jedni ustawili się w lasku pod Kobierzynem, inni we wsi Kostrzu, reszta zaś w Morawicy. Najpierw przednie straże rozpoczęły walkę, która obie strony przypłaciła o znaczne straty. Polacy stracili kilku znakomitych ludzi, Morsztyna podsetnika, Jordana, Wojczynowicza i Rochieliego, który dostał się do niewoli, Szwedzi zaś 30 ludzi. Następnie uderzyła na siebie reszta wojsk. Kiedy szala szczęścia zaczęła się przechylać na stronę Polaków, nieprzyjaciel, niemogąc sprostać w otwartem polu, cofnął się w celu zwabienia przeciwnika pod ogień swoich dział. Tymczasem wojsko polskie, przełamawszy linię bojową, odłącza szwedzką piechotę od konnicy i rozpoczyna oskrzydlać nieprzyjaciela. Ks. Konrad, apostata szpieg, widząc przykre położenie Szwedów, przybiegłszy do M. Zebrzydowskiego radził mu, żeby natychmiast kazał trąbić na odwrót, ostrzegając, że wojsko jego wpadnie w zasadzkę ¹⁾). Miecznik, ufając księdzu, nakazał odwrót. Ta okoliczność pozwoliła Szwedowi wydobyć się z matni. Polacy, gdyby byli przynajmniej „stu ludzi na froncie zostawili, toby byli wszystkich wycięli lub do niewoli zabrali“. „Sam gubernator zapewniał, że gdyby bitwa była jeszcze pół godziny trwała, toby był poniósł zupełną klęskę, i gdyby Polacy byli umieli w owym dniu ze szczęścia korzystać, toby byli wojnie koniec uczynili“ ²⁾).

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 129.

²⁾ Tamże, str. 60.

Tymczasem wojsko polskie, pozbawione zapłału do dalszej wojny wskutek intryg i niesnasek głównodowodzącego z innymi magnatami, poczęło się coraz bardziej rozluźniać. Niektórzy ze szlachty poczęli uwalniać swoich ludzi, pozwalali im swobodnie powracać do domów. Inni potajemnie lub nawet publicznie z obozu uchodzili. Sam Michał Zebrzydowski robił usilne starania, aby wstrzymać masową dezercyę, zwłaszcza kwarcianych, i nowe zebrać siły. W tym też celu ogłosił uniwersałem z pod Tyńca 6 września 1656 roku, „aby wszyscy zdolni do broni, pozostający w domach, wsiach, miastach lub fortecach, stanęli w obozie pod Tyńcem w przeciągu 10 dni *bene armati et commitati* na niedziel 12 prowizyi; ktoby się temu sprzeniewierzył, będzie karany wytrąbieniem z wojska i konfiskatą dóbr, a majątności ich będą wydane kwarcianom, przy nas zostającym, dla zaciągnięcia chleba“¹⁾. Również Jan Kazimierz z pod Częstochowy w licznych uniwersałach zachęca pospolite ruszenie i szlachtę zgromadzoną pod Tyńcem, „aby się popisali“ i nieprzyjaciela z Krakowa wypędzili, przyczem upomina, „aby oddziały i sotnie nie wyrządzały szkód w dobrach królewskich, duchownych i szlacheckich“.

Nie na wiele się to zdało. Miecznik zwiął obóz i postanowił z wojskiem szlachty oświęcimskiej i zatorskiej udać się ku Zatorowi. Reszta zaś wojska, pragnącego wytrwać w walce, wraz z 15 chorągwiami Wielopolskiego posunęła się z pod

¹⁾ Rkp. Bibl. Jag., nr. 3603.

Tyńca pod Skawinę i tu obok kęplicy św. Krzyża, oszańcowawszy się, rozbiła obóz.

Wirtz, uwiadomiony o tem, co się dzieje, wyruszył po raz trzeci pod Tyniec. Zastawszy obóz już wpół zwinieyty, napadł najpierw na uszykowane pod Skawiną wojska. Na czele polskiego wojska stanął Bernardyn ks. Marcin Jeż. Dzielnie się biła szlachta proszowska i krakowska, lecz wskutek odmówienia przez cofającego się miecznika z niewiadomych przyczyn posiłków została zupełnie rozbita. Zginął dzielny Bernardyn, 30 znakomitych szlachty i 1000 (?) zwykłego żołnierza; wielu wzięto do niewoli, między innymi 52 górali. Następnie Wirtz uderzył pod Tyńcem na resztki obozu i łatwo już je zniósł. Zdobyto 4 chorągwie, 4 działa, wiele drzewa i żywności. Zrabowano ¹⁾ i spalono także klasztor w Tyńcu, 6 zakonników zabrano do Krakowa i do więzienia wtrącono za to, że szlachtę do wojny podżegali. W powrocie do miasta „kazał generał wziętym do niewoli duchownym ciągnąć działa dla ukarania ich zuchwalstwa zakonnego“ ²⁾.

Tymczasem Michał Zebrzydowski wraz z księciem Karolem Czartoryskim schronili się z resztkami niedobitków w zamku na Piaskowej Skale. Gubernator, powiadomiony o tem przez szpiegów, natychmiast wyruszył sam z oddziałem wojska i począł szturmować zamek. Przywitany jednak rześystym gradem kul działowych, raniony w nogę pod

¹⁾ Z klasztoru tynieckiego zabrali podobno Szwedzi 6000 korcy zboża i 60.000 talarów.

²⁾ Temberski, str. 353.

kolanem, straciwszy 11 rajtarów, powrócił do miasta, gdzie wydał wspaniały, kilka dni trwający bankiet¹⁾. Przy wtórze huku dział jedli i pili zwolennicy gubernatora. Oprócz burmistrza, rajców, starszych żydów i kobiet publicznych, brało udział w uczcie podobno także kilku tynieckich księży, którzy „wszystko, co się działo w polskim obozie, Szwedom donosili i sami chłopów na szpiegi rozsyłali“²⁾, a nawet „sami przebrawszy się po niemiecku, cokolwiek się działo w obozie, zawsze dawali znać, dostarczali żywności, listy przejmowali, za co im generał obiecał majątności w całości zachować“³⁾. Na tej to uczcie podobno „ksiądz Konrad, rozebrawszy się do koszuli, tańczył i śpiewał razem z czarownicami; to samo czynili kupecy, szlachta i inni adherentowie szwedzcy“⁴⁾.

Ale niedługo znowu miała się zacząć akcja, tym razem już silniejsza, przeciw Szwedom. Kupi się szlachta za uniwersałami króla pod chorągwie Czarnieckiego i Jerzego Lubomirskiego. Ten ostatni gromadzi pospolite ruszenie pod Bobową⁵⁾. Wzywa on i szlachtę zatorską i oświęcimską pod broń, przypomina jej dane przedtem Zebrzydow-

¹⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 60.

²⁾ Tamże, str. 128.

³⁾ Tamże. Księży zaś tynieckich, wiernych ojczyźnie, zamknął Wirtz na zamku i nie pozwalał się im stamtąd nigdzie wydalać.

⁴⁾ Tamże, str. 128. Wiadomości te jednak rękopisu Muczkowskiego zbyt skwapliwie notują plotki, by można im dość bezpiecznie ufać.

⁵⁾ Castr. Biec., t. 187, str. 162.

skiemu przyrzeczenia i przysięgę: „Gdzie jest onej rite zawartej konfederacyi pamięć, którą tak ściśle (wczasów i ochron wszelakich ekskludowawszy respekty) usłudze ojezystej stała zostawać w tym obozie constantiam obowiązaliście, gdzie względ ten, iż opuszczeniem obozu znowu substancye swoje i siebie samych tym ostrzejszej rozdrażnionego nieprzyjaciela otworzyliście surowości“¹⁾. Dzięki tym zabiegom zgromadziło się pod Krakowem — jak przesadnie zdaje się podają źródła — około 40 tysięcy wojska.

Lubomirski inny rodzaj walki obrał, niż poprzednicy — rozpoczął 26 września 1656 r. oblężenie miasta, oblężenie, które miało trwać cztery miesiące (do 12 lutego 1657 r.). Główną kwaterę rozbił w Bierzanowie, resztę zaś armii rozłożył po mniejszych obozach w Dąbiu, na polach kleparskich, w Lobzowie i na Krzemionkach. W ten sposób opasał nieprzyjaciela ze wszystkich stron, uniemożliwił mu dowóz żywności i wybiegające z miasta oddziały nieprzyjaciela mógł łatwiej częściowo znosić. Z początku ani marszałek, ani Szwedzi nie przedsiębrali żadnej większej akcji. Szwedzi ograniczali się do wysyłania za miasto mniejszych oddziałów w celach wywiadowczych i łupieskich, Polacy do powstrzymywania ich w grabieży. W wojsku polskiem panował wielki zapał; poprzy sięgło ono nieprzyjaciela wypędzić z ojezyny. Po wyczerpaniu jednak zapasów, zgłodniali i zziębnięci, gdyż obozowali w porze chłodnej i dżdżystej, myśleć zaczęli już nie o walce, ale o zdobyciu dla

¹⁾ Castr. Osv., t. 73, str. 104.



ILLUSTRISSIMUS ET EXCELLENTISSIMUS DÑS. DÑS.
GEORGIUS COMES IN WISNICZ ET IAROSLAW LUBOMIRSKI
SAC ROM IMP PRINCEPS SUPREMUS REGNI POLONIAE MARE:
SCALCUS GENERALIS CRACQUIENSIS PREMISLIENSIS SCE:
PUSIENSIS CHMIELNICENSIS NIZINENSIS ETC ETC CAPITA. ANI.

D. Schütz pinx.

I. Edl. Lutz.

G. Forsterus excud.

1753

JERZY LUBOMIRSKI.

Ze zbiorów hr. Czapskich w Muzeum Narodowem.

siebie pożywienia. To też burzyli i rabowali w wandaliski sposób miasta, dobra kościelne i koronne, „grabili majątki wiejskie, wylawiali ryby ze stawów, rozbierali budynki wieśniaków i zwozili drzewo do obozu“. Takiemu zniszczeniu uległy okoliczne wsie, np. Bierzanów, Zielonki, Pleszów, Lobzów, Rakowice i t. d. ¹⁾.

Lubomirski patrzył z początku na te grabieże przez szpary. Sądził, że zdoła przetrzymać Wirtza i że ten niedługo będzie się opierał. Lecz gubernator, ufny w waleczność swoich żołnierzy i w siłę fortyfikacyi miasta, nie myślał o poddaniu się. Marszałek, chcąc zapobiedz dalszemu, coraz większe przybierającemu rozmiary rozprężeniu swojego wojska, przyrzekał po zebraniu odpowiedniej sumy pieniężnej wypłacić mu należny żołd. Zaczął się też gotować do szturm. W tym celu zgromadził większą ilość wojska w Dąbiu pod Krakowem i tu tak szczęśliwie uderzył na wyruszającego przeciw nim nieprzyjaciela, iż po krótkiej walce wielu szwedzkich żołnierzy zginęło, a 500 (?) dostało się do niewoli.

Było to jednak największe zwycięstwo Polaków. Wprawdzie ponawiają się utarczki, jak 27 września, 8, 11 i 16 października, z oddziałami wojsk szwedzkich, dość pomyślne, ale niewielkiego znaczenia. Nie daje rezultatu dwukrotne bombardowanie Kazimierza, 27 października i 3 listopada, kiedy zginął dzielny Kasprzycki przy budowie

¹⁾ Współczesny świadek Temberski (str. 360) nazwał wojsko polskie weteranami do wyjmowania wnętrzości wsiom i ludziom.

mostu na Wiśle. Ogólny szturm 18 i 19 listopada przerwał pożar w obozie, wzniesiony zdradliwie przez Wawrzyńca, służącego protestanckiego kapelana Chrzastowicza ¹⁾). Leniwo wlokło się więc oblężenie, nie widać było jego końca. Dużo też wracało do domów, choć reszta „przez 21 niedziel chrapali jeszcze pod śniegiem“ ²⁾). A stan w obleganej twierdzy nie był już wcale dobry. Wirtz zaczął wątpić, czy się utrzyma; stracił szefa Oberstera i wielu oficerów, 30 rotmistrzów z głodu zmarło, bardzo wiele koni padło z braku paszy. Wobec tego zwołał na zamek radę wojenną. Przebieg posiedzenia był bardzo burzliwy. Oficerowie nalegali na generała, aby się poddał, mówiąc: „Od głodu pozdychamy, także i żony i dzieci nasze. J. W. Pan nie masz respektu na żony nasze i dzieci, ale na nas trzeba respektować“ ³⁾). Po długich dysputach zapadła w końcu uchwała, aby jeszcze przez miesiąc bronić się i czekać, aż nadejdzie jaka instrukcja od króla Karola Gustawa.

Nie poprawiało się jednak położenie Wirtza, coraz gorsze. Coraz bardziej dawał się odczuwać brak żywności, pojawiły się wypadki dezercyi. Zawiązał się spisek, który zdążył do tego, aby Wirtza wydać Lubomirskiemu. Ale spisek odkryto, a Wirtz srogo winnych ukarał. Kilkunastu rajtarów powiesił, jednego oficera rozstrzelał.

Ten wypadek tak na Wirtza podziałał, że już miał zwrócić się do Lubomirskiego z propozycją

¹⁾ Temberski i Rkp. Muczkowskiego, str. 67.

²⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 67.

³⁾ Tamże, str. 139.

umowy o oddanie twierdzy. Wstrzymywali go przychylni rajcy miejscy, obiecując dostarczyć trochę żywności i gotówki dla wojska ¹⁾). Właśnie, gdy do niego z tem poszli, nadbiegł od furty Mikołajskiej trębacz z Pilichowska, która przyniosła jenerałowi listy ukryte pod podeszwą, donoszące, że nadchodzi posiłki od króla szwedzkiego i księcia Rakoczego ²⁾). Uradowany Wirtz kazał urządzić bankiet dla oficerów ³⁾). Trzeciego dnia sam burmistrz wyprawił bankiet dla wojska szwedzkiego ⁴⁾). Niebawem przyniósł Wirtzowi Barzykowski, obywatel Wieliczki, nowe listy od króla szwedzkiego, z rozkazem, aby oddał Kraków ks. Rakoczemu ⁵⁾).

Niejasne jest w tym czasie postępowanie Lubomirskiego. „Po częstej przejażdżce trębaczy“ w dniach 7 i 8 lutego, odbył on jakąś rozprawę sam na sam z Wirtzem na polu między miastem a obozem ⁶⁾). Ostatecznie obóz w Bierzanowie zwinął — i z pod miasta się cofnął. Zaraz też i szlachta, daremnie powstrzymywana przez Jana Tarnowskiego, arcybiskupa lwowskiego, i Kazimierza Czartoryskiego, biskupa kujawskiego, rozeszła się do domów. Podejrzywano go nawet, że uczynił to w zamian za sumę pieniężną, jako odszkodowanie za spalony Wiśnicz. Powodem ustąpienia były bez-

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 139—140.

²⁾ Pilichowska trzymała „różny fraucymery“ dla pana jenerała i jego oficerów przy ulicy Floryańskiej. Kilkakrotnie wysłał ją jenerał po listy do króla szwedzkiego.

³⁾ Rkp. Muczковского, str. 139.

⁴⁾ Tamże, str. 149.

⁵⁾ Tamże.

⁶⁾ Tamże, str. 70 i n.

wątpienia nowe wiadomości — o wkroczeniu Rakoczego. Podzielił on swoją armię: jedną część zostawił w Wiśniczu, drugą w Sączu, sam zaś z małą garstką zamknął się w Łańcucie, czekając na Rakoczego. A i to rozproszenie wojska budziło nieufność do działań Lubomirskiego, który nadto był Rakoczego krewniakiem. Podejrzowano nawet marszałka, że miał przejść na stronę siedmiogrodzkiego księcia. Czy podejrzenia słuszne? Czy Lubomirski chciał w mętnej wodzie łowić ryby dla swej korzyści? To pewna, że niedołężne i ospałe oblężenie Krakowa nie było zaszczytną kartą w jego działalności.

IV.

Rządy Rakoczego.

Kiedy król Jan Kazimierz opuszczać musiał Polskę przed Szwedami, szukał pomocy u cesarza. Zrażony trzechkrotną daremną prośbą, zwrócił się zrozpaczony król do Jerzego Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego, o posilki — obiecując mu za to po sobie pod pewnym warunkiem koronę. Rakoczy inną jednak wybrał drogę. Stał ostatecznie po stronie Szwecyi, z którą porozumiał się o podział Polski, i dnia 8 stycznia 1657 r. wyruszył z Samos Ujvar na Polskę, na czele 40.500¹⁾ żołnierzy. Przebywszy śniegiem pokryte Karpaty, zdążyła wprost pod Kraków.

Dnia 22 marca przybył do Krakowa marszałek księcia siedmiogrodzkiego z oznajmieniem, że jego pan zbliży się do miasta. Zamieszkał przez 4 dni w starej mennicy, poczem wyjechał na spotkanie księcia siedmiogrodzkiego. Wirtz udawał wobec mieszkańców Krakowa wielce zafrasowanego i zasmuconego, że ich niedługo będzie musiał pożegnać. Dnia 26 marca 1657 r. stanęła przednia straż ks. Rakoczego pod Krakowem i rozłożyła się obo-

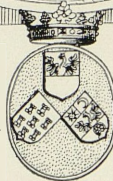
¹⁾ Zarzycki, str. 60.

zem przy żydowskim moście. Nazajutrz 27 marca wyjechał Wirtz sam z najprzedniejszym oddziałem Szwedów do Mogiły i tu przez całą noc naradzał się ze swoimi oficerami nad programem wjazdu nowego pana do miasta. Następnego dnia, 28 marca ¹⁾ w Wielką środę wczesną rano wyjechała za miasto reszta wojska szwedzkiego z Fersenem na czele, na przywitanie siedmiogrodzkiego gościa. Tego dnia nadciągnął książę Rakoczy. Po serdecznym przywitaniu się z Wirtzem, Rakoczy, zostawiając przeważną część wojska z bagażami pod Pleszowem, nie zważając na porę dżdżystą, z sześciotyśięcym korpusem z prawdziwie królewską pompą wśród grzmotu salw armatnich i strzelania muszkietarów wjechał do miasta. Na przodzie maszerował oddział szwedzkiej piechoty z Fersenem na czele, za nimi postępowały 2 oddziały Węgrów, następnie jechał na koniu Wirtz w otoczeniu oficerów, potem marszałek księcia z czarną laską w rękę, za nim książę Rakoczy w szkarłatnym płaszczu na tureckim koniu, w towarzystwie Stanisławskiego chorążego kaliskiego i wielu najwybitniejszych przedstawicieli Szwedów, Węgrów, Siedmiogrodzian i Kozaków. Po drodze gromadki mieszkańców witały nowego gubernatora, oddawały mu hołd, okazując sztuczną radość i uszanowanie. Rakoczy zamieszkał w pokojach królewskich na zamku, zaś armia jego obozowała częściowo w mieście, w części na Wawelu. Po krótkim wypoczynku udał się w kolebce z zamku do gubernatora Wirtza, gdzie odbył się na jego cześć

¹⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 938.



GEORGIUS RAKOCZII, D. G.
 Moldaviae Dux, Comes
 Regni Hungariae Dominus, et
 obiit-1666.



Princeps Transylvaniae,
 Palatinus Transalpinensis Partium
 Siculorum Comes etc.
 Ioan. Meyssens exc. Amberpiae.

JERZY RAKOCZY.

Ze zbioru hr. Czapskich w Muzeum Narodowem.

wielki bankiet, w którym przednie miejsca zajmowali Polacy-zdrajcy: Stanisławski, Orzechowski i Lubieniecki. Wirtz Rakoczego „sam częstował solenniter i sam mu do stołu służył“¹⁾. Rakoczy zaś zabawiał gości opowiadaniem o przygodach swej podróży, np. jak przy wjeździe do Krakowa umarł mu nagle jego krewny, a w bramie grodzkiej skradł mu ktoś nakrycie końskie, które matka jego tkala (ofiarowywał 600 złp. temu,ktoby mu je zwrócił), jak w Floryańskiej bramie padł koń jego marszałka, jak mu kula z działa pod Łańcutem suknię na ramieniu potargała i t. d. W czasie uczty przyszli przywitać nowego pana najpierw żydzi, potem kilku rajców z licznymi podarunkami²⁾.

Wieczorem po uczcie ksiązę siedmiogrodzki, udając się na zamek, zwiedził po drodze kościół katedralny. Przy wejściu do kościoła „zalecił, aby już nikogo więcej nie wpuszczano“. Nazajutrz, w Wielki czwartek, od rana aż do godziny 3 popołudniu odbywała się u księcia Rakoczego na zamku rada wojenna samych dygnitarzy siedmiogrodzkich. Zastanawiano się nad tem, komuby mógł powierzyć naczelną władzę gubernatora nad miastem. Ksiązę gotów był złożyć całe dowództwo w ręce Wirtza³⁾. „Posłał swojego marszałka do

¹⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 143.

²⁾ Przybyła także pani Pilichowska z synem i córką i swojemi „fracymierami“, którą generał przedstawiając Rakoczemu rzekł: „Gdyby nie ta pani, tobyś Krakowa nie miał“. Po uczcie wieczorem udała się pani Pilichowska „ze swojemi fracymierami i niektórymi miejskimi pannami na zamek i tam w pałacach królewskich z świtą księcia spały“. Rkp. Muczkowskiego, str. 143.

³⁾ Tamże, str. 147.

Wirtza z prośbą, czyby się nie podjął regimentować nad jego wojskiem, obiecując mu za to wielką sumę¹⁾. „Skoro to Wirtz usłyszał, zaraz się uczynił chorym, leżał na łóżku i ani słowa nie dał sobie na to rzec²⁾. Wobec czego *nolens volens* mianował Rakoczy gubernatorem Krakowa swojego generała Jana Bethlena.

Po ukończonej konferencji Rakoczy, chcąc się odwzajemnić, zaprosił do siebie na obiad Wirtza z oficerami szwedzkimi, na którą to ucztę mieszczanie ofiarowali 10 beczek wina²⁾. Książę był w bardzo dobrym humorze, przy końcu podarował Wirtzowi parę tureckich koni z kosztownymi siodłami i wiele innych rzeczy³⁾. Podczas tej biesiady przedstawiał generał księciu „ludzi zasłużonych“, np. księdza Konrada, mówiąc: „ten mi jest największym przyjacielem, za co Rakoczy dał mu konia dobrze i kosztownie osiodlanego, nadto obiecał mu dać wszystko, czego zażąda, byleby tylko służył mu tak, jak generalowi“⁴⁾. Przybyło do niego także wielu mieszczan, np. Borkowski, Wiczorek, Kraus, Lechman, Junga, Wenter, Sołuczewski i wielu innych, którzy składając hold, „czołem bili, państwa mu już winszowali, krzyczeli wiwaty, trąbili, w łebny bili i z dział strzelali“.

Tymczasem zamożniejsi mieszczanie, jak Łukasz Borzycki, Raźmowski, Usierti, Reinkier wójt Wieliczki i inni, uradzili osobno dla wojska Rakoczego ucztę, na której to, popiwszy się, szydziło

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 147.

²⁾ Tamże, str. 143.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Tamże.

i naigrawało się z Jana Kazimierza i jego żony Maryi Ludwiki. Układali sprośne paszkwile, do portretów ich strzelali, a po zniszczeniu wyrzucali przez okno na ulicę lub *ad locum secretum* ¹⁾.

W Wielką sobotę (30 marca) Rakoczy ruszył z Krakowa na spotkanie króla szwedzkiego. Zabrał ze sobą całą armię z wyjątkiem 2.500 żołnierzy, których zostawił pod komendą Jana Bethlena ²⁾. Odprowadzał go Wirtz na czele konwoju szwedzkiej jazdy aż do Wiślicy, skąd 3 kwietnia wrócił do Krakowa. Z konwojem Wirtza powróciło także 2.000 wojska siedmiogrodzkiego w celu nagromadzenia żywności dla całej armii Rakoczego.

Wirtz niebawem otrzymał list od Wittenberga, aby przybył mu z pomocą pod Zamość. Zaraz też rozpoczął przygotowywać się do wymarszu. Bethlen, chcąc się Wirtza jak najprędzej pozbyć, ofiarował mu swoje wozy i konie do przewozu bagaży, ale generał nie chciał przyjąć, wymawiając się grzecznie, że musi kazać nowe wozy robić a ma jeszcze swoich trochę. Przybyli do Wirtza także mieszczanie z burmistrzem na czele, prosząc, aby ich nie opuszczał, obiecując dostarczyć żywności, złożyć przysięgę, bronić i dopomagać mu we wszystkim, a w dowód życzliwości „kondonowali mu ośmioro kamienicznego,

¹⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 984.

²⁾ Rękopis Ossol. nr. 189, str. 984 podaje, że Rakoczy zabrał srebrną trumnę św. Stanisława, lichtarze, lampy, ornaty, wysadzane perłami i t. d.

i dwie beczki wina“. Dokończywszy przygotowań „ze wszystką potęgą z protestanckimi mieszczanami — nawet żydów dla większej kupy na koń nasadzał“¹⁾ — wyruszył z miasta. Niedaleko jednak uszedł, gdy spotkawszy go Borzykowski ostrzegł: „Boże uchowaj dalej nie chodź, bo jak dalej ruszysz, zginiesz, gdyż i Polacy są większą liczbą i już wiele Szwedów tam poniosło klęskę“²⁾. Usłuchał Wirtz rady Borzykowskiego i — wrócił do miasta.

Naczelną władzę gubernatora sprawował sam Jan Bethlen. Wkrótce jednak, przekonawszy się, że nie podola ciężarowi pracy, zwłaszcza że wojsko cesarskie nadciągało z pomocą Polakom, nie chciał brać sam na siebie odpowiedzialności za obronę Krakowa; wolał być współrządcą Wirtza, niż samodzielnie rządzić i odpierać nieprzyjaciół. Podzielili się władzą gubernatorską w ten sposób, że Bethlen zarządzał wszystkimi przedmieściami i okolicznymi wsiami, Wirtz zaś samem miastem w obrębie murów³⁾. Każdy z nich rządził oddzielnie swoimi okręgami, faktyczną zaś władzę naczelnego wodza i gubernatora miasta sprawował sam Bethlen. Współczesny kronikarz wyraża się w ten sposób, że „Kraków miał dwóch gubernatorów, jednego rzeczywistego, drugiego z imienia“⁴⁾. Każdy wydaje osobne uniwersały i rozpo-

¹⁾ Rkp. Muczkowskiego str. 147.

²⁾ Tamże.

³⁾ Tamże str. 77.

⁴⁾ Na utrzymanie obu gubernatorów płaciło miasto 800 złp. na tydzień.

rządzenia dla swoich wyznaczonych okręgów. Tak Wirtz rozkazał uniwersałem wszystkim mieszczanom „że mają w domach spokojnie siedzieć... wojenne zabawy odlogiem położyć, żadnemi wiciami, ani uniwersalami z majątności swych ruszyć się nie dać, ale skromnie i cicho siedząc powrotu J. M. Króla szwedzkiego czekać“¹⁾. W drugim uniwersale z dnia 29 kwietnia upomina i przestrzega mieszczan „aby od kup i schadzek swawolnych i gwałtem pachnących stronili... żeby na starosty i principały takowych buntowników zebraną siłą i masą szli, onym odpór dawali, onych wytracili i gubili... to wiedząc że ktobykolwiek z poddanych pana swego lub urzędnika niespokojnego pojmał lub ze świata zgładził... ten wolnym będzie od nas od poddaństwa po wszystkie czasy“²⁾. W trzecim uniwersale z dnia 11 maja generał usiłuje odciągnąć mieszczan od spisków mówiąc: „z wielkim żalem patrzeć muszę, jako niektórzy niespokojni panowie... usiłują wprowadzić was w labirynty, że was na to, abyście opuściwszy dobra i domki swoje mile zwierzęcy raczej niż ludzki po lasach i górach tulając się wiedli żywot, namawiają... zmyślonemi karmią was nadziejami, obiecując to od Zachodu to od Południa to od Północy malowane jakieś posiłki, których jednak doczekać się nie możecie... aby wszyscy domów powrócili i siedzieli swobodnie ale cicho“.

Również i Bethlen wydawał osobne uniwersały. Tak wezwał wszystkich mieszkańców wsi

¹⁾ Rkp. Muczkowskiego str. 183.

²⁾ Tamże str. 183.

i miast, jako też zarządców dóbr kościelnych i koronnych księstwa krakowskiego, „aby spokojnie w swych domach siedzieli i aby bez wszelkiego kłopotu i trudności placili z lanu po 2 talary, żyta ćwiertni dwie, owsa ćwiertni dwie, siana wóz jeden miesięcznie począwszy od 1 maja 1657 r. i aby sami to do Krakowa odwozili“¹⁾). Dowożono żywność jeneralowi siedmiogrodzkiemu, ale nie wszystko go dochodziło „gdyż i w tem Szwedzi go oszukiwali, przez co narażali mieszkańców na liczne egzekucyje wojskowe“²⁾).

Ten stan rzeczy nie długo trwał. Dnia 17 maja jeneral Wirtz, wezwawszy do siebie o 3-ciej po północy rajców miasta, oznajmia im po łacinie, że „jest wołą... marszałka szwedzkiego, aby to miasto *serenissimo principi Transsylvaniae* poddał, którą to wołą króla Szwecyi pana swego egzekwując resignuję to miasto książęciu siedmiogrodzkiemu a na jego miejsce panu Janowi Bethlenowi będącemu, któremu moc daję nad tem miastem“³⁾). Tak się też stało. Gubernator siedmiogrodzki odebrał od Wirtza miasto oraz opróżniony zamek wraz z magazynami żywności i broni. Do miasta wprowadził zaraz kilka kohort konnicy węgierskiej, którą umieścił w kilkunastu domach bez drzwi i dachów⁴⁾).

W imieniu księcia Rakoczego zażądał Bethlen od wszystkich mieszkańców bez względu

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 194.

²⁾ Tamże, str. 77.

³⁾ Tamże, str. 275.

⁴⁾ Tamże, str. 77.

na wyznanie i stan złożenia przysięgi wierności i poddaństwa według przez niego ułożonej roty. Ludność miasta początkowo stawiała opór, nie chciała się zgodzić na przesłaną im rotę. Nie chodziło im o sam fakt składania przysięgi, jak raczej o wyrzucenie z roty punktów, dotyczących *subiectionis et oboedientiae*. Dlatego rada miasta, chcąc rzecz pośrednio załatwić, podała gubernatorowi nową rotę w następujących słowach: *Spondemus sub juramento Serenissimo Regi Sveciae praestito nos fideles esse Serenissimo Principi Transylvaniae*, lecz Bethlen niechciał się na nią zgodzić. Opór spelzł ostatecznie na niczem. Szlachta, mieszczanie, rada miasta, katolicy i niekatolicy, z wyjątkiem duchowieństwa i akademików, zebrani w kościele Panny Maryi dnia 18 maja 1657 r. musieli wobec komisarzy siedmiogrodzkich złożyć przysięgę ustnie i pisemnie według roty podanej. I żydzi przysięgali „na wierność i poddaństwo, z dodatkiem, że przeciw królowi Rzpltej walczyć będą“¹⁾. Z rozkazu gubernatora, podburzanego przeciw duchowieństwu jako najbardziej niepewnemu, zwołano wreszcie 9 czerwca także wszystkich księży do kościoła Panny Maryi i zażądano od nich przysięgi. Ledwie wskutek usilnych próśb księdza rektora Roszczewicza u generała Wirtza o wstawienie się za nimi u jego następcy i ze względu, że już gubernatorowi szwedzkiemu zaręczyli pod słowem honoru, iż do niczego mieszać się nie będą, uwolnił ich Bethlen od przysięgi i już

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 77.

jej więcej od nich w czasie swego pobytu w Krakowie nie żądał ¹⁾.

Rządy gubernatora Bethlena nie były — ze względu na łagodniejszą formę — tak srogie i uciążliwe dla Krakowa i okolicy, jak Wirtza. Najwięcej dały się we znaki kontrybucye, zwłaszcza troška o żywność dla wojska szwedzkiego i węgierskiego. Przedtem był jeden nieprzyjaciel, teraz przybył drugi. W dodatku jeden drugiemu kradł żywność i pieniądze.

Niedługo jednak trwały rządy gubernatora siedmiogrodzkiego w Krakowie. Polityczny horyzont Polski począł się rozjaśniać. Cesarz Ferdynand III tuż przed śmiercią — 30 marca — zawarł alians z Polską, 27 maja potwierdził go jego następca Leopold. Zobowiązał się w nim dostarczyć 17 tysięcy wojska przeciwko wrogom Rzplitej, zwłaszcza przeciw Rakoczemu. Fryderyk III król Danii napada na posiadłości szwedzkie w Niemczech. Bohdan Chmielnicki odwołuje kozaków w służbie Rakoczego pod dowództwem Zielenieckiego i Popeńki. Karol Gustaw już przy pierwszym spotkaniu się z Rakoczym, poznał że „nie ma ani zdolnych wodzów, ani żołnierzy dzielnych, i że sam nie posiada najmniejszych zdolności“ ²⁾, począł więc względem niego okazywać coraz większą niechęć i obojętność. Dowiedziawszy się zaś o wkraczaniu wojsk duńskich w jego posiadłości, o zawartym aliansie Austrii z Polską i o przeje-

¹⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 81.

²⁾ Szujski, str. 450.

ściu elektora brandenburskiego na stronę Rzpltej, bez pożegnania się z księciem siedmiogrodzkim wyruszył z pod Warszawy do Szczecina. Rakoczy, zostawiony samemu sobie, poznał, „że Szwedzi jego ręką wydobyc chcieli ziemniaki z popiołu, a on rękę sparzył i ziemniaków nie dostał“¹⁾. Siedmiogrodzianin znalazł się w ogromnym kłopotcie. Już 21 czerwca zgłaszał się z Warszawy przez swojego wodza Keminiego i kanclerza Mikiesza do królowej i kilku senatorów z prośbą o wolny odwrót. Począł zdążać ku Krakowu, lecz na wieść o zbliżaniu się Austryaków pod jego mury zawrócił ku Zawichostowi, zostawiając Bethlena wraz z załogą na los szczęścia. W ślad za nim podążył Stefan Czarniecki.

Tymczasem generał Hatzfeld z polecenia cesarza Leopolda werbował wojsko w księstwie Opolskiem i Tarnowickiem i przygotowywał się do wymarszu na odsiecz Polakom. Zebrał 9.700 piechoty i 6.850 jazdy²⁾. Z tej liczby wysłał oddział wojska pod dowództwem generała Wentzla, aby zbadał teren i odciął dowóz żywności Szwedom między Częstochową a Krakowem³⁾, zaś 1 czerwca generał Vetter z 5.000 piechoty wyruszył wprost pod Kraków, aby w okolicy miasta rozbić obóz, badać zachowanie się Szwedów i przygotować oblężenie. Wirtz, dowiedziawszy się o zamiarach Austrii, zaniechał ustąpienia z Krakowa; na wezwanie króla szwedzkiego i księcia siedmiogrodzkiego

¹⁾ Jenike, str. 68.

²⁾ Theatrum Europ., t. 8 str. 177.

³⁾ Tamże, str. 129.

z dnia 7 czerwca objął znowu sam naczelną władzę gubernatora i dowódcy wojsk szwedzko-siedmiogrodzkich ¹⁾ i natychmiast rozpoczął wraz z Bethlenem fortyfikować miasto. Ruiny zburzonych kościołów zamienia na warownie, ze wsi spędza tłumy ludności do sypania szańców i aproszy przy bramie sławkowskiej i kościele św. Floryana. W mieście nakazał obywatelom zaopatrzyć się w odpowiednią ilość żywności, polecił, aby dla ochrony od pożaru co noc czuwało po 50 ludzi. Żywność, oraz słomę, siano i rzeczy łatwo zapalne nakazał pochować do piwnic i suterren. Ludności wiejskiej rozkazał wcześniej skosić łąki i zebrać zboża, gdyż potrzebuje żywności dla 10.000 koni. Na palisady i barykady zwozi zewsząd drzewo, nawet kilka domów prywatnych zburzył ²⁾.

Już zbliżały się coraz bardziej wojska polskie i austriackie. Dnia 20 czerwca przybył król Jan Kazimierz z 8 tysiącami wojska pod Wieliczkę i połączył się ze szlachtą województwa, zwołaną uniwersałem z dnia 15 czerwca z Dankowic pod Kraków wraz z poddanymi, uzbrojonymi w rusznice, motyki i siekiery ³⁾. Król zamieszkał parę dni w niepołomickim zamku. Tutaj odbyła się narada senatu. Równocześnie przybył także generał Vetter z przednią strażą austriacką i rozłożył się obozem za Krzemionkami podgórskimi na polach Bierzanowa. Tylko jeden mały oddział podsunął się pod sam Kraków, przeciw któremu zaraz wyruszyło

¹⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 989.

²⁾ Np. mennicę przy kolegium Nowodworskiem.

³⁾ Castr. Sand., t. 127, str. 975.

2.000 wojska szwedzkiego i siedmiogrodzkiego z 6 armatami, tak, że się zaczął cofać ku obozowi. Rozpoczęła się walka, w której austriacki pułk Pikolominięgo pod dowództwem hr. Kaprary poniósł znaczną stratę w ludziach. Sam hr. Kaprara i nadporucznik Zobel odnieśli ciężkie rany. Byliby zostali całkiem rozbici, gdyby nie był przybył z pomocą pułk generała Sparka, który zmusił wojska siedmiogrodzkie i szwedzkie do opuszczenia pola. Szwedzi stracili 4 armaty, 100 zabitych; 400 żołnierzy dostało się do niewoli austriackiej¹⁾. Reszta, ścigana przez austriacką konnicę, pod osłoną armat schroniła się do miasta.

Dnia 24 czerwca przybył król polski z 150 Polakami na Krzemionki koło kapliczki św. Benedykta za Podgórzem, dokąd udał się także generał Wirtz z 150 Szwedami. Tu zawarli ze sobą zawieszenie broni na 5—6 dni, które jednak nie miało obowiązywać Węgrów²⁾.

W ciągu tego zawieszenia broni przeprowadził się potajemnie Jan Kazimierz z wojskiem przez Wisłę pod Tyńcem i podążył w kierunku Olkusza. Dowiedziawszy się o tem Bethlen, począł go ścigać, lecz bez większych rezultatów. Dn. 20 lipca nadciągnęły polskie i niemieckie pułki, w liczbie 7.000 żołnierzy i 7 dział³⁾, z królową Maryą Ludwiką. Wojska te rozbiły obóz w części w pobliżu Bierzanowa, w części przeprowiły się z królową przez Wisłę i złączyły z królewską armią, która,

¹⁾ Theatr. Europ., t. 8 str. 129.

²⁾ Rkp. Muczkowskięgo, str. 79.

³⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 997.

zaniechawszy dalszego pochodu na Olkusz, wróciła i zatrzymała się w Prądniku i Bronowicach. Król wraz z królową i całym otoczeniem dworskiem zamieszkali chwilowo w klasztorze na Zwierzyńcu, a stamtąd przenieśli się do bronowickiego dworu. Przybyła wkońcu reszta cesarskiego wojska pod dowództwem samego Hatzfelda.

Wirtz, widząc że go Austriacy i Polacy w zupełności w mieście zamknęli, gotował się do odporu. W porozumieniu się z Bethlenem objął naczelne dowództwo nad całą załogą krakowską. Hatzfeld, marszałek cesarski, naczelnym wódz całej armii austriackiej pod Krakowem, wysłał najpierw do niego trębacza z żądaniem, aby się poddał i bramy miasta otworzył. Wirtz przez trębacza odpowiada, „że się wprzód zapadnie, niż to uczyni“¹⁾ i „że z rozkazu swego króla trzyma zamek i nie wolno mu go opuszczać, dopóki Siedmiogrodzianie będą w mieście“²⁾.

Ciągle trwały utarczki. Wycieczka Szwedów pod Bronowice (15 lipca) skończyła się ich porażką; stracili 5 dział wtedy. Już się więcej z miasta wychylać nie odważyli. Polskie i austriackie wojska coraz ciasniej opasywały miasto i zamek; ogień z dział zamku nie potrafił przeszkodzić w sypaniu fortów. Gwałtownym napadem zdobyto szwedzkie okopy koło kościoła św. Floryana, zabrano dwa działa, Siedmiogrodzian w pień wycięto³⁾. To znów dwa pułki, konwojujące przez Wisłę królową, za-

¹⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 82.

²⁾ Moraczewski, str. 304.

³⁾ Theatr. europ., t. 8 str. 129.

brały sporo trzody Szwedom pod murami Kazimierza ¹⁾. Wirtz fałszywemi wieściami o nadciągającej pomocy czy o klęsce Polaków na Węgrzech starał się podnieść ducha w wojsku.

W pierwszych dniach sierpnia wojska austriackie i polskie posunęły się z Bierzanowa pod sam Kazimierz. Jenerał Spark zajął miejsce między Podgórzem a Płaszowem, Polacy zaś pola kazimierskie, nadto przestrzeń między Zwierzyniecem aż po Piasek w odległości 400 kroków od miejskich murów.

Marszałek austriacki Hatzfeld stanął z konnicą między Lobzowem a Dąbkiem ²⁾, zamykając w ten sposób nieprzyjaciela ze wszystkich stron. Rozpoczęto systematycznie ostrzeliwać miasto. Dnia 2 sierpnia 1657 r. poczyniono w murach miasta wiele wylomów, zwłaszcza między kościołem franciszkańskim a zamkiem i między furtką św. Mikołaja a kościołem OO. Dominikanów. Uszkodzone mury musieli naprawiać mieszczanie z rozkazu Wirtza, pomimo poprzedniego pisemnego zapewnienia gubernatora, że ich nie będzie używał do obrony miasta. Wskutek tego „codziennie po kilkunastu to od walących się murów, to od kul działowych, zabitych i rannych liczone“ ³⁾.

Dnia 3 sierpnia zwolniało obustronne ostrzeliwanie; Polacy zajmowali się budową mostu na Wiśle, Szwedom pękło kilka dział ⁴⁾.

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 82.

²⁾ Mapa oblężenia Krakowa w r. 1657.

³⁾ Rkp. Muczковского, str. 85.

⁴⁾ Tamże.

Dnia 4 sierpnia 9 chorągwi Szwedów i Węgrów wyruszyło przeciw Polakom za Wisłę, gdzie po zaciętej walce, straciwszy 140 ludzi i 3 kapitanów, zostali odparci. Ta klęska tak zniechęciła wojska szwedzkie i węgierskie do dalszej wojny, że nazajutrz w nocy 500 (?) Węgrów zbiegło.

Dnia 5 sierpnia 1657 r. w niedzielę w obozie polskim było spokojnie, oddawano się modłom. Również w mieście panowała cisza. Kościoły i kamienice były pozamykane, ulice żelaznymi łańcuchami i palisadami zabarykadowane. Nie wolno było ani oknem wyglądać, ani też po mieście chodzić. Tylko na murach i w basztach gwarzyło wojsko i mieszczanie z czeladzią odpoczywali po kilkudniowej pracy wśród gradu kul działowych.

W nocy z 5 na 6 sierpnia powstał w mieście przestrah. Z obozu polskiego wśród ciemności nocnej błyskały liczne światelka lampek. Słychać było muzykę, radosne okrzyki i śpiewy, dwakroć dano ognia z ręcznej broni. W mieście zaś zapanał wielki przestrah. Szwedzi pozapalali po ulicach latarnie, w oknach świece, i całą noc w trwodze na murach i rynku w pogotowiu do walki czuwali. A ta radość w obozie polskim powstała wskutek przybycia Pawła Cybulskiego, rotmistrza Czarnieckiego i Piotra Fiszera, posła księcia Rakoczego, w celu oznajmienia królowi polskiemu o pogromie siedmiogrodzkiej armii i o układzie zawartym w Międzyborzu. Nazajutrz 6 sierpnia 1657 r. wysłał Jan Kazimierz swojego trębacza do Jana Bethlena, aby mu doniósł o zawartym układzie i o przybyciu posłów z listami, tłómaczącymi

wolę jego pana ¹⁾. Trębacz, stanąwszy na rynku krakowskim począł głośno wołać: „Węgrzy, pokój wam niosę, w imieniu króla polskiego żądam wydania miasta“. Przyprawiony przed Wirtza i strofowany o zuchwałosc, odpowiedział śmiało i butnie, że król wysłał go nie do Wirtza, lecz do Bethlena z wieścią o zawarciu pokoju z Siedmiogrodem. Zapytany o listy, odpowiedział że ich niema przy sobie, lecz może je mieć, jeżeli tego Wirtz zażąda. Kazano mu je zaraz przynieść. Przyniósł list od posła Rakoczego, lecz nie chciał go wręczyć Wirtzowi, tylko samemu Bethlenowi. Bethlen po przeczytaniu tychże rzekł trębaczowi, że chce się z samym posłem w Krakowie rozmówić ²⁾.

Następnego dnia przybył sam Piotr Fiszer, zdał sprawę obu gubernatorom z tego, co się stało, i oznajmił Bethlenowi wolę księcia, aby jak najrychlej wraz z załogą z Krakowa ustąpił. Wirtz na żaden sposób nie chciał temu uwierzyć. Ze złości „wściekał się, miotał skargi i gwałtowne wyrazy, zgrzytał zębami, biegał po całym mieście, gdyż wstyd i żal mu się robiło, że z tak pięknie rozpoczętego dzieła, tak długiego posiadania i mężnej obrony Krakowa, tak haniebnego doczekał się końca“ ³⁾. Twierdził, że te listy — to wymysł króla polskiego, nawet samego Bethlena podejrzewał o tajemne układy z Polakami. Kazał dom jego niby dla bezpieczeństwa otoczyć szwedzką strażą, usunął Siedmiogrodzian wraz z Polakami z zamku

¹⁾ Rudawski, t. II, str. 256.

²⁾ Tamże.

³⁾ Tamże.

do miasta, tak, iż tylko sami jeńcy w więzieniach zostali¹⁾. Wkrótce przybyli i potem komisarze od Rakoczego do Bethlena z rozkazem, aby oddał królowi polskiemu Kraków. „Bethlen chętnie chce życzeniom księcia zadosyć uczynić, ale się temu Wirtz sprzeciwia, twierdząc, iż nie od Rakoczego, ale Rakoczy od jego króla stolicę! Polski dierży, i kiedy Siedmiogrodzianie przyszli do tego, iż ulegają królowi polskiemu, to on nie widzi przyczyny dlaczegoby to miał uczynić“²⁾. Zażądał wtedy jenerał siedmiogrodzki od Wirtza zwrotu pieniędzy, które wydał na obwarowanie Krakowa i na zakupno żywności. Na to Wirtz oświadczył, iż to, co zakupił, może sobie zabrać. Wirtz, obawiając się, aby nie przyszło do rozruchów między Szwedami i Siedmiogrodzianami, zwłaszcza że tych ostatnich Polacy usiłowali przeciw jego załodze podburzyć, ściągnął swoją armię z Kazimierza do miasta, a na jej miejsce wysłał piechotę węgierską³⁾. Nadto zarządził odpowiednie środki ostrożności: porozsyłał też szpiegów po mieście, którzyby śledzili zamiary siedmiogrodzkiego wojska. Bethlen oznajmił Wirtzowi, że z chwilą wezwania go przez komisarzy swego pana, musi Kraków opuścić, bez względu

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 87.

²⁾ Tamże.

³⁾ Wtedy to 10 sierpnia 1657 r. w dzień św. Wawrzyńca uwięził Wirtz wielu katolików, słuchających nabożeństwa w szpitalu św. Urszuli, zabrał kielich z ołtarza, zostawiony przez kapłana, który nie zdołał skoneczyć Mszy św. Zakrystyana przy kościele P. Maryi za to, że lampę zaświecił przed Najśw. Sakramentem, rozkazał w nocy ze świątyni wywlec i wtrącić do więzienia. Rkp. Muczковского, str. 88.

na to, czy się Wirtz na to godzi lub nie. Gubernator szwedzki przecież nie od razu pozwolił Bethlenowi na wymarsz z miasta, zdołał go jeszcze przez 12 dni zatrzymać w Krakowie.

Tymczasem nadciągnęły pod Kraków pułki Lubomirskiego i Czarnieckiego z pod Międzyborza. Król Jan Kazimierz zwołał do pałacu łobzowskiego na radę wojenną starszych oficerów austriackich, hetmanów i senatorów polskich, gdzie zastanawiano się, co dalej należy czynić, czy miasto od razu szturmem zdobywać, czy też dalej oblegać i głodem zmusić do poddania. Cesarscy oficerowie, nie chcąc brać za nic odpowiedzialności, oświadczyli królowi: „nam w rady wchodzić się nie godzi, ale co król jegomość każe, prędko i ochoczo wypełniać będziemy“¹⁾. Wśród Polaków zdania były podzielone; przyszło nawet do kłótni pomiędzy Lubomirskim a Czarnieckim, tak, że dopiero królowa godzić ich musiała²⁾. Zwyciężyła opinia, aby miasto oblegać i głodem zmusić nieprzyjaciela do poddania się; do tego nie mało przyczyniła się sama królowa, która usilnie starała się o to, aby o ile możliwości oszczędzano wojska i nie burzono miasta. Próbowala nawet sama kilkakrotnie przez Hieronima Wierzbowskiego, kasztelana brzeskiego, naklonić Wirtza do poddania się, ofiarując mu za to wielką nagrodę³⁾.

Dnia 14 sierpnia przybył znowu skarbnik księcia Rakoczego do Bethlena z rozkazem, aby natych-

¹⁾ Raczyński, str. 298

²⁾ Tamże.

³⁾ Tamże.

miast na mocy zawartych układów w Międzyborzu zaniechał wojny z Polakami. Bethlen oświadczył Wirtzowi, że stanowczo na wezwanie swego pana musi rozpocząć z Janem Kazimierzem rokowania w celu swobodnego opuszczenia miasta i bezpiecznego przejścia przez polskie ziemie. Wirtz po długich sprzeczkach zgodził się na wymarsz z Krakowa Siedmiogrodzian, mówiąc, że sam będzie się bronił do ostatka i nie podda się pod żadnym warunkiem. Bethlen też 15 sierpnia rozpoczął przez swoich komisarzy układy z królem polskim. Układ przyszedł do skutku 17 sierpnia 1657 r., na mocy którego Siedmiogrodzianie mają opuścić Kraków wolno konwojowani do granicy węgierskiej¹⁾. Wirtz, nie czując się dość silnym do dalszego oporu, mimo, że tak zapowiadał, iż z miasta nie ustąpi, nim jeszcze Bethlen odszedł, rozpoczął rokowania z Janem Kazimierzem przez posłów Fersena, Wicka i brata swego; lecz zaraz ich znowu odwołał. Gdy Siedmiogrodzianie mieli już miasto opuścić, Wirtz z niewiadomych powodów rozpuścił fałszywą wieść, że Hatzfeld chce bombardować Kazimierz; udaje się tamże z kilku oddziałami niby dla jego obrony i tam też zaprasza Bethlena na pożegnanie. Gdy jednak Bethlen przybył, Wirtz nie wpuścił go do siebie i przez oficera tylko oświadczył, by sobie poszedł wprost do Siedmiogrodu. Bethlen opuścił też Kraków d. 18 sierpnia z armią w liczbie 2.000 ludzi, oraz z wielką ilością wozów z żywnością, amunicją i skarbami. Załozde siedmiogrodzkiej było widać dobrze w Kra-

¹⁾ Bliższych szczegółów dotyczącego układu nie znalazłem.

kwie, kiedy kilkuset żołnierzy udało się do króla polskiego na Wolę Justowską ofiarując mu swoją służbę. Król zatrzymał tylko jedną kohortę piechoty i część kozaków, a reszcie polecił wrócić do Węgier. Konwojował ich do granicy węgierskiej podpułkownik Zobel z 300 piechoty niemieckiej i z 400 konnicy polskiej¹⁾.

Wirtz objął teraz sam naczelną władzę nad Krakowem i okolicą, mając zamiar z niewielką swoją siłą zbrojną dalej się bronić. Zażądał powtórnie od mieszczan i duchowieństwa przysięgi na wierność i poddaństwo królowi Szwecyi. Ci atoli stanowczo jej odmówili, przypominając, że Wirtz sam przyrzeczeń danych nie dotrzymał²⁾. Chcąc swoją załogę w Krakowie powiększyć, gubernator zawezwał do miasta poszczególne oddziały szwedzkie z okolicznych zamków Wieliczki, Tyńca i t. d., nadto wezwał Żydów kazimierskich, aby uzbrojeni wstąpili w szeregi jego wojska. Żydzi oparli się rozkazowi. Dni pobytu Wirtza w Krakowie były już policzone. Wśród mieszczan, którym dwuletni ucisk szwedzki aż nadto dal się we znaki, za wiedzą i porozumieniem z królem polskim uknuto spis. Do spisku należało około 400 osób³⁾, z czego było 70 przekupionych oficerów i żołnierzy szwedzkich. Pryncypalnemi promotorami byli: Jan Kazimierz Frézel, doktor filozofii, profesor akademii krakowskiej, Jan Romanowic, podwójce krak., Wojciech Adamowic i Andrzej Zgłobiński, którzy

¹⁾ Theatr. Europ., str. 130.

²⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 88

³⁾ Spis wszystkich osób podaje Dr Bąkowski w rozprawce p. t.: „Spisek mieszczan krakowskich“, str. 19.

pierwsi pod przysięgą i podniesieniem dwóch palców przed krucyfiksem sami między sobą się sprzysięgli, a następnie od innych zbierali przysięgi na ten spisek ¹⁾. Hasłem powstania miał być pożar w domu arcybiskupim przy ulicy Zamkowej i w opackim przy ul. świnińskiej ²⁾. Wirtz wpadł na trop owego spisku i wtrącił do więzienia Wojciecha Adamowica i J. Karkulowica; mimo tortur nie zdradzili oni jednak reszty sprzysiężonych. I tak spisek ów nic nie zdziałał. Tymczasem wojsko cesarsko-polskie podkopem przy nowym moście posunęło się ku murom na odległość strzału muszkietera i tak się do miasta przyszańcowało, iż żołnierze z obu stron mogli ze sobą rozmawiać. Wirtz zrozpaczony pisze list do Hatzfelda, w którym przedkłada mu, aby odstąpił od Krakowa, gdyż cel jego wyprawy do Polski, aby wypędzić Rakoczego, został już uskuteczniiony. Hatzfeld odpowiedział mu bardzo chłodno i obojętnie, odpisując „że przybył do Polski w celu odzyskania przemocą zabranego przez pewnych nieprzyjaciół państwa i przywrócenia go w całości Janowi Kazimierzowi, niech więc Wirtz podda Kraków, bo on nie odstąpi od miasta i dobywać go będzie z rozkazu króla polskiego, któ-

¹⁾ Dr Kl. Bąkowski, j. w. str. 23.

²⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 88.

³⁾ Tamże. Jan Kazimierz nadał sprzysiężonym za to chorągiew, jako odznakę, którą mieszczenie krakowscy ofiarowali później księciu Józefowi Poniatowskiemu. Znajduje się ta chorągiew obecnie, według przypuszczenia Dr Bąkowskiego, w Jablonnie pod Warszawą.

rego on sam i wojsko jemu powierzone słucha¹⁾. Widząc Wirtz bezskuteczność dalszego oporu, składając się począł wreszcie do zawarcia układu. W tym celu wysłał 20 sierpnia do obozu polskiego trzech posłów: Fabiana Fersena, Henryka Vicka i Benedykta Wirtza, swego brata. Sam zaś powołał na zamek na naradę kapitanów, oberstów i pułkowników, którym wyjaśnił położenie i przedstawił powody, przemawiające za poddaniem się²⁾.

Szwedzcy posłowie pertraktowali z delegatami austriackimi (hr. Fryderyk von Götzen, Franciszek von Kaiserstein i Otto Wilhelm von Borlitz) i polskimi (Andrzej Miaskowski, sekretarz koronny, Jan Andrzej Morsztyn, kanclerz koronny, i Henryk Dönhoff oberst). Rokowania ukończono 23 sierpnia o godz. 7 wieczorem i doręczono zaraz obu stronom do podpisu, czego dokonano dnia 24 sierpnia. Tego też jeszcze dnia wkroczyła piechota polska do Kazimierza, austriacka zaś zajęła baszty i okopy przy bramie św. Floryana. Wirtz udał się do obozu polskiego z kilku oficerami, aby w dowód szacunku ucałować królewską rękę. Jan Kazimierz przyjął ich grzecznie; rozmawiając z nimi wypytywał się o stanie zdrowia wojska szwedzkiego i ich pobycie w Krakowie. Dnia 26 sierpnia król polski powołał stosownie do układu na komisarzy *ad recipienda sacra et profana scriptorum monumenta itemque sacras reliquias revidendas* z duchownych prałatów: Wojciecha Wę-

¹⁾ Rudawski, t. II, str. 238.

²⁾ Rzekoma przemowa Wirtza na tej naradzie podana w Theatr. Europ. str. 130.

żyka, kustosza krakowskiego, i Poniatowskiego, opata tynieckiego, zaś ze świeckich Rupniowskiego i wielu innych¹⁾. Następnego dnia rada miasta wezwała mieszkańców, aby spłacali długi Szwedom. Skończyło się jednak tylko na ogłoszeniu, gdyż ich w rzeczywistości nikt nie płacił. Tego samego dnia przybyła do Bronowic do Jana Kazimierza deputacya z Kazimierza, złożona z wybitniejszych obywateli (Zagórski, Wojciech Zawada, Daniel Motisza, Marcin Goliński, Wawrzyniec Mroczkowiec, Szymon Winiarski, Mateusz Zawada, wójt kazimierski, Lutecki i Miziecki) w celu złożenia hołdu królowi. Najpierw udali się do H. Wierzbowskiego, wielkorządcy krakowskiego, i ofiarowali mu „pewne honorarium“, aby wyjednał im audyencyę u króla. Deputacyę przyjął król po południu o godz. 3. Po przemowie Mroczkowieca i pocałowaniu królewskiej ręki, rzekł Jan Kazimierz: „Podajcie suplikę do przeczytania, a ofiaruję łaskę pańską, o co prosić będziecie“²⁾. Wkońcu udali się na audyencyę do królowej, która znowu po przemowie Mroczkowieca wypytywała się obywateli, czy się bardzo lękali podczas szturmowania do Kazimierza, jaki jest stan kościołów i innych budowli³⁾. Dnia 30 sierpnia wreszcie przyszła upragniona chwila, iż Szwedzi bramą Floryańską bezpowrotnie opuścili Kraków. Po obu stronach drogi od tejże bramy daleko za miasto stało wojsko

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 89.

²⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 1007.

³⁾ Tamże.

polsko-austryackie¹⁾. Po lewej stronie szpaleru, za miastem wśród wojska i otoczenia panów przyglądali się pochodowi król i królowa. Wojska szwedzkie maszerowały „smutne i żałośnie“.

Najpierw szła artylerya: 9 dział i tyleż wozów z amunicją, za nią 362 wozów naładowanych różnemi rzeczami, za nimi postępowało 8 chorągwi piechoty, dalej wozy z bagażami Wirtza, 8 wozów ze skarbami gubernatora i 8 chorągwi piechoty, wreszcie bagaże jazdy i 8 chorągwi konnicy. Wszystkich Szwedów, konnych i pieszych, było podobno 3.000. Na samym końcu jechał gubernator Wirtz w otoczeniu oficerów²⁾. Przed wyjazdem Wirtz wypuścił na wolność 50 jeńców polskich niższego i wyższego stanu, między innymi generała Rocchiebbr, pojmanego w obozie Zebrzydowskiego pod Tyńcem.

Po wyjściu z miasta³⁾ między Kleparzem a Prądnikiem spostrzegł Wirtz wojska polskie i orszak Jana Kazimierza; zatrzymawszy się zsiadł

¹⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 1007.

²⁾ Pozostawił Wirtz w mieście sporo amunicyi i broni, 100 cetnarów prochu, 150 mniejszych i większych dział, 60 sztandarów i wiele petard i granatów, gdyż Wirtzowi pozwolono wziąć tylko „9 działek małych i 9 kolas z kulami“.

³⁾ Jedyne zdarzył się następujący wypadek: Pacholek szlachcica Wilkoszewskiego wraz z jego ulubionym koniem zbiegl do Szwedów. Wilkoszewski kilkakrotnie prosił bezskutecznie Wirtza o wydanie rumaka. Dumny szlachcic, nie dając za wygraną, przyciął się z 2 ludźmi w czasie wyjazdu Szwedów i zobaczywszy swego konia przyskoczył do niego, chwycił za uzdę i kazal zsiąść siedzącemu nań otylemu żołnierzowi; kiedy żołnierz nie usłuchał, Wilkoszewski nie namyślając się wiele podniósł wraz z pacholkami kulbakę, zrzucił żołnierza szwe-

z konia, przybliżył się do króla i po 3-krotnem zgięciu prawego kolana, ucałował jego rękę. Jan Kazimierz rozmawiał z nim przez chwilę. Przydał mu 7 chorągwi wojska polskiego w liczbie 1800 rajtarów, które pod dowództwem cesarskiego pułkownika Garniera miały go odprowadzić do Szczecina.

Król polski wrócił z orszakiem do Bronowic i tam w pałacu jeszcze przez parę dni mieszkał. Tymczasem mieszczanie zajęli się oczyszczaniem miasta i usuwaniem gruzów. Na zamku przygotowywano mieszkanie dla dworu królewskiego. Dnia 3 września Jan Kazimierz w towarzystwie kilku senatorów zwiedzał i oglądał spustoszone domy i kościoły na Kazimierzu. Dnia 4 września rano przybyła do Bronowic deputacya miasta, złożona z Jacka Łopackiego, doktora medycyny, Marcina Lechmana i Kaspra Celesty. Tego samego dnia o godzinie 11 przed południem Jan Kazimierz i Marya Ludwika z orszakiem i wojskiem w liczbie 1.120 piechoty i 406 konnicy w ogólnej liczbie 2.754 ludzi, po dwuletniej tułaczce na wygnaniu, przy wtórze salw działowych z baszt i zamku, odgłosie dzwonów, wjechali nareszcie do swojej na wpół zburzonej stolicy. Rajcy miasta z burmistrzem na czele wręczyli królowi w bramie św. Floryana kluczem miasta i sól na misie, poczem mieszczanie osłonili go baldachimem i tak przeprowadzili na Wawel. Za

dzkiego z siodłem na ziemię i biorąc konia rzekł: „ja tylko swoje odbieram, cudzego nie chcę“. Byłoby przyszło do wielkiej awantury, lecz Wirtz nakazał spokój.

królem wiozły królowę w lektyce muly¹⁾. Pochód poprzedzał korpus gwardyi Hatzfelda, dalej szli kawalerowie dworscy i wybitniejsi oficerowie, jenerał Montecuculi i t. d.²⁾. Mieszczanie ze łzami w oczach, z okrzykiem radości witali wygnańca-monarchę. Król po drodze wstąpił do kościoła katedralnego, padł krzyżem przed wielkim ołtarzem, dziękował Bogu za szczęśliwy powrót i zdobycie Krakowa. W katedrze odprawił mszę św. nuncyusz papieski. Po nabożeństwie i odśpiewaniu dziękczynnego hymnu *Te Deum laudamus* udał się król do swoich komnat, gdzie przyjął deputacyę mieszczan. Przybyli także i żydzi, ofiarując Janowi Kazimierzowi 60.000 zlp., zaś Hatzfeldowi 30.000 zlp., prosząc, aby ich nie pociągano do odpowiedzialności za usługi okazane Szwedom. Wojska austryackie pozostały w Krakowie do 11 września 1657 r., kiedy opuścił go Hatzfeld, zdążając pod Toruń; zostawił tylko 2.000 piechoty i 300 konnicy³⁾ pod dowództwem Franciszka Kaisersteina, który stosownie do układu wiedeńskiego został gubernatorem miasta dotąd, dopóki Polska niewypłaci przyrzeczonych cesarzowi za udzielenie pomocy sum. Oddano mu też w administracyę żupy wielickie i bocheńskie, z których czerpał dochody na utrzymanie wojska. Obok tego ciągnął dochody z podatków, które król polski nałożył na mieszkańców województwa krakowskiego. Jan Kazimierz zachęcał gorąco do ich płacenia, oraz dostarczania żywności. „Nie życzę

¹⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 1009.

²⁾ Dr. Bąkowski, str. 14.

³⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 1009.

sobie, aby ci ludzie cudzoziemcy, którzy nam i całej Rzeczypospolitej na posiłek przyszli, mieli głód w państwie naszym cierpieć, albo niedostatkiem ścigani do gwałtownego wybierania... a zatem do rabunków mieli okazywać¹⁾. Podatki z poszczególnych okręgów zbierali komisarze do tego przez króla wyznaczeni²⁾.

Krół już w poniedziałek 17 września wyjechał wraz z Maryą Ludwiką do Warszawy.

Smutny był widok Krakowa, podobnego raczej do kupy gruzów, niż stolicy kraju. Okoliczne wsie, miasteczka i klasztory były zrabowane, spalone lub zburzone. Toż przedmieścia Krakowa. Na Kleparzu z 113 obywateli zostało tylko 15, którzy mieszkali w budach i szopach. Na błoniu koło św. Floryana z 7 chałup pozostała tylko jedna. Kościół św. Floryana z wikaryjówką był zburzony³⁾. Na Pędzichowie z 14 domów, własności kapituły katedralnej, pozostały tylko dwa i 2 budy.

¹⁾ Castr. Biecensia t. 187, str. 457.

²⁾ Np. w województwie krakowskim składali podatki na ręce Piotra Rupniowskiego, scholastyka wojnickiego i Wojciecha Remińskiego, kanonika sandomierskiego: z 1 lanu ćwiertnię mąki, chleb i ćwierc owsa, achtel piwa, z 3 lanów jednego barana, siodu lub zboża 6 garcy, z 5 lanów poleć mięsa, z 6 lanów jałowicę, z 10 lanów wołu. Castr. Biecen. t. 187, str. 457. Z księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego ścigał daniny Kulesza, chorąży wieluński i Bokun: z 1 lanu 2 korce mąki, z 2 lanów beczkę piwa na 60 garcy, z 4 lanów jałowicę, z 15 lanów poleć mięsa. Castr. Osw. t. 73, str. 220. Z powiatów Sądeckiego i Czchowskiego wybierali Jan Proszkowski, Stefan Wielogłowski, Jerzy Marcinkowski i Jan Ryszala według wyżej przytoczonej skali. Castr. Sand. t. 127, str. 1000.

³⁾ Tamże.

Na gruntach szpitala św. Ducha za Kleparzem z 89 domów ostało się tylko kilka, 30 mieszkańców było bez dachu, 4 obywatele mieszkało w budach¹⁾. Na Biskupim placu z 51 domów ocalało tylko 5 i jedna buda. Na Piasku z kilkuset domów nie było ani jednego, z młyna i klasztoru OO. Karmelitów została tylko kupa gruzów. Na Podzamczu zachowały się jeszcze 2 domki, w których mieszkali rybacy. Stradom zburzono prawie do gruntu, z młynów pod Bernardynami, przy Rudawie i pod Kurzą Stopą utworzyła się kupa rumowiska. Na Kazimierzu rozebrano 30 domów, zburzono szpital wraz z kościołem, z ratusza zrabowano wszystką broń, proch, kule, skarbiec i t. d. Zniszczono także cegielnię, ogrody, domy i folwarki miejskie i prywatne, znajdujące się za murami Kazimierza²⁾. Spalono także młyn za kościołem św. Mikołaja, dom zajezdny Michała Szarffa przy ul. Długiej i kilka kamienic Jana Wilkanowskiego przy bramie Sławkowskiej i Mikołajskiej. Wiele baszt było całkiem zniszczonych, mury fortyfikacyjne w wielu miejscach podziurawione, spękane od kul działowych i drzewami popodpierane. W mieście wszędzie po ulicach i placach pełno drzewa, błota i gnoju, kamienice bez bram, okien i krat; na kościołach i innych budowlach widoczną była ręka wandal. Wiele domów, zwłaszcza drewnianych, od kul armatnich poniszczono, inne, koło baszt i bram, popalono lub przerobiono na barykady

¹⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 350.

²⁾ Tamże.

forteczne. Ze składów i sklepów zaledwie kilka ary-
ańskich pozostało¹⁾. Również wiele rzeczy zrabowa-
no z biblioteki Jagiellońskiej; uniwersytet stracił
ogromne fundusze i zapisy dobroczynne w pienią-
dzach i dobrach ziemskich.

Tak samo wyglądał zamek. Komnaty królew-
skie zniszczono do niepoznania. Poobdzierano
z nich drogocenne obicia, poniszczono lub zabrano
marmury, okna weneckie, komnaty królewskie
wraz z katedrą 8 razy ulegały rabunkowi przez nie-
przyjaciela. Pierwszy raz zabrano ogromną ilość
złota i srebra kościelnego, oraz skrzynię z pienią-
dzmi ks. Starowolskiego i wiele kosztowności jemu
przez świeckich i duchownych w depozyt powie-
rzonych, wtedy, gdy Karol Gustaw wkroczył na
Wawel (19 października 1655 r.). Przez 5 dni ko-
misarz szwedzki Kanuth wywoził ze skarba i ko-
mnat naczynia złote, srebrne i inne kosztowności.
Za każdym razem zamykał skarbiec i klucze do
siebie zabierał²⁾. Po raz drugi sam Kanuth w ty-
dzień później zabrał na potrzeby króla wiele obić
i kobierców³⁾. Trzeci raz z rzędu robi to pułko-
wnik szwedzkiej artylerji Stalmodernus, który
z pozostałych kosztowności zabrał jeszcze srebra
wartości 30 tysięcy złp. Czwartym był Wittemberg
wraz z Kanuthem przed swoim odjazdem z Kra-
kowa. Znikło wtedy sporo kielichów złotych i sre-
brnych, nadto „wielki krzyż zebrzydowicki“¹⁾ i wiele

¹⁾ Poniszczone domy cechu krawieckiego uwolnił król
Jan Kazimierz od wszelkich podatków i danin. *Acta iuris su-
premi arcis Crac.*, t. 24 str. 150.

²⁾ Rkp. Muczковского, str. 89.

³⁾ Tamże.

innych drogocennych rzeczy. I znowu obdziera zamek przed przybyciem Siedmiogrodzian sam Wirtz wraz z komisarzem Kanuthem i Ganem, Koffem i Danielem Szlichtynem, szwedzkim pisarzem. Brało w tem udział także kilku mieszczan, jak: Burski auditor gubernatora, Cramer, Lechman, Stegman, Pernus i kilku faktorów żydów, np. Aron syndyk i Aroam, złotnicy: Trylewica, Szanocki, Borkowski i wielu innych²⁾. Pracowali cały dzień i całą noc. Sam Wirtz zdjął kawał blachy z trumny św. Stanisława i rozkazał złotnikom oznaczyć jej próbę. Następnie zdjęto z ołtarza trumnę św. Stanisława; gdy ją rozbijano — jak piszą — „rozszedł się bardzo śliczny zapach po kościele“³⁾. Wyjęto z niej cyprysową trumnę, w której znowu znajdowała się mała szczerozłota trumienka z relikwiami. Otworzy ją brali gołemi rękami relikwie św. Stanisława i dzielili się niemi Wirtz, Pernus, Lechman i kto tylko chciał. Protestanci, biorąc po kawałku, szydzili: „sam siebie teraz nie ratuje, a Polaków miał ratować, tylko ludzi oszukują ci księża“⁴⁾. Resztę prochów św. biskupa włożył Daniel do złotej trumienki, obwinął w atlas i zaniósł do domu generała. Ze „szczątków ciała św. Stanisława tyle tylko zostało, co ks. Adam Roszczewicz, rektor Akademii, zabrał do siebie do przechowania“⁵⁾. Wielką trumnę srebrną potluczono na miejscu i odniesiono do guber-

¹⁾ Rkp. Muczковского, str. 149.

²⁾ Tamże.

³⁾ Tamże, str. 150.

⁴⁾ Tamże, str. 73.

⁵⁾ Tamże, str. 150.

natora. Własnoręcznie też zdjął jenerał z ołtarza srebrną statuetkę św. Stanisława, uderzył nią o ziemię, aż kamień popękał i zaraz na miejscu jej głowę młotem pokruszył; taksamo uczynił ze srebrną statuetką Piotrowiny. Zabrano także z ołtarza św. Stanisława oraz innych srebrne cyboryum, lampy, lichtarze i t. d. W zakrystyi katedralnej zostawiono tylko 2 posągi: króla Zygmunta i Władysława, półtora łokcia wysokie, zresztą wyrabowano wszystkie inne kosztowniejsze kościelne przybory. „Otwierano wszystkie szuflady, szafy po murach, kuto posadzki, wrywano nawet i otwierano groby królów i biskupów, i ze zwłok zdzierano pierścienie, łańcuchy i godła złotem i srebrem wyrabiane“¹⁾. Przetrząsnięto jeszcze raz skarbiec królewski; tu znaleziono w szufladzie pod szafą wiele kosztowności (które naoczny świadek spisał), między innymi: „kawałek drzewa z Krzyża św., wielkości dużego bobu, w złoto oprawny na złotym łańcuchu, u którego wisiał baranek złoty szmelcowany, 2 złote łańcuchy bardzo pięknej roboty, jeden złoty pancierzowy, drugi perłowy“²⁾. „Z komnat królewskich zabierano skrzynie... obdzierano obicia z krzeseł i ścian, wrywano odrzwia kamienne, okna weneckie, wszystko każdy mógł swobodnie brać, cokolwiek mu się podobało“³⁾. „Sam Pernus zabrał wtedy wszystkie obrazy na blachach

¹⁾ Rkp. Muczkowskiego, str. 150.

²⁾ Tamże, str. 151.

³⁾ Tamże.

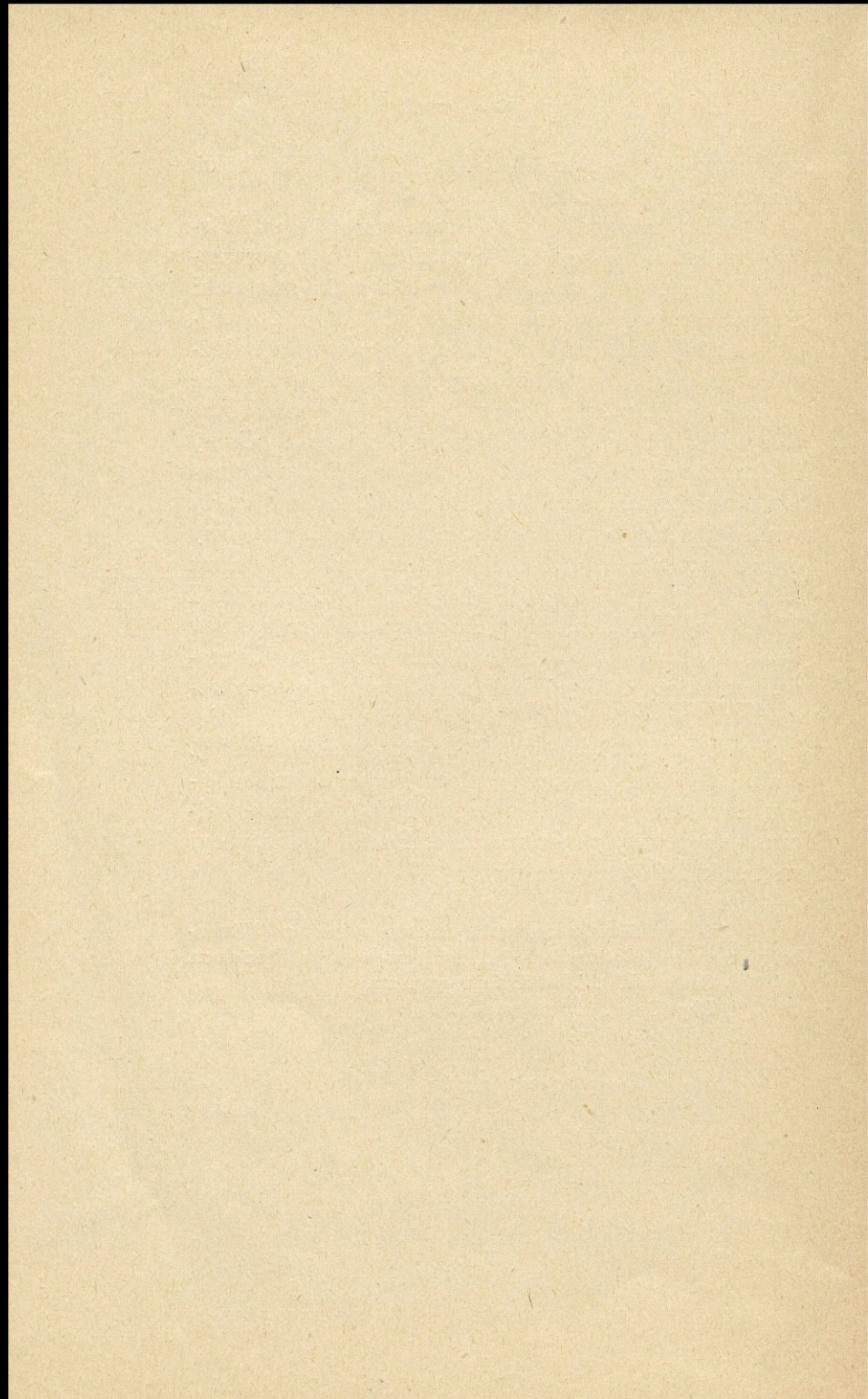
malowane, wiele krzeseł i inne złote obicia, które z zamku do domu kosztami noszono¹⁾.

Szósty raz przeszukano zamek z rozkazu Wir-tza i zabrano jeszcze dość pozostałych lub ukrytych rzeczy. Po raz siódmy pułkownik szwedzki Stuart, otrzymawszy rozkaz ustąpienia wraz z wojskiem z zamku, za to, że nie wypłacono mu należnego żołdu, złupił katedrę, zwłaszcza kaplicę Jagiellońską, z której zabrał ołtarz, lichtarze i inne ukryte srebrne i złote sprzęty kościelne. Ósmy i ostatni raz dokonywa rabunku zamku Jonas Lyenkam z polecenia Jana Bethlena. Zabrał wtedy wiele kosztowności, zwłaszcza ornatów, srebrny ołtarz św. Stanisława, który sprzedał żydom za kilka tysięcy, a który kosztował króla Zygmunta I 30 tysięcy złp. „Dzisiaj tych wszystkich zabytków i kosztowności i dzieł sztuki złupionych w Krakowie w latach 1655—7 i wywiezionych przez szwedzkich komendantów Karola Gustawa daremnie-bys szukał w Szwecyi. Te znikły na zawsze“²⁾. Jedne bowiem, zwłaszcza złote i srebrne, na miejscu Szwedzi przetapiając zniszczyli, inne zaś podczas przeprawy przez morze z Polski do Szwecyi wskutek burzy zatoneły³⁾.

¹⁾ Wszystkie wówczas zrabowane rzeczy rozkazał Wittenberg przewieść 13 marca 1656 r. na 80 wozach ku Tarnowcu.

²⁾ Czolowski: „Zabytki Krakowa“, str. 5.

³⁾ Rkp. Ossol. nr. 189, str. 838.



ŹRÓDŁA I LITERATURA.

A. Rękopisy.

- I. Rękopisy Archiwum miasta Krakowa:
- 1) Taxa Lytri Suetici z r. 1655.
 - 2) Regestra generalia (budżety krakowskie) z r. 1655—7
 - 3) Consularia Cracoviensia z wieku XVII.
 - 4) Libri Colloquiarum z r. 1655—7.
 - 5) Listy do osób w Krakowie mieszkających z XVII wieku (obecnie porządkowane).
 - 6) Listy od magistratu Krakowa z wieku XVII.
- II. Rękopisy Archiwum krajowego w Krakowie:
- 1) Acta iuris supremi arcis Cracoviensis, t. 24.
 - 2) Castrensia Biecensia, t. 187.
 - 3) Castrensia Osviecimensia, t. 73.
 - 4) Castrensia Sandensia, t. 127.
- III. Kroniki klasztorów krakowskich z r. 1655—7: SS. Norbertanek na Zwierzynicu i OO. Augustyanów.
- IV. Rękopis Biblioteki Ossolińskich nr. 189 i 326 (Kronika Szymona Starowolskiego).
- V. Rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej nr. 3603, 3742 (Kronika Ranonthonowicza), 5350 i 5165 (ręk. t. zw. Muczkowskiego).

B. Druki współczesne.

- 1) Relatio wie Quartianer... (zbiór Bukowskiego, Bibl. Jagiell. nr. 1708).
- 2) Relatio Cinqueusne contenant... Paris 1656.

- 3) Przysługa Ariańska, którą się w Koronie Polskiej podczas wojny szwedzkiej przysłużyli, wydana przez szlachcica polskiego w r. 1657.
- 4) Accords Punkten wegen Ewakuirung der Stadt und Schlosses Crakau, r. 1655.
- 5) Mapa oblężenia Krakowa, r. 1657 (w Archiwum miasta Krakowa).
- 6) Uebergabe Krakau, r. 1655.
- 7) Theatrum Europaeum, z lat 1655 - 8.

C. Źródła drukowane.

- 1) Pamiętniki Wydźgi, Warszawa r. 1852.
- 2) Temberski: Annales, Kraków 1897.
- 3) Rudawski: Historia Polski, t. I i II.
- 4) Piekosiński: Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa, t. II, Kraków r. 1890.
- 5) Kochowski: Climactery, t. II.

D. Opracowania.

- 1) Krajewski: Dzieje panowania Jana Kazimierza t. II. Warszawa r. 1846.
- 2) Szelański: Pieniądz i przewrót cen w Polsce. Lwów r. 1902.
- 3) Jenike: Stefan Czarniecki. Warszawa, 1891.
- 4) Raczyński: Historia Jana Kazimierza.
- 5) Oblężenie Częstochowy przez Szwedów w r. 1655. Przyjaciół ludu, Leszno r. 1839.
- 6) Muczkowski: Obrona Krakowa w r. 1655. Dodatek do „Czasu“ r. 1858.
- 7) Moraczewski: Dzieje Polski. Poznań r. 1847.
- 8) Walewski: Historia wyzwolenia Polski. Kraków r. 1866—68.
- 9) Walewski: Historia wyzwolonej Rzeczypospolitej. Kraków r. 1870—1872.
- 10) Czermański: Z czasów Jana Kazimierza. Lwów r. 1893.
- 11) Szujski: Dzieje Polski, t. III.

- 13) Kaczkowski: Historia kościoła Karmelitów na Piasku. Kraków 1885.
- 14) Zarewicz: Zakon Kamedułów. Kraków r. 1871.
- 15) Tomkowicz: Przyczynek do historyi Szkotów w Krakowie i w Polsce. Rocznik krakowski, t. II r. 1899.
- 16) Ambroży Grabowski:
 - a) Skarbniczka. Kraków r. 1854.
 - b) Kraków i jego okolice. Kraków 1866.
- 17) Józef Louis: Wieś Paczółtowice. Kraków r. 1877.
- 18) Konopka: Wieś Mogilany. Kraków r. 1885.
- 19) K. Bąkowski: Spisek mieszczan krakowskich w r. 1656—57. Kalendarz Czecha, Kraków r. 1906.

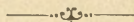


SPIS ROZDZIAŁÓW.

	str.
Wstęp	3
I. Oblężenie Krakowa od 25 września do 18 października 1655 r.	6
II. Szwedzi w Krakowie	41
III. Próby oswobodzenia Krakowa	75
IV. Rządy Rakoczego	81
Źródła i literatura	125

SPIS RYCIN.

Król Jan Kazimierz (sztych ze zbiorów hr. Czapskich Muzeum Narodowego)	5
Stefan Czarniecki, Hetman W. koronny. † 1665. (Popiersie bronzowe współczesne. Własność hr. Karola Lancorońskiego w Wiedniu)	12
Oblężenie Krakowa przez Szwedów w r. 1655. (Z dzieła Samuela Pufendorffa: „De rebus a Carolo Gustavo gestis“. Norimbergae, 1696	18
Plan Krakowa w czasie oblężenia w r. 1655. (Z dzieła Samuela Pufendorffa)	22
Karol Gustaw, król szwedzki. (Ze zbiorów hr. Czapskich w Muzeum Narodowym)	34
Paweł Wirtz, generał szwedzki. (Ze zbiorów hr. Czapskich w Muzeum Narodowym)	56
Jerzy Lubomirski. (Ze zbiorów hr. Czapskich w Muzeum Narodowym)	86
Jerzy Rakoczy. (Ze zbiorów hr. Czapskich w Muzeum Narodowym)	92



ROCZNIK KRAKOWSKI

pod redakcją prof. Dra Stan. Krzyżanowskiego

Cena tomu I, II, III, VII, VIII i IX po 10 K., IV 15 K., V i X 12 K.

Tom I do nabycia tylko w biurze Towarzystwa w razie zakupienia kompletu wydawnictw.

TOM VI. »KRAKÓW«

pod redakcją Leonarda Lepszego i Stan. Tomkowicza

zawiera:

obszerny opis przeszłości Krakowa, jego kultury i sztuki. Opracowany w poszczególnych działach przez pp. St. Krzyżanowskiego, St. Tomkowicza, A. Chmiela, F. Kopere, K. Górskiego, J. Muczковского i L. Lepszego, podaje ostateczne wyniki badań historycznych w przystępnej i wykwiintnej formie. Ozdobiony jest 352 ilustracjami, mianowicie cynkotypiami trójkolorowymi, heliografurami, cynkotypiami, na podstawie umyślnych zdjęć fotograficznych.

Cena 15 koron, w oprawie 18 koron.

TOM IX.

pod redakcją Prof. Dra St. Krzyżanowskiego

zawiera:

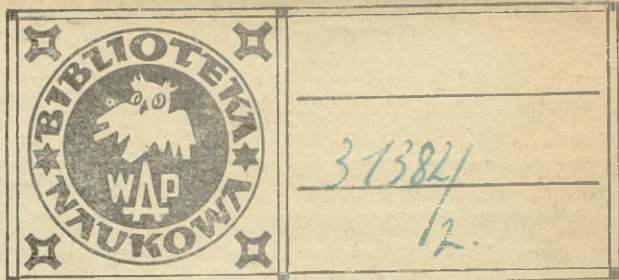
Ptuśnik Jan: Z dziejów kultury włoskiego Krakowa. *Tomkowicz Stanisław*: Kollatajowski plan Krakowa z roku 1785. Plan rynku krakowskiego z roku 1787. Do historii muzyki w Krakowie. *Hendel Zygmunt* i *Kopera Feliks*: Resztki murów romańskich kościoła św. Jana w Krakowie. *Chmiel Adam*: Pieczęć wójtowska krakowska z drugiej połowy XIII wieku. *Piekosiński Franciszek*: O sali gotyckiej w kamienicy hetmańskiej w Krakowie.

Kraków — krótki przewodnik z planem miasta. — Cena 30 halerzy.

Plan m. Krakowa z objaśnieniami w czterech językach. Cena 40 hal.

„BIBLIOTEKA KRAKOWSKA“

- Nr. 1. Adam Chmiel, **Marcin Oracewicz** opowiadanie z przeszłości Krakowa (z ryciną) (wyczerpane).
- Nr. 2. Dr. Klem. Bąkowski, **Dom Długosza** (z ryciną) wyczerpane.
- Nr. 3. Dr. Klem. Bąkowski, **O wartości zabytków budownictwa świeckiego Krakowa** (z ryciną) cena 10 hal.
- Nr. 4. Dr. Józef Muczkowski, **Skatka** (z 7 rycinami), wyczerpane.
- Nr. 5. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Kościół Bożego Ciała** (z 9 rycinami), cena 20 hal.



- Nr. 6. D
Nr. 7. W
Nr. 8. P
Nr. 9. D
Nr. 10. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Wiś Mogiła** (z 17 ilustracjami),
cena 50 hal.
Nr. 11. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Sukiennice** (z 6 tablicami), cena 40 hal.
Nr. 12. Władysław Prokesh wydał **Wspomnienia mieszczanina krakow-
skiego z lat 1768—1807**, cena 40 hal.
Nr. 13. Dr. A. Karbowski, **Obiady profesorów krakowskich**, cena 50 hal.
Nr. 14. Dr. A. Karbowski, **Rozpruszenie żaków**, cena 40 hal.
Nr. 15. J. Ptaśnik, **Obrazki z życia żaków krakowskich**, cena 50 hal.
Nr. 16. Dr. Klem. Bąkowski, **Dzieje wszechnicy krakowskiej** (z ryciną).
cena 70 hal.
Nr. 17. X. Julian Bukowski, **Kościół św. Anny** (z 2 rycinami), cena 40 hal.
Nr. 18. Dr. Stanisław Tomkiewicz, **Tynec** (z ryciną i planem), cena 40 hal.
Nr. 19. Dr. Józef Muzkowski, **Kościół św. Franciszka w Krakowie** (z 8
rycinami i planem), cena 50 hal.
Nr. 20. Kazimierz Sosnowski, **Poezja krakowska z czasów wolnego mia-
sta**, cena 1 kor.
Nr. 21. Jan Ptaśnik, **Obrazki z przeszłości Krakowa**, cena 50 hal.
Nr. 22. Dr. Klemens Bąkowski, **Dawne cechy krakowskie** (z rycinami).
cena 1 kor.
Nr. 23. Jan Ptaśnik, **Obrazki z przeszłości Krakowa**, serya druga, cena
50 hal.
Nr. 24. Dr. Jan Krupski, **Szopka krakowska** (z rycinami i nutami).
cena 60 hal.
Nr. 25. Dr. Klem. Bąkowski, **Kościół św. Krzyża** (z rycinami), cena 50 hal.
Nr. 26. Stanisław Tomkiewicz, **Bielany** (z rycinami), cena 60 hal.
Nr. 27. Dr. Klemens Bąkowski, **Kronika Krakowska 1796—1848**, część I:
od r. 1796—1815, cena 80 hal.
Nr. 28. Stanisław Tomkiewicz, **Galerya portretów biskupów krakowskich**
(z rycinami), cena 1 kor.
Nr. 29. Feliks Kopera i Zygmunt Hendel, **Kościół św. Idziego w Kra-
kowie** (z rycinami), cena 60 hal.
Nr. 30. Dr. Klemens Bąkowski, **Kronika Krakowska 1796—1848**, część
II: od r. 1816—1831, cena 80 hal.
Nr. 31. Dr. Stanisław Estreicher, **Wiktor Kopff**, **Wspomnienia z osta-
tnich lat Rzpłtej krakowskiej**, cena 70 hal.
Nr. 32. Edward Kubalski, **Z dziejów krakowskiej muzyki**, (czasy Rzpłte
krak.), z ilustracjami, cena 70 hal.
Nr. 33. Dr. St. Tomkiewicz, **Raciborowice**, z ilustracjami, cena 50 hal.
Nr. 34. Marceł Nalecz Dobrowolski, **Kościół i klasztor świętej Agnie-
szki w Krakowie**, cena 50 hal.
Nr. 35. Eugeniusz Müller, **Zydzi w Krakowie**, w drugiej połowie XIV
stulecia, cena 50 hal.
Nr. 36. Stanisław Tomkiewicz, **Wewnętrzne urządzenie Zamku krakow-
skiego i jego losy**, z ilustracjami, cena 80 hal.
Nr. 37. Dr. Klemens Bąkowski, **Teatr krakowski 1780—1815**, z illu-
stracjami, cena 80 hal.
Nr. 38. Józef Gollenhofer, **Rewolucya krakowska 1848 roku**, z illu-
stracjami, cena 1 kor.